

Dzień
z Norwidem

s. 22–26

15 lat
Straży Uniwersyteckiej

s. 30–33 i 56–59

Regionalne
Wycieczki Krajoznawcze

s. 68–75

GAZETA UNIwersYTECKA

Czasopismo Społeczności Akademickiej
Uniwersytetu Gdańskiego



09

Nr 9 (173) Grudzień 2021
ISSN 1689-4723

Świąteczny Gdańsk
sto lat temu

s. 14–21

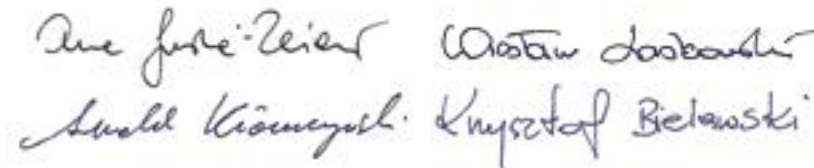
W numerze

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy, by był to czas prawdziwej radości i nadziei,
zatrzymania się nad tym, co ważne
i dzielenia się tym, co mamy najlepsze,
wyczekiwanych spotkań i wzajemnej serdeczności,
czasu pokoju, który zostanie w nas wszystkich dłużej
niż tylko na święta...

Rektor Uniwersytetu Gdańskiego



z Zespołem



Boże Narodzenie 2021

2 – 13 KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

14 – 21 HISTORIA

14 – 21 Świąteczny Gdańsk sto lat temu

22 – 33 JUBILEUSZE

22 – 26 Dzień z Norwidem

27 – 29 Non Serio – chór żartobliwie nieoczywisty

30 – 33 15 lat Straży Uniwersyteckiej

34 – 62 WYWIADY

34 – 36 Zrozumieć naukę. Wywiad z prof. Adrianą Zaleską-Medynską

37 – 43 Zrównoważone miasta przyszłości. Wywiad z prof. Iwoną Sagan

44 – 49 Chrońmy się przed nienawiścią. Wywiad z prof. Cezarym Obrachtem-Prondzyńskim

50 – 55 Prawo człowieka do owoców własnej pracy intelektualnej. Wywiad z dr. Krzysztofem Czubem

56 – 59 Doskonalimy się i rozwijamy wraz z Uniwersytetem Gdańskim. Wywiad z mgr. Robertem Leksyckim

60 – 62 Harcerstwo daje ogromne możliwości. Wywiad z Martyną Zdrojewską

63 – 65 KULTURA

63 – 65 Nordic Focus Festival 2021. Po raz szósty Północ zawitała na UG

66 – 67 Z DZIEJÓW UCZELNI

66 – 67 Katalog *Treasure Houses of Polish Academic Heritage* z nagrodą Wierzbą 2021

68 – 75 STUDENCI I DOKTORANCI

68 – 75 Tak pięknie, tak blisko. Regionalne Wycieczki Krajoznawcze

76 KALEJDOSKOP SPORTOWY

Rada programowa:

dr hab. Jacek Taraszkiewicz, prof. UG
(przewodniczący)

prof. dr hab. Bernard Lammek

prof. dr hab. Wiesław Długokęcki

dr hab. Aneta Oniszczuk-Jastrzębek, prof. UG

dr hab. Katarzyna Wojan, prof. UG

mgr Magdalena Nieczuja-Goniszewska

mgr Piotr Zieliński

mgr Łukasz Bień

Redaktor naczelny:

Tomasz Neumann

Skład i opracowanie graficzne:

Ka Leszczyńska

Korekta:

Aleksandra Pryczkowska

Wydawca:

Uniwersytet Gdański

Nakład:

500 egzemplarzy

Adres redakcji:

Biblioteka Ekonomiczna,

ul. Armii Krajowej 110

81-824 Sopot, pok. 201

e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Wydanie internetowe:

gazeta.ug.edu.pl

Projekt layoutu:

Studio Spectro

Fotografia na okładce:

Udekorowane drzewka

bożonarodzeniowe przed Dworem

Artusa w Gdańsku, 1926 rok

Ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej



Wszystkie artykuły ukazują się w ramach
licencji CC BY 4.0 International
(<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>)

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych oraz zastrzega sobie
prawo do skracania i adiacji tekstów.

Kalejdoskop wydarzeń przygotowywany jest we współpracy z Zespołem Prasowym, Biurem Nauki, Biurem Projektów Naukowych i Biurem Projektów Rozwojowych UG

CZEK OD MEIN DLA UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Podczas uroczystości podpisania i wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Centrum Ekoinnowacji Politechniki Gdańskiej minister edukacji i nauki, **prof. Przemysław Czarnek**, przekazał rektorom uczelni wchodzących w skład Związku Uczelni Fahrenheita czeki od Ministerstwa Edukacji i Nauki na realizację

inwestycji oraz działań rozwojowych i badawczych. Politechnika Gdańska otrzymała prawie 15 mln zł, Uniwersytet Gdański 13,8 mln zł, a Gdański Uniwersytet Medyczny, który podlega Ministerstwu Zdrowia, blisko 1 mln zł.

Minister Czarnek podkreślił, że Gdańsk staje się trzecim najważniejszym ośrodkiem naukowym

w Polsce i jest to widoczne w całym kraju. Wskazał też Związek Uczelni Fahrenheita jako przykład udanej federalizacji uczelni przy jednoczesnym zachowaniu ich autonomii.

Z ramienia UG za wsparcie funduszy inwestycyjnych naszej uczelni podziękował rektor, **prof. Piotr Stepnowski**.

ULICA PROF. KRZYSZTOFA SKÓRY W GDAŃSKU

Jedną z ulic w Gdańsku nazwano imieniem **prof. Krzysztofa Skóry**, zmarłego w 2016 roku biologa, specjalisty z zakresu ichtiologii, oceanografii biologicznej, ochrony przyrody morza i ssaków morskich, twórcy i wieloletniego dyrektora Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii UG.

Ulica znajduje się na Jasieniu, w rejonie, w którym wydzielono nowe działki pod budownictwo mieszkaniowe. Z wnioskiem o nadanie nazwy nowej ulicy wystąpił w 2017 roku ówczesny Radny Miasta Gdańska, **Łukasz Hamadyk**, obecnie przewodniczący Zarządu Dzielnicy Nowy Port.

Profesor Krzysztof Skóra urodził się 30 września 1950 roku w Gdyni. Swoją edukację i drogę zawodową od początku związał z UG. Na uczelni uzyskał wszystkie stopnie i tytuły naukowe: tytuł magistra biologii z zakresu oceanografii biologicznej (1973), stopień doktora nauk przyrodniczych w zakresie oceanologii (1985), stopień doktora habilitowanego nauk o Ziemi w zakresie oceanologii (2004). W roku 2014 prezydent RP nadał mu tytuł profesora w dziedzinie nauk o Ziemi.

Z inicjatywy profesora i pod jego kierownictwem w 1977 roku rozpoczęto przekształcanie placówki Instytutu Morskiego Laboratorium

Terenowego mieszczącej się na Helu. Zrujnowany budynek dawnej wędzarni przedsiębiorstwa połowowego zmienił się w nowoczesną i prężnie działającą Stację Morską. Na przestrzeni lat powstawały w niej laboratoria, baza noclegowa i fokiarium – wizytówka placówki, miejsce odwiedzane rocznie przez około pół miliona osób. Stacja jest jedyną tego typu placówką w Polsce i stała się rozpoznawalna również za granicą.

Profesor Skóra był autorem lub współautorem około stu publikacji naukowych, członkiem wielu stowarzyszeń, rad i komitetów naukowych.

PROFESOR ANNA MACHNIKOWSKA PRZEWODNICZĄCĄ KOMITETU POLITYKI NAUKOWEJ

23 listopada br. **prof. Anna Machnikowska** została wybrana przewodniczącą Komitetu Polityki Naukowej. Profesor tym samym kontynuuje pracę, którą podjęła po powołaniu jej na członka Komitetu w roku 2020.

Komitet Polityki Naukowej jest organem pomocniczym Ministra Edukacji i Nauki w zakresie polityki naukowej państwa. Komitet przeprowadza ewaluację realizacji polityki naukowej państwa oraz opiniuje dokumenty przedstawione przez

ministra. W skład KPN wchodzi 12 członków, powołanych przez ministra. W obecnym składzie KPN znajduje się dwóch członków Rady UG: prof. UG Anna Machnikowska i **prof. UW Maciej Duszczyk** (przewodniczący Rady UG).

NAGRODA FSNT NOT DLA UG ZA HERBARIUM POMERANICUM

Wydział Biologii UG otrzymał nagrodę Prezesa Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Szczecinie za rok 2021 w kategorii działalność na polu badawczo-wdrożeniowym, edukacyjnym. Nagrodzony został projekt pt. „Zintegrowane wirtualne Herbarium Pomorza Herbarium Pomeranicum – digitalizacja i udostępnienie zbiorów herbariów jednostek akademickich Pomorza poprzez ich połączenie i udostępnienie cyfrowe”, realizowany w partnerstwie trzech uczelni: Uniwersytetu Gdańskiego, Akademii Pomorskiej w Słupsku oraz Uniwersytetu Szczecińskiego. Kierownikiem projektu

z ramienia UG jest **prof. Dariusz Szlachetko**, dziekan Wydziału Biologii. Prace są realizowane przez Katedrę Taksonomii Roślin i Ochrony Przyrody i koordynowane przez **Katarzynę Wszalek-Rożek**.

Utworzenie wirtualnego zielnika pomorskiego umożliwi udostępnienie naukowcom na całym świecie, a także administracji państwowej, służbom państwowym, nauczycielom, uczniom oraz wszystkim zainteresowanym roślinami i grzybami, niezwykle cennych zbiorów botanicznych i mikologicznych pochodzących z Pomorza, a także wielu innych regionów świata.

Łącznie zostanie zeskanowanych i udostępnionych w sieci blisko 500 tys. okazów. Dostęp do zasobów Herbarium Pomeranicum będzie natychmiastowy, a możliwość filtrowania wyników wyszukiwania całkowicie wyeliminuje czasochłonną procedurę kwerendy wykonywaną w formule tradycyjnej.

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa 2014–2020, Poddziałanie: 2.3.1 Cyfrowe udostępnienie informacji sektora publicznego ze źródeł administracyjnych i zasobów nauki. Jego łączna wartość to 25 065 886 zł.

„CEGIELKA DO ZIELONEJ ZMIANY” – ZWYCIĘSKI PROJEKT NAUKOWEGO KOŁA CHEMIKÓW

20 listopada br. na Politechnice Warszawskiej odbyła się IX Gala Nagród Środowiska Studenckiego „Pro Juvenes”, organizowana przez Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej. W jej trakcie nagrodzono najlepsze studenckie inicjatywy oraz najbardziej aktywnych i zaangażowanych studentów. Zwycięzcą w kategorii studencki projekt roku został projekt Naukowego Koła Chemików UG: „Klimatyczni – powierzchnie samoczyszczące”, realizowany przez **Agnieszka Manikowską**, **Emilię Mykowską**, **Damiana Ma-**

kowskiego, **Oliwię Rulkę**, **mgr. Mateusza Adama Baluka**, **mgr Elżbietę Szczepańską** oraz **mgr Patrycję Laszuk**.

Projekt zakłada produkcję fotokatalizatorów zgodnie z zasadami zielonej chemii, z wykorzystaniem ekstraktów i materiałów roślinnych. Jak podkreślają jego realizatorzy, pozwala on zdobyć doświadczenie w pracy laboratoryjnej oraz zwiększyć świadomość studentów w zakresie ochrony środowiska.

Opiekunem Naukowego Koła Chemików jest **prof. Henryk Myszka** z Katedry Chemii Ogólnej

i Nieorganicznej, od 1982 zawodowo związany z UG. Członkiem koła może zostać każdy student, niezależnie od kierunku i stopnia studiów. Jedną z działalności NKCh UG jest szeroko rozumiana popularyzacja nauki, która przejawia się m.in. w organizowaniu warsztatów i pokazów dla dzieci oraz młodzieży czy produkcji filmów pokazowych. Równie ważną misją jest działalność naukowa realizowana m.in. przez udział w konferencjach naukowych, organizację tychże konferencji czy prowadzenie badań naukowych.

UMOWA UG Z IMGW

Przedstawiciele UG i Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie podpisali umowę o współpracy. Ze strony IMGW podpis złożył **dr Przemysław Liggenza**, dyrektor IMGW, a w imieniu UG – **prof. Piotr Stepnowski**, rektor UG.

Podczas spotkania omówiono płaszczyzny współpracy pomiędzy obiema instytucjami z uwzględnieniem realizacji wspólnych projektów. Dzięki nim pracownicy i studenci UG zyskują nowe możliwości zdobycia wiedzy i umiejętności. Obopólną korzyścią będzie współpraca w za-

kresie analiz, ekspertyz i opinii, stały udział IMGW w procesie kształcenia studentów UG oraz możliwość odbywania przez nich praktyk w ramach działalności IMGW.

Szczegółowy program współpracy zostanie opracowany podczas wizyty dyrektora IMGW w UG.

KONKURS CZERWONEJ RÓŻY ROZSTRZYgniĘTY

21 listopada br. w Sali Teatralnej Wydziału Filologicznego UG rozstrzygnięto Konkurs Czerwonej Róży, w którym wyłaniani są najlepszy student i najlepsze koło naukowe województwa pomorskiego. Po raz pierwszy finalistów konkursu wybrano w 1962 roku. Jak informują na swojej stronie (czerwona.org.pl) organizatorzy – nagrodę Czerwonej Róży na początku wręczano poetom, pisarzom, później także młodym naukowcom. Dziś laureaci pierwszych edycji konkursu są znanymi lekarzami, inżynierami, architektami, biznesmenami, politykami. Przez pewien czas konkurs nie był jednak organizowany. Udało się go reaktywować w 1999 roku za pośrednictwem Stowarzyszenia Czerwonej Róży.

W związku z tym, że zwyciężczynią poprzedniej edycji konkursu była studentka Wydziału Chemii UG, a obecnie absolwentka naszej uczelni – **mgr Agnieszka Piotrowska-Kirschling** – w tym roku wszystkie etapy konkursu odbywały się w UG.

Najlepszym studentem Pomorza został **Piotr Pawlak**,

student Akademii Muzycznej w Gdańsku i absolwent Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki UG. Jego osiągnięcia są imponujące. W roku 2016 z wyróżnieniem ukończył Ogólnokształcącą Szkołę Muzyczną I i II stopnia im. Feliksa Nowowiejskiego w Gdańsku (klasa fortepianu i organów). Obecnie studiuje na Akademii Muzycznej w Gdańsku, gdzie kontynuuje naukę w klasie **prof. Waldemara Wojtala** (fortepian) oraz studiuje na pierwszym roku dyrygentury w klasie **prof. Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego**. W roku 2020 obronił pracę magisterską z matematyki na UG. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród i olimpiad, m.in. trzykrotnym złotym medalistą na Międzynarodowym Konkursie Matematycznym dla Studentów Uniwersytetów organizowanym w Błogojewgradzie w Bułgarii oraz zwycięzcą 12. Międzynarodowej Internetowej Olimpiady na Uniwersytecie w Ariel. Od 2009 do 2016 roku był stypendystą Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci, wielokrotnym stypendystą Ministra Kultury i Dziedzictwa

Narodowego, Ministra Edukacji Narodowej, Prezesa Rady Ministrów, Marszałka Województwa Pomorskiego oraz Prezydenta Miasta Gdańska. W 2017 roku otrzymał Nagrodę Specjalną Marszałka Województwa Pomorskiego za wybitne zasługi w dziedzinie twórczości artystycznej oraz upowszechnianie i ochronę kultury na rzecz mieszkańców województwa pomorskiego. W 2018 roku otrzymał Pomorską Nagrodę Artystyczną w kategorii pomorska nadzieja artystyczna, a w 2019 został uhonorowany Nagrodą Prezydenta Miasta Gdańska dla Młodych Twórców Kultury. W roku 2014 otrzymał stypendium ufundowane przez **Krystiana Zimermanna**.

Wśród kół naukowych zwyciężyło **Studenckie Koło Naukowe „Pasjonaci Pediatrii”**, działające przy Katedrze i Klinice Pediatrii, Gastroenterologii, Alergologii i Żywienia Dzieci Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Najlepszy student Pomorza otrzymał w nagrodę samochód osobowy Toyotę Aygo, a zwycięskie koło naukowe – 12 000 zł.

UG WŚRÓD UCZELNI PUBLICZNYCH O NAJWIĘKSZEJ LICZBIE KANDYDATÓW NA MIEJSCE

W informacji o wynikach rekrutacji na studia na rok akademicki 2021/2022 w uczelniach nadzorowanych przez Ministra Edukacji i Nauki Uniwersytet Gdański znalazł się wśród uczelni najchętniej wybieranych przez kandydatów na studia.

Zgodnie z podanym przez Główny Urząd Statystyczny stanem na 31 grudnia 2020 roku w roku aka-

demickim 2020/2021 działalność prowadziło 349 uczelni, z czego 130 publicznych i 219 niepublicznych (w tym 10 prowadzonych przez organizacje wyznaniowe).

Pierwsze miejsce w rankingu uczelni, w których o jedno miejsce starało się ponad 4 kandydatów, zajęła Politechnika Gdańska (8,2). Politechniki uplasowały się na 4 pierwszych miejscach, a wśród

uniwersytetów naszą uczelnię (4,1 kandydata na jedno miejsce) wyprzedziły dominujące w rankingach Uniwersytet Warszawski (4,8) i Uniwersytet Jagielloński (4,5), a także Uniwersytet Wrocławski (5,3), Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (4,4) i Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (4,2).

StRuNa-MEDIA 2021 DLA KOŁA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „EXPERIOR” Z UG

Po raz kolejny przyznano nagrody dla kół naukowych w ramach konkursu StRuNa (nazwa pochodzi od pierwszych liter słów Studencki Ruch Naukowy). Nagrody przyznano za przedsięwzięcia zrealizowane między 1 października 2020 a 30 września 2021 roku. Z ponad 200 zgłoszeń do finałów zostało nominowanych 21 zespołów, 7 opiekunów naukowych oraz

14 organizacji. Ostatecznie jury zdecydowało się uhonorować statuetkami: 4 projekty w poszczególnych kategoriach tematycznych, 3 organizacje i jednego opiekuna oraz laureata nagrody głównej.

Nagrodę główną dla autorów i promotorów najlepszych projektów naukowych realizowanych zespołowo przez studentów lub doktorantów (kategoria

projekt roku 2021) otrzymało SKN „Eko-Energia” z AGH w Krakowie.

Przyznano także wyróżnienia dla kół naukowych i zespołów projektowych. W kategorii StRuNa-Media 2021 wyróżniono: Koło Badań Psychologicznych „Experior” z UG, KN „Second Thoughts” z UW oraz Koło Naukowe Arabistów również z UW.

ERGO HESTIA PARTNEREM KIERUNKU UBEZPIECZENIA – STUDIA INTERDYSCYPLINARNE ORAZ KN PRAWA UBEZPIECZENIOWEGO

16 listopada 2021 roku na Wydziale Prawa i Administracji UG podpisana została umowa o współpracy między tym wydziałem, Wydziałem Zarządzania a firmą ERGO Hestia. Wydział Prawa i Administracji reprezentował dziekan, **prof. Wojciech Zalewski**, Wydział Zarządzania – dziekan **prof. Mirosław Szreder**, a ERGO Hestię – **Dagmara Senda** (Deputy HR Director) i Dominika Kaliska z Biura Doboru i Rozwoju Kadr. Towarzyszyli im: **prof. Dorota Maśniak**, kierownik Pracowni Prawa Ubezpieczeniowego, oraz **mgr Dawid Rogoziński**, opiekun pomocniczy

Koła Naukowego Prawa Ubezpieczeniowego, koordynujący współpracę z nowym partnerem.

Na mocy zawartego porozumienia ERGO Hestia S.A. zapewni udział praktyków biznesu ubezpieczeniowego w zajęciach prowadzonych na obu wydziałach, ze szczególnym uwzględnieniem studiów II stopnia: ubezpieczenia – studia interdyscyplinarne, a także kontynuować będzie serię warsztatów rozwojowych dla studentek i studentów zaangażowanych w działalność Koła Naukowego. Będą to warsztaty prawnicze i ogólnokompetencyjne – zwią-

zane m.in. z marketingiem produktowym, kulturą korporacyjną, sztuką autoprezentacji i efektywnego uczestnictwa w rozmowach kwalifikacyjnych, czy tworzeniem produktów ubezpieczeniowych.

Studenci wszystkich kierunków zyskają natomiast możliwość uczestnictwa w programach odpłatnych staży i praktyk wakacyjnych zarówno w pionach prawniczych ubezpieczeniowej korporacji, jak i tych zajmujących się likwidacją szkód, marketingiem, pricingiem, dystrybucją czy underwritingiem.

UNIwersytet Gdański Rozpoczyna Współpracę z Polenergią

Uniwersytet Gdański podpisał porozumienie o współpracy z Polenergią SA – największą prywatną grupą energetyczną, działającą w obszarze wytwarzania energii z konwencjonalnych i odnawialnych źródeł oraz dystrybucji i obrotu energią elektryczną. Celem umowy jest transfer wiedzy i po-

dejmowanie działań wspierających realizację zrównoważonej gospodarki unijnej.

W ramach umowy przekazane zostały też środki na sfinansowanie dwóch miejsc dla kobiet chcących podjąć Międzywydziałowe Studia Podyplomowe Edukacja na rzecz zrównoważonego rozwoju:

morska energetyka wiatrowa organizowane przez Centrum Zrównoważonego Rozwoju UG.

Umowę o współpracy podpisali **prof. Krzysztof Bielawski**, prorektor ds. innowacji i współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, oraz **Iwona Sierżęga**, reprezentująca Zarząd Polenergii.

AKTUALNOŚCI Z BIURA NAUKI

NADANE STOPNIE NAUKOWE

W okresie od 1 października do 15 listopada 2021 roku stopień naukowy doktora w Uniwersytecie Gdańskim uzyskało 16 osób, w podziale na dyscypliny:

- literaturoznawstwo – 3 osoby,
- nauki prawne – 1 osoba,
- nauki biologiczne – 3 osoby,
- historia – 2 osoby,
- nauki fizyczne – 2 osoby,
- nauki chemiczne – 2 osoby,
- psychologia – 2 osoby,
- nauki o zarządzaniu i jakości – 1 osoba.

Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskały 2 osoby: 1 w naukach fizycznych, 1 w naukach o polityce i administracji.

PODNOSENIE JAKOŚCI DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ

Zakończył się nabór wniosków do programu MEiN – „Rozwój czasopism naukowych”. Przedstawiciele redakcji naukowych czasopism UG złożyli łącznie 20 wniosków, w tym: 6 z Wydziału Filologicznego, 2 z Wydziału Historycznego, 8 z Wydziału Nauk Społecznych, 1 z Wydziału Oceanografii i Geografii oraz 3 z Wydziału Prawa i Administracji.

Ogłoszono listę dofinansowanych konferencji naukowych w programie MEiN „Doskonała nauka”. Wśród nich znalazły się 4 propozycje z UG:

- Gdańsk Workshop on Mathematical Physics „Mathematical Structures in Quantum Mecha-

nics” – Instytut Fizyki Teoretycznej i Astrofizyki, WMFiL,

- „Visible Evidence” – Wydział Filologiczny,
- cykl konferencji naukowych poświęconych wybranym celom zrównoważonego rozwoju – Centrum Zrównoważonego Rozwoju UG,
- „CYSTATINS 2022” – Wydział Chemii.

PROGRAMY DOSKONAŁOŚCI NAUKOWEJ

3 listopada 2021 zmodyfikowano regulamin „Programu młodych liderów grup badawczych UG – **junG**”, którego celem jest aktywizacja młodych badaczy do realizowania przełomowych badań w UG. Laureat otrzyma środki na utworzenie pierwszej grupy młodych badaczy oraz prowadzenie przez nią przełomowych badań naukowych. W tym konkursie nabór wniosków prowadzony jest w trybie ciągłym.

5 listopada 2021 została ogłoszona kolejna edycja konkursów organizowanych w ramach programu „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza”. 6 grudnia zakończył się nabór do dwóch konkursów:

- **UGrants-start 2** – wsparcie doktorantów szkół doktorskich oraz młodych naukowców w publikowaniu w prestiżowych czasopismach lub wydawnictwach. Laureat otrzyma grant w wysokości 15 000 zł (możliwe zwiększenie do 20 000 zł);

- **UGrants-advanced 2** – wsparcie naukowców w zwiększeniu efektywności pozyskiwania grantów europejskich, w tym grantów Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych oraz w publikowaniu w najbardziej prestiżowych czasopismach lub wydawnictwach. Laureat otrzyma grant w wysokości 30 000 zł.

Również 5 listopada 2021 został ogłoszony nowy „Program staży zagranicznych dla młodych naukowców UG” umożliwiający młodym naukowcom zatrudnionym w UG zdobycie doświadczenia badawczego przez odbywanie staży naukowych w najlepszych instytucjach naukowych na świecie. Laureat otrzyma środki na pokrycie kosztów trzymiesięcznego stażu (zryczałtowane koszty podróży i pobytu) w najlepszych ośrodkach naukowych na świecie (obecnych w Global Ranking of Academic Subjects). Wnioski można było składać do 6 grudnia 2021 roku.

Trwa nabór wniosków w „Programie publikacyjnym UG” na jednorazowe świadczenia i dofinansowania kosztów publikacji. W grudniu br. zostaną ogłoszone zmodyfikowane zasady tego programu, które będą obowiązywały od 1 stycznia 2022 roku.

Szczegóły dotyczące powyższych programów i procedury składania wniosków znajdują się na stronie internetowej UG, w zakładce Nauka – Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza.

AKTUALNOŚCI Z BIURA PROJEKTÓW ROZWOJOWYCH

W ostatnim czasie Uniwersytet Gdański uzyskał dofinansowanie dla projektu „Opracowanie i wdrożenie na obiekcie akwakultury efektywnej technologii pozy-

skiwania i chowu krzyżówek ryb łososiowatych o ulepszonych cechach hodowlanych ze szczególnym uwzględnieniem odporności na choroby wirusowe VHS i IHN”

(Salmocross) w ramach Programu Operacyjnego „Rybnictwo i Morze”. Kierownikiem projektu jest **dr hab. inż. Konrad Ocalewicz, prof. UG**, z Wydziału Oceanografii i Geografii.

AKTUALNOŚCI Z BIURA PROJEKTÓW NAUKOWYCH

KONKURSY NARODOWEGO CENTRUM NAUKI

18 listopada 2021 roku Narodowe Centrum Nauki ogłosiło listę laureatów drugiej edycji międzynarodowego konkursu na polsko-chińskie projekty badawcze SHENG 2. Konkurs SHENG organizowany jest przez NCN we współpracy z chińską agencją National Natural Science Foundation of China, zgodnie z procedurą oceny równoległej. Oznacza to, że obie agencje przeprowadziły równoległą ocenę formalną i merytoryczną wniosków, a finansowanie otrzymały tylko te projekty, które uzyskały rekomendację NCN i NSFC. Ze względu na bardzo wysoki poziom naukowy na liście rankingowej znalazły się wyłącznie projekty uznane za najlepsze przez obie agencje.

Wsparcie finansowe przyznano na realizację łącznie 18 projektów, w tym 2 projektów złożonych przez pracowników Wydziału Chemii Uniwersytetu Gdańskiego:

1. **prof. dr hab. Józef Liwo** otrzymał finansowanie projektu pt.: „Modelowanie, wspomaganie przez dane doświadczalne, struktury zespołów statystycznych białek wewnętrznie nieuporządkowanych oraz ich asocjacji” w wysokości 1 630 572 zł. Badania będą realizowane we współpracy z Peking University;
2. **prof. dr hab. Tomasz Puzyn** otrzymał finansowanie projektu pt.: „W kierunku zintegrowanej metody obliczeniowej »modelowanie molekularne – uczenie maszynowe (MM-ML)« wspierającej projektowanie nanośników dostarczających leki do mózgu” w wysokości 941 352 zł. Badania będą realizowane we współpracy z zespołem z Natio-

nal Center for Nanoscience and Technology (NCNST) w Chinach.

Ponad 900 grantów na badania z zakresu nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce, ścisłych i technicznych oraz nauk o życiu otrzymają naukowcy z całej Polski w konkursach NCN. Tak wielu laureatów nie było w konkursach OPUS i PRELUDIUM od kilku lat.

OPUS to konkurs adresowany do wszystkich naukowców, bez względu na posiadany staż badawczy i stopień naukowy, w którym można ubiegać się o finansowanie projektu badawczego, w tym również zakładającego zakup lub wytworzenie aparatury naukowo-badawczej. W tym roku finansowanie z tego konkursu otrzymało 18 projektów złożonych przez naukowców z Uniwersytetu Gdańskiego, wśród których 2 będą realizowane w konsorcjach. Łączna kwota pozyskanego finansowania dla UG to 25 357 322,00 zł.

Laureatami w tym konkursie zostali:

1. **prof. dr hab. Michał Horodecki** z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych, który otrzymał finansowanie projektu „Kwantowe układy otwarte i termodynamiczna teoria zasobów” w wysokości 2 093 886 zł;
2. **dr John Selby** z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych, który otrzymał finansowanie projektu „Kategoryczne podstawy nieklasycyzacji natury” w wysokości 1 590 880 zł;
3. **prof. dr hab. Jarosław Marszałek** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii, który otrzymał finansowanie projektu „Wpływ białek opiekuńczych JDP/Hsp70 na konformację

i stabilność sfałdowanego substratu białkowego” w wysokości 1 791 570 zł;

4. **dr Katarzyna Grzyb** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii, która otrzymała finansowanie projektu „Uniwersalna szczepionka przeciwko wariantom wirusa SARS-CoV-2 oparta na konserwowanych epitopach białka kolca – badanie skuteczności działania szczepionki *in vitro* oraz *in vivo*” w wysokości 1 286 400 zł;
5. **dr hab. Ewelina Król, prof. UG** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii, która otrzymała finansowanie projektu „Rola glikozylacji białek strukturalnych w cyklu życiowym koronawirusa SARS-CoV-2” w wysokości 1 594 600 zł;
6. **dr inż. Bartłomiej Tomiczek** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii, który otrzymał finansowanie projektu „Pochodzenie aktywności dezagregacji amyloidów w rodzinie białek pomocniczych J z podwójną baryłką beta” w wysokości 1 520 000 zł;
7. **prof. dr hab. inż. Adriana Zaleska-Medynska** z Wydziału Chemii (projekt realizowany w konsorcjum; lider: Uniwersytet Gdański, partner: Politechnika Gdańska), która otrzymała finansowanie projektu „Rola cieczy jonowych w fotokonwersji CO₂” w wysokości 2 490 020 zł;
8. **prof. dr hab. Adam Lesner** z Wydziału Chemii (projekt realizowany w konsorcjum; lider: Instytut Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. Mirosława Mossakowskiego PAN, partner: Uniwersytet Gdański), który otrzymał finansowanie projektu „Wpływ neutrofilnych proteaz serynowych na regulację funkcji

- komórki podocytarnej i kłębuszkowej bariery filtracyjnej” w wysokości 739 320 zł;
9. **prof. dr hab. Sylwia Rodziejcz-Motowidło** z Wydziału Chemii, która otrzymała finansowanie projektu „Blokowanie oddziaływań TNF-TNFR2 jako nowa metoda leczenia raka jajnika” w wysokości 2 391 200 zł;
 10. **dr inż. Beata Bajorowicz** z Wydziału Chemii, która otrzymała finansowanie projektu „Projektowanie, synteza i charakterystyka nowych fotokatalizatorów hybrydowych opartych na kowalencyjnych szkieletach organicznych” w wysokości 1 627 480 zł;
 11. **dr hab. Piotr Zientara, prof. UG** z Wydziału Ekonomicznego, który otrzymał finansowanie projektu „Czynniki wpływające na wybór środków transportu przez turystów w dziesięciu europejskich stolicach” w wysokości 1 116 667 zł;
 12. **dr Arkadiusz Koperkiewicz** z Wydziału Historycznego, który otrzymał finansowanie projektu „Barczewko – historia ogniem pisana. Średniowieczne zaginione miasto i urbanizacja Puszczy Galindzkiej” w wysokości 1 517 074 zł;
 13. **dr hab. Natasza Kosakowska-Berezecka, prof. UG** z Wydziału Nauk Społecznych, która otrzymała finansowanie projektu „NAWIGATOR MĘSKOŚCI – analiza związku między męskimi rolami, dobrostanem psychicznym i równością płci” w wysokości 1 643 100 zł;
 14. **prof. dr hab. Michał Harciarek** z Wydziału Nauk Społecznych, który otrzymał finansowanie projektu „Czy koronawirus SARS-CoV-2 zaburza przede wszystkim funkcjonowanie prawej półkuli mózgu i przedniego systemu uwagi? Prospektywne badanie neuropsychologicznych i neurofizjologicznych następstw COVID-19” w wysokości 941 551 zł;
 15. **dr hab. Rafał Urbaniak, prof. UG** z Wydziału Nauk Społecznych, który otrzymał finansowanie projektu „Rekonceptualizacja probabilizmu w kontekstach prawnych” w wysokości 367 800 zł;
 16. **prof. dr hab. Jarosław Tęgowski** z Wydziału Oceanografii i Geografii, który otrzymał finansowanie projektu „Hydroakustyczna eksploracja podmorskich form subglacjalnych: ku rekonstrukcji dawnych strumieni lodowych w niecce Morza Bałtyckiego (STREAM-BAL)” w wysokości 1 561 210 zł;
 17. **dr hab. Jacek Wiewiorowski, prof. UG** z Wydziału Prawa i Administracji, który otrzymał finansowanie projektu „Znaczenie prawne insygniów w *Notitia Dignitatum*” w wysokości 186 156 zł;
 18. **dr hab. Krzysztof Woźniewski, prof. UG** z Wydziału Prawa i Administracji, który otrzymał finansowanie projektu „Nowe fizykochemiczne metody ujawniania śladów daktyloskopijnych jako kryminalistyczne narzędzie zwiększania efektywności wykrywalności przestępstw w procesie karnym” w wysokości 898 408 zł.

PRELUDIUM to konkurs skierowany do osób rozpoczynających karierę naukową i nieposiadających stopnia doktora, w którym można się ubiegać o przyznanie środków pieniężnych na realizację projektu, którego zespół badawczy składa się z maksymalnie trzech osób – w tym kierownika projektu i opiekuna naukowego. Młodzi naukowcy z UG otrzymali finansowanie 8 projektów na łączną kwotę 1 134 820,00 zł. Laureatami w tym konkursie zostali:

1. **mgr Beata Zjawin** z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych, która otrzymała finansowanie projektu „Samotestowanie z perspektywy nieklasycyzacji” w wysokości 134 920 zł;
2. **mgr inż. Marek Winczewski** z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych, który otrzymał finansowanie projektu „Nowe przybliżenia w teorii kwantowych układów otwartych – testowanie wydajności zregulowanych równań kumulantu” w wysokości 128 710 zł;
3. **mgr Gabriela Brzuska** z Międzuczelnianego Wydziału Biotechnologii, która otrzymała finansowanie projektu „Rola O-glikozylacji białek osłonkowych wirusa Zika w cyklu replikacyjnym oraz wpływ na antygenowość” w wysokości 138 880 zł;
4. **mgr Darya Harshkova** z Wydziału Biologii, która otrzymała finansowanie projektu „Zastosowanie modelu glonowego do określenia mitotoksyczności niesteroidowych leków przeciwzapalnych na przykładzie diklofenaku” w wysokości 209 440 zł;
5. **mgr Aneta Szulc** z Wydziału Biologii, która otrzymała finansowanie projektu „Mechanizmy regulacji cyklu komórkowego *Pseudomonas aeruginosa* i ich rola w zdolnościach adaptacyjnych groźnej patogennej bakterii” w wysokości 209 800 zł;
6. **mgr Jadwiga Bodzińska-Bobkowska** z Wydziału Filologicznego, która otrzymała finansowanie projektu „Terridentyfikacja lub tożsamość (eks)terytorialna. Francuskojęzyczne autobiografie pisarzy polskich żydowskiego pochodzenia: Langfus, Rawicz, Durocher” w wysokości 67 710 zł;
7. **mgr Ariadna Łada-Maško** z Wydziału Nauk Społecznych, która otrzymała finansowanie projek-

tu „Dorastanie z niepełnosprawnym rodzeństwem – szansa czy zagrożenie dla rozwoju? Rola rodziny i czynników indywidualnych w procesie przechodzenia okresu adolescencji – perspektywa zdrowego dziecka” w wysokości 144 080 zł;

8. **Stanisław Czerwiński** z Wydziału Nauk Społecznych, który otrzymał finansowanie projektu „Funkcjonowanie psychospołeczne osób wybitnie uzdolnionych intelektualnie. Analiza danych kohortowych” w wysokości 101 280 zł.

30 listopada 2021 roku do Uniwersytetu Gdańskiego wpłynęły ostatnie decyzje dotyczące konkursu NCN MINIATURA 5 na pojedyncze działania naukowe. Finansowanie działań przyznano kolejnym 6 osobom z UG. Do grona laureatów dołączyli:

1. **dr Filip Pniewski** z Wydziału Oceanografii i Geografii; działanie pt.: „Badania pilotażowe nad oceną ekotoksyczności leków cytostatycznych względem naturalnych konsorcjów glonowo-bakteryjnych i ich składem taksonomicznym”, w ramach którego przyznano finansowanie badań wstępnnych/pilotażowych w kwocie 48 037,00 zł;
2. **dr Izabela Chlost** z Wydziału Oceanografii i Geografii; działanie pt.: „Ocena warunków wystę-

- powania i cech hydrologicznych wpływów wód podziemnych na terenach akumulacji plejstoceńskiej”, w ramach którego przyznano finansowanie badań wstępnych/pilotażowych w wysokości 33 616,00 zł;
3. **dr Katarzyna Szlachetko** z Wydziału Prawa i Administracji; działanie pt.: „Prawne uwarunkowania zrównoważonej polityki oświetlenia zewnętrznego w mieście. Studium przypadku Kopenhagi”, w ramach którego przyznano finansowanie kwerendy w wysokości 17 844,00 zł;
 4. **dr Olga Żołnierkiewicz** z Wydziału Chemii; działanie pt.: „N-końcowy fragment endonukleazy restrykcyjnej CviJI jako funkcjonalna domena odpowiedzialna za interakcję DNA z białkiem”, w ramach którego przyznano finansowanie badań wstępnych/pilotażowych w wysokości 44 000,00 zł;
 5. **dr Natasza Kaczyńska** z Międzuczelnianego Wydziału Biotechnologii; działanie pt.: „Analiza biosyntezy i struktury oligosacharydu rdzeniowego i lipidu A lipopolisacharydu bakterii z rodzaju *Pectobacterium*”, w ramach którego przyznano finansowanie badań wstępnych/pilotażowych w wysokości 48 675,00 zł;
 6. **dr Maria Gómez Herranz** z Międzynarodowego Centrum Badań nad Szczepionkami Przeciw-

nowotworowymi; działanie pt.: „Wpływ genów IFITM1 oraz IFITM3 na zmiany jakościowe i ilościowe repertuaru peptydów prezentowanych przez cząsteczki MHC klasy I w modelu komórkowym raka szyjki macicy”, w ramach którego przyznano finansowanie badań wstępnych/pilotażowych w wysokości 35 750,00 zł.

Łącznie w konkursie MINIATURA 5 pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego złożyli 35 wniosków, finansowanie w kwocie 813 312,00 zł otrzymało 19 działań. Skuteczność wyniosła ponad 54%.

1 grudnia 2021 roku NCN ogłosiło wyniki konkursu organizowanego wspólnie przez sieć BiodivERsA i Water JPI. Wśród laureatów jest zespół badawczy z Polski, którego kierownikiem będzie **dr Małgorzata Dereniowska** z Zakładu Geografii Społeczno-Ekonomicznej Wydziału Nauk Społecznych. Projekt o akronimie EMYS-R, zatytułowany: „Społeczno-ekologiczna ocena renaturyzacji terenów podmokłych i programów reintrodukcji emblematycznego europejskiego żółwia błotnego i związanej z nim różnorodności biologicznej: podejście ogólnoeuropejskie” otrzymał finansowanie dla UG w wysokości 868 800,00 zł. Będzie on realizowany z partnerami z Francji, Łotwy i Niemiec.

NAUKOWCY Z UG NOWYMI CZŁONKAMI PAN

Zgromadzenie Ogólne PAN wybrało nowych członków Polskiej Akademii Nauk. Znaleźli się wśród nich naukowcy z UG: **prof. Hanna Mazur-Marzec** z Wydziału Oceanografii i Geografii oraz **prof. Piotr Stepnowski** z Wydziału Chemii.

Członkowie korespondencji i członkowie rzeczywisti PAN tworzą korporację 350 naukowców i są wybierani przez Zgromadzenie Ogólne PAN spośród uczonych, którzy wyróżniają się szczególnym dorobkiem

naukowym i autorytetem oraz posiadają nieposzlakowaną opinię. W skład Akademii wchodzi członkowie krajowi (rzeczywisti i korespondenci) oraz członkowie zagraniczni. Członkostwo w PAN jest dożywotnie.

KASZĘBSCZĘ DIKTANDO PO RAZ 20. LAUREACI Z UG

W finale XX Dyktanda Kaszubskiego, który odbył się w Szczecinie, zmierzali się najlepsi z 700 uczestników dorocznego konkursu. Wśród laureatów są pracownicy i absolwenci etnofilologii kaszubskiej na UG.

Pomysł organizacji dyktanda powstał wśród słuchaczy studiów podyplomowych dla nauczycieli języka kaszubskiego UG. Na naszej uczelni odbyło się także pierwsze dyktando. Od początku zakładano, że będzie ono „impresją wędrującą”. Kolejne dyktanda odbyły się w: Wejherowie, Kartuzach, Pucku, Żukowie, Sopocie, Kościerzynie, Sierakowicach i Bytowie.

Wydział Filologiczny UG, który prowadzi kierunek etnofilologia kaszubska, od dwudziestu lat

przygotowuje teksty na dyktando kaszubskie. Na początku ich autorem był **prof. Jerzy Treder**, potem inni pracownicy wydziału, związani z kaszubszczyzną.

Uczniowie pisali dyktando w kategoriach wiekowych w przedziałach odpowiadających etapom edukacyjnym, a dorośli w grupie amatorów i profesjonalistów (dziennikarze, nauczyciele, edytorzy). W sytuacji zagrożenia epidemicznego wprowadzono eliminacje szkolne, stąd łącznie w zmaganiach konkursowych brało udział kilkuset piszących. Laureaci zdobyli tytuły Mésterów Kaszëbszczégò Pisënkù.

W kategorii dorosłych nieprofesjonalistów I miejsce zdobyła **Joanna Ginter**, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej i jednocze-

śnie studentka III roku etnofilologii kaszubskiej.

W kategorii dorosłych profesjonalistów oba dwa pierwsze miejsca zajęły nauczycielki języka kaszubskiego, absolwentki kierunku etnofilologia kaszubska: **Anna Cupa** (Łubiana) i **Dorota Bach** (Mosty).

W ramach gali XX Dyktanda Kaszubskiego wręczono również nagrody dla najlepszych maturzystów z języka kaszubskiego w 2021 roku. Są nimi: **Jakub Lubocki**, student I roku etnofilologii kaszubskiej, i **Szymon Pierz**, student II roku.

W jury konkursu znalazła się **Paulina Węsierska**, pierwsza absolwentka etnofilologii kaszubskiej (2017), która zdobyła już tytuł Méstera Kaszëbszczégò Pisënkù.

UG SYGNATARIUSZEM DEKLARACJI NA RZECZ ROZWOJU MORSKIEJ ENERGETYKI WIATROWEJ

22 listopada br. na Politechnice Gdańskiej odbyło się XII posiedzenie Konwentu Morskiego, organu doradczego powołanego w 2016 roku przez Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Z premierem **Mateuszem Morawieckim**, sekretarzem stanu i pełnomocnikiem rządu ds. gospodarki wodą oraz inwestycji w gospodarce morskiej i wodnej **Markiem Gróbarczykiem**, wiceministrem infrastruktury **Grzegorzem Witkowskim**, doradcą Prezydenta RP **Pawłem Sałkiem** oraz wojewodą pomorskim **Dariuszem Drelichem** spotkali się rektorzy uczelni, które kształcą i prowadzą badania naukowe w obszarach związanych z morzem oraz zamierzają skonsolidować swoje działania na rzecz

rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce w formule konsorcjum naukowego „Nauka dla morza”. Są to: Akademia Morska w Szczecinie, Federacja Akademii Wojskowych (Akademia Marynarki Wojennej i Lotnicza Akademia Wojskowa), Politechnika Gdańska, Politechnika Koszalińska, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Morski w Gdyni, Uniwersytet Szczeciński oraz Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie.

Podczas Konwentu podpisano deklarację w sprawie podjęcia współpracy naukowej uczelni Pomorza na rzecz rozwoju morskiej energetyki wiatrowej. Współpraca ta będzie odbywać się w następujących obszarach:

- doradztwo na etapie przygotowania inwestycji,

- aspekty ekonomiczne i finansowe inwestycji,
- założenia do projektowania: rozpoznanie geologiczne, rozpoznanie geofizyczne, geotechnika, konstrukcje wsporcze i obiekty budowlane, sieci elektroenergetyczne, oddziaływania środowiskowe itp.,
- nadzór naukowy na etapie oceny merytorycznej składanych ofert oraz w fazie budowy,
- eksploatacja, diagnostyka i monitoring, zarządzanie, trwałość infrastruktury i urządzeń oraz instalacji,
- zarządzanie morskimi farmami wiatrowymi, w tym ich utrzymanie i eksploatacja w całym cyklu życia.

W imieniu naszej uczelni deklarację podpisał rektor UG, **prof. Piotr Stepnowski**.

SPOTKANIE PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKU FAHRENHEITA Z AMBASADOR RPA

19 listopada br. reprezentanci Związku Uczelni Fahrenheita spotkali się na UG z ambasadorem Republiki Południowej Afryki **Nomvula Mngomezulu**. Tematem spotkania była oferta Związku dla studentów RPA wpisująca się w politykę gospodarki morskiej tego kraju.

Przedstawiona przez uczelnie oferta obejmowała nie tylko studia inżynierskie na PG, ale także wstępny projekt utworzenia kierunku międzyuczelnianego. Przedstawiciele UG i GUMed pokazali z kolei, że dla rozwoju gospodarki morskiej potrzebne są m.in. kompetencje medyczne, ekonomiczne oraz prawne.

Podczas spotkania osiągnięcia każdej z uczelni zaprezentowała dyrektor FarU, **prof. Adriana Zaleska-Medynska**. Po krótkim wprowadzeniu **prof. Janusz Nieznański**, prorektor PG ds. umiędzynarodowienia i innowacji,

przedstawił kompetencje oraz wyposażenie jego uczelni w zakresie technologii morskiej. Zaznaczył także, że PG od wielu lat kształci studentów z Albanii, Algierii, Chin, Ekwadoru, Indonezji, Nigerii, Węgier oraz Wielkiej Brytanii.

Z kolei **prof. Michał Markuszewski**, prorektor ds. nauki GUMed, opowiedział m.in. o tym, jak ważna jest opieka medyczna dla osób pracujących na statkach, a także o prowadzonych na jego uczelni kursach w języku angielskim. Jednym z głównych tematów rozmów między przedstawicielami GUMed a ambasadorem RPA była również Morska Służba Asysty Telemedycznej. O działalności funkcjonującego na GUMed Zakładu Parazytologii Tropikalnej opowiedział **prof. Maciej Grzybek**.

Ofertę dydaktyczną UG zaprezentowała **prof. Anna Jurkowska-**

-Zeidler, prorektor ds. współpracy międzynarodowej, a o działającym na naszej uczelni Wydziale Oceanografii i Geografii opowiedziała **dr Ewa Szymczak**, prodziekan ds. kształcenia Wydziału Oceanografii i Geografii. Następnie prorektor przedstawiła kompetencje Wydziałów: Prawa i Administracji, Zarządzania, Biotechnologii i Ekonomicznego, a także opowiedziała o sojuszu uniwersytetu z pięcioma innymi nadmorskimi uczelniami w ramach projektu SEA-EU.

Przyszłość oferty edukacyjnej dla studentów z RPA wyjaśni się w przyszłym roku, kiedy Polskę odwiedzi prezydent RPA, **Cyril Ramaphosa**. Ambasador zapowiedziała, że to właśnie podczas tej wizyty odbędą się rozmowy na temat kształcenia południowoafrykańskiej młodzieży w naszym kraju.

NAGRODA FUNDACJI NA RZECZ JAKOŚCI KSZTAŁCENIA DLA DOKTORANTEK Z UG

Magister Sandra Żukowska oraz **mgr Beata Chmiel**, doktorantki II roku Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Społecznych UG, zdobyły II miejsce w ogólnopolskim konkursie „EkoMasters”. Przedmiotem konkursu było zaprezentowanie postulatów, pomysłu lub projektu dotyczącego zmiany sposobu funkcjonowania uczelni, wybranej jednostki organizacyjnej uczelni lub osób tworzących społeczność akademicką, której efektem może być zmniejszenie negatywnego wpływu na środowisko naturalne.

W ramach konkursu doktorantki przygotowały projekt pt.: „Zrównoważony model rozwoju uczelni a budowanie wspólnoty”, który dotyczy autorskiego modelu zrównoważonego rozwoju uczelni oraz proekologicznej inicjatywy skupiającej się na możliwościach wdrażania university farming – rozumianych jako uniwersyteckie ogrody współdzielone.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się podczas Akademickiej Gali Finałowej w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie 13 listopada 2021 roku. Do organizatorów wpły-

nęło ponad 60 prac z całego kraju, z czego jury wybrało 3 najlepsze. W ramach nagród dla laureatów konkursu przewidziano publikację całości lub części nadesłanego tekstu w wydawnictwie książkowym, nagrody pieniężne oraz sesje szkoleniowo-konsultacyjne.

Obie doktorantki w czerwcu tego roku zdobyły również nagrodę Instytutu Wsi i Rolnictwa PAN. Wyróżnienie trafiło do nich za przygotowanie projektu, którego ideą była walka z wykluczeniem transportowym.

AKREDYTACJA ASHOKI DLA UG

Uniwersytet Gdański, jako pierwsza uczelnia publiczna w Polsce, otrzymał oficjalną akredytację Ashoki – Journey to Changemakers' Campus (Międzynarodowa Organizacja Pozarządowa Innowatorów Społecznych, która zrzesza ludzi wprowadzających niekonwencjonalne rozwiązania problemów społecznych świata). To wyróżnienie przyznane naszej uczelni za kierunek dydaktyka innowacyjna z pedagogiką Mon-

tessori, który angażuje studentów do wprowadzania konkretnych, potrzebnych społecznie zmian. Przyznanie naszej uczelni wyróżnienia potwierdza, że UG potrafi angażować się w rozwiązywanie takich problemów, zwłaszcza w dziedzinie edukacji, a także organizować badania odpowiadające na potrzeby społeczeństwa, angażujące również studentów.

Ashoka w Polsce istnieje od 1995 roku i do tej pory przyjęła do swoje-

go grona 77 osób, wiodących przedsiębiorców społecznych. W Polsce jej członkowie pracują na rzecz dzieci i dorosłych w kryzysie, ochrony i dbałości o środowisko naturalne, przeciwdziałania i adaptowania do zmian przyrodniczych i klimatycznych, a także na rzecz osób z niepełnosprawnościami, osób długo- i młodzieży, grup marginalizowanych, budowania demokratycznego społeczeństwa i wielu innych.

LAURY DLA UG W XIII EDYCJI KONKURSU „POLSKA WIEŚ – DZIEDZICTWO I PRZYSZŁOŚĆ”

W XIII edycji konkursu „Polska wieś – dziedzictwo i przyszłość” nagrodzono prace magisterskie antropologów z UG. Główna nagroda przypadła **mgr. Przemysławowi Kilianowi**, a wyróżnienie – **mgr Magdalenie Bernat**.

Konkurs organizowany jest od 2009 roku, a nagroda przyznawana jest przez Fundację na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa wspólnie z Wydawnictwem Naukowym Scholar za prace prezentujące szczególnie inspirujące i innowacyjne spojrzenie na problematykę rozwoju wsi. Laureat konkursu może liczyć na wydanie swojej pracy w Wydawnictwie Naukowym Scholar.

W tym roku do konkursu zgłoszono 32 prace. Kapituła Konkursowa zdecydowała o przyznaniu nagród głównych w obu kategoriach (wydanie publikacji w Wydawnictwie Naukowym Scholar i nagroda pieniężna w wysokości 5 tys. zł). Wysoki poziom prac nadesłanych w tej edycji skłonił organizatorów do przyznania także trzech wyróżnień.

Magister Przemysław Kilian, antropolog, absolwent etnologii UG, doktorant ze Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Społecznych UG w dyscyplinie nauki o kulturze i religii, zdobył główną nagrodę za pracę magisterską

pt. *Tradycje kociewskie w praktykach kulturowych wspólnoty gminy Morzeszczyn. Ujęcie antropologiczne*. Promotorem pracy był **dr Mariusz Kairski** z Wydziału Historycznego UG.

Magister Magdalena Bernat, antropolożka, absolwentka etnologii UG, doktorantka z Wydziału Historycznego, otrzymała wyróżnienie za pracę magisterską pt. *Proces kształtowania się tożsamości w społeczeństwie postmigracyjnym na przykładzie miejscowości Marcinowa Wola na Mazurach*. Promotorem pracy była **prof. Anna Kwaśniewska**.

KSIĄŻKA O TOMASZU ŁUBIEŃSKIM, GENERALE, ŻOŁNIERZU I PRZEDSIĘBIORCY NAGRODZONA PRZEZ FUNDACJĘ LEX HUMANA

I nagrodę w konkursie Fundacji Lex Humana pt. „Ocalić znaczenia wczoraj, uratować dzisiaj” dla najlepszej książki historycznej, otrzymała publikacja autorstwa **dr. Michała Prykaszczyka** z UG, wydana przez Wydawnictwo UG.

Książka pt. *Generał hrabia Łubieński (1784–1870) – żołnierz i przedsiębiorca* autorstwa dr. Prykaszczyka opowiada o losach

Tomasza Łubieńskiego – wojskowego, który brał udział m.in. w bitwach pod Somosierrą, Wagram i Lipskiem u boku Napoleona. Przedstawia go także jako przedsiębiorcę, który przyczynił się do powstania pierwszych spółek akcyjnych w Królestwie Polskim, projektów utworzenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Resursy Kupieckiej oraz zaprowa-

dzenia pierwszej trójki kolejowej w Królestwie obsługiwanej przez lokomotywę parową.

Książka dr. Prykaszczyka została zgłoszona także do tegorocznego konkursu Wydawnictwa UG na najlepszą książkę przedstawiającą rezultaty pracy doktorskiej. Konkursowe jury nagrodziło autora III nagrodą w tej kategorii.

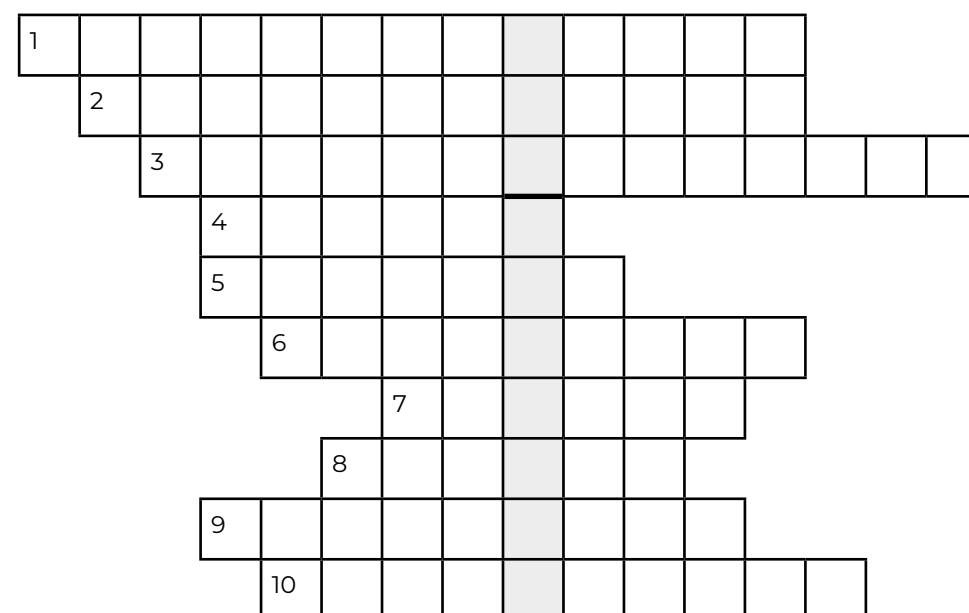
KRZYŻÓWKA UNIWERSYTECKA Z NAGRODAMI

Rozwiązania haseł krzyżówki znajdziecie Państwo w niniejszym numerze „Gazety Uniwersyteckiej”. Do wygrania są nagrody w postaci plecaków.

Aby wziąć udział w losowaniu nagród, należy wysłać maila z **prawidłowo rozwiązanymi wszystkimi hasłami wraz z HASŁEM GŁÓWNYM**. Należy też podać swoje imię i nazwisko oraz adres e-mail. Wysłanie maila będzie oznaczało wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych na zasadach określonych na stronie internetowej „Gazety Uniwersyteckiej”, w zakładce Konkursy dla Czytelników (<https://gazeta.ug.edu.pl/konkursy/>).

Termin nadsyłania rozwiązań: do 10 stycznia 2022 roku.

Adres e-maila, na który należy wysłać rozwiązania: gazeta@ug.edu.pl



POZIOMO:

1. Dawna nazwa ulicy Bażyńskiego w Gdańsku
2. Przewodnicząca Komitetu Polityki Naukowej
3. *Prawo własności...* dr. Krzysztofa Czuba
4. Odbył się tam XII Ogólnopolski Finał Igrzysk Studentów Pierwszego Roku
5. *Treasure Houses of Polish Academic Heritage*
6. Malownicze miejsce w Wirtach
7. Tegoroczny laureat Konkursu Czerwonej Róży
8. Dzielnica Gdańska z ulicą profesora Krzysztofa Skóry
9. Dowodzi Strażą Uniwersytecką
10. Jedna z pasji Martyny Zdrojewskiej

HASŁO GŁÓWNE ułoży się pionowo z liter z pól wyróżnionych szarym kolorem.

Świąteczny Gdańsk sto lat temu

Ponad sto lat temu w okolicach rektoratu Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie kiedyś były pola, zaczęła pojawiać się pierwsza zabudowa. W 1901 dzisiejszą aleją Wita Stwosza, a przedwojenną Kronprinzenallee, ruszyły pierwsze tramwaje, w 1904 powstał dom wypoczynkowy dla nauczycielek, wybudowano kilka willi, a w miejscu ośrodka sportowego UG otwarto boisko.

Istniała nawet dzisiejsza ulica Bażyńskiego¹. Można wyobrazić sobie jednak, że sto lat temu w święta Bożego Narodzenia było tu zdecydowanie ciszej niż w położonym niemal 10 km dalej Gdańsku. Tam mieszkańcy kamienic przy oświetlonych gazem ulicach i nierzadko przy dźwiękach karylionów z wież kościelnych gwarniej szykowali się do świąt. Cofnijmy się w czasie i wyobraźmy sobie tamto miasto, z tamtymi mieszkańcami, w tamtym świątecznym okresie.

Otaczałyby nas te same miejsca z zupełnie innym historycznym tłem



Słynny Dom Handlowy Nathana Sternfelda na Głównym Mieście, 1933 rok

Fot. ze zbiorów Krzysztofa Gryndera

– Sto lat temu, tuż po pierwszej wojnie światowej, to okres dla Gdańska nietypowy – opowiada prof. Andrzej Januszajtis, pasjonat historii tego miasta, wyróżniony tytułem honorowego obywatela Gdańska, odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz srebrnym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. – Był to czas wielkich przemian w każdej dziedzinie. Gospodarka zmagala się z inflacją, której ogromu nawet dzisiaj trudno sobie wyobrazić. Ten moment w dziejach Gdańska został świetnie opisany przez Ericha Remarque’a w Trzech towarzyszach. Przeczytamy tam, że po odbiór pensji chodziło się w tych czasach dwa razy dziennie z walizką. To przeszłość oczywiście, ale coś ze starych tradycji jednak przetrwało. Pozostały z nami piękne obyczaje świąteczne. Ciekawym źródłem informacji jest tu książka Hansa-Bernharda Meyera Das Danziger Volksleben (Życie gdańskiego ludu), wydana w 1956 roku i oparta na badaniach, prowadzonych przez autora i Ericha Keysera na terenie tak zwanego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1935–1939 – dopowiada prof. Januszajtis.

Tamte zimy

Zima w początkach XX wieku rozpoczynała się czasem na przełomie listopada i grudnia. Zdarzało się, że silne wschodnie wichury niejednemu raz napędzały do Gdańska mroźne masy powietrza. W połowie grudnia śnieżyce zasypywały wtedy grubą pierzyną zabudowania i ulice Gdańska. W takie zimy na Wiśle wstrzymywano ruch statków i barek. Taka aura cieszyła jednak niezmiernie młodzież i dzieci. Wyciągano łyżwy, narty i sanki. Najpopularniejszym torem saneczkowym był ten w Jańskiej Dolinie we Wrzeszczu.

Na mieście powstawały ślizgawki, gdzie łyżwiarze i łyżwiarki jeździli przy dźwiękach muzyki. Niektórzy, najczęściej biedniejsi mieszkańcy miasta, wybierali zamrażnięte stawy, jeziora i kanały. Ten biały obraz Wolnego Miasta Gdańska – trawionego wtedy przez różne konflikty związane z przynależnością narodową, obecnością na tym terenie różnych kultur, religii, większości katolików, protestantów, mieszczan biednych i bogatych – przypomniany był świąteczną atmosferą oczekiwania. U wszystkich bez wyjątku taką samą. Tak podobną do tej, której doświadczamy i my dzisiaj².

– Gdybyśmy dysponowali magiczną maszyną do podróży w czasie, to obecni mieszkańcy Trójmiasta, w tym okresie przedświątecznym, poczuliby się w dawnym Gdańsku pod wieloma względami zupełnie pewnie – mówi nam dr Jan Daniluk, entuzjasta dziejów Gdańska i pełnomocnik dyrektora Hevelianium ds. historii i dziedzictwa kulturowego. – Wiele ówczesnych zwyczajów i tradycji jest obecnych także i dziś. Nie znaczy to jednak, że nie było żadnych znaczących różnic. I nie chodzi oczywiście o to, że w tamtym czasie zupełnie inna była rzeczywistość językowa. W Wolnym Mieście Gdańsku dominował bowiem język niemiecki.

Jarmark

Miasto zaczynało przygotowywać się do świąt najczęściej na początku grudnia. W pierwszej połowie lat 20. XX wieku, w pierwszą sobotę tego miesiąca uroczystie inaugurowano Weihnachtsdominik. Był to wielki kiermasz świąteczny przygotowywany przez Zarząd Targów Gdańskich. W 1927 roku jarmark odbył się na ulicy Wałowej 15, w otwartej w 1925 roku hali kongre-

sowo-wystawienniczej Messehalle Technik, która mieściła niemal pięć tysięcy osób. Czegoż tam nie było w tamtym świątecznym okresie? Na całej długości specjalnie wytyczonych alejek ustawiały się kramy gdańskich firm handlowych, pomiędzy nimi stały kolorowe karuzele, strzelnice, namioty, w których występowali sztukmistrzowie, był nawet parkiet taneczny. Dzięki rozstawionym w kilku miejscach kapelom wszędzie rozbrzmiewała muzyka. Poza zakupami umilała ona również konsumpcję smakołyków w ulokowanych gdzieś tam restauracjach, kawiarniach i cukierniach. Największa sala restauracyjna znajdowała się w centralnym punkcie kiermaszu z najwspanialszym widokiem na to rozświetlone świąteczne miasteczko, które otwarte było aż do Nowego Roku³. Podczas jarmarku nie zapomniano również o najbiedniejszych. Na jego terenie znajdowały się stoiska gastronomiczne prowadzone przez organizacje charytatywne. Dochód uzyskany z ich działalności miał pomóc w zapewnieniu posiłków najuboższym i najstarszym gdańszczanom⁴.

Jarmarki z okazji Gwiazdki mają w Gdańsku długą tradycję. Odbywały się najczęściej na uliczkach wokół fary, czyli kościoła Mariackiego. Różniły się one jednak od tego, który podziwiać możemy rokrocznie na Targu Węglowym. Jak wspomina dr Jan Daniluk, w XIX wieku i na początku XX wieku były one organizowane we wnętrzach Dworu Artusa. Niewielka reprezentacja starannie wybranych stoisk przedsiębiorców, rzemieślników i handlarzy, którzy zrzeszeni byli w Związku Wystawców, prezentowała tam swoje wyroby. Potem jarmark przeniesiono do nowej hali przy ulicy Wałowej⁵. Jak było jeszcze wcześniej? Warto przywołać wspomnienia⁶ urodzonego w Gdańsku filantropa Johannes

Falka, które ukazały się w przekładzie prof. Andrzeja Januszajtisa. Opisuje on wprawdzie rok 1780, ale znając trwałość gdańskich tradycji, można przypuszczać, że podobnie bywało i w czasach dużo późniejszych:

„Było to gdzieś drugiego wieczoru przed świętem Chrystusowym, a mieliśmy właśnie jasny śnieg i świecił księżyc, tak że ścisk na jarmarku gwiazdkowym był bardzo duży. Nawet jabłka nie można było upuścić na ziemię, tak ciasno wszyscy stali, głowa przy głowie; ani też dać żadnego kroku w przód czy w tył bez nadeptania komuś na nogę albo narażenia się na nadeptanie. A czeladnicy od powroźników i marynarze, których wielka liczba była na jarmarku, i którzy zawsze są najbardziej niepokohamowani i najgorsi, podejmowali zaraz od początku najróżniejsze wesołe figle. Bądź to zeszywali ludziom, niewiastom i mężczyznom bez różnicy, ubrania, rękawy, kołnierze i poły płaszczy ze sobą, tak że nie mogli od siebie odejść. Bądź też wywracali starym kobietom przed Dworem Kawalerskim (Artusa) kosze z orzechami włoskimi albo zwałali na kupę stoły świąteczne z jabłkami, piernikami, świecami i lampkami i cieszyli się z wywołanego rejdachy, gdy chłopcy je dzielnie zbierali (dla siebie), a kobiety walecznie tłukły ich pięściami. Na koniec niektórzy z nich zaszadzili się przed Piwnicą Radziecką, gdzie jest wyszynk wina i gdy wychodził jakiś szanowny obywatel, któremu świeże powietrze przy wyjściu z lochu zakręciło w głowie, tak że się mniej pewnie niż zwykle trzymał na nogach, pchali go tak długo, aż wpadł do kadzi z rybami, a sprzedawczynie karpi, które tam stały, trzeźwiły go sieciami rybackimi i wielkimi naczyniami z wodą. Przyglądaliśmy się temu wszystkiemu jak ktoś, kto nie ma nic ważniejszego do roboty, i za-

trzymywali to tu, to tam, także koło Dworu Kawalerskiego, z przodu na schodach, tuż przy wejściu, gdzie cynownicy i sprzedawcy wielkich świec mają swoje budy i szliśmy dalej. Po okrężnej drodze minęliśmy też sklepy introligatorów i z tyłu, gdzie się ciągnie losy loterii, a stolarze wystawiają szafy i komody i doszliśmy do wyjścia z Dworu Kawalerskiego. Ponieważ jednak pasaż jest bardzo wąski, a złych chłopaków, którzy świadomie robią tłok, było dużo, tedy stało się, mimo że strażnicy dość krzyczeli i starali się kijami oczyścić pole, że jednak niektórzy przyzwoici ludzie utknęli w tłoku, a inni utracili czapki i kapelusze”⁷.

Warto dodać, że autor tych wspomnień był również autorem jednej z najpopularniejszych w całym kręgu kultury niemieckiej kołęd, zatytułowanej *O błogostawiony! (O du fröhliche!)*. Jej fragment w języku polskim i niemieckim przypomnimy później.

Przedświąteczny szal zakupów

Co ciekawe, jarmark przedświąteczny, nazywany również Bożonarodzeniowym Dominikiem, w wielkiej hali kongresowo-wystawienniczej Messehalle Technik nie był organizowany cyklicznie. Nie stanowił zbyt dużej konkurencji dla domów handlowych i mniejszych sklepów w międzywojennym Gdańsku⁸. Podobnie jak dziś gorący okres przedświątecznych zakupów zaczynał się już w listopadzie. Zanim jeszcze zaczęto przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, gdańskie gazety puchły od świątecznych reklam praktycznych produktów. Przedsiębiorcy wykupywali całe strony. W okresie adwentowym dominowały anonse z ofertami gwiazdkowymi, które dodatkowo dekorowano ramkami z rysunkami choinek, bombek, gwiazdek, świeczek

itp. To były ogromne kampanie reklamowe rozłożone na cały ten okres. W tych świątecznych promocjach wyróżniały się zwłaszcza reklamy prześcieradeł, garnków, sztucy, zastaw stołowych, artykułów gospodarstwa domowego i ciepłych ubrań. Ludzie byli bardziej praktyczni, ale wielu z nich zmuszały do tego okoliczności. – *Okres inflacji skłaniał do kupowania wszystkiego, co potrzeba, szybko, zanim zdrożeje* – wyjaśnia prof. Januszajtis. – *Kupowano przede wszystkim prezenty przydatne na co dzień. Ciepłe swetry, czapki, szaliki itp. Warto przytoczyć tu mały przykład reklamy z międzywojennej prasy: „Myślała, że koszula jej męża jest biała, dopóki nie porównała jej z koszulą sąsiada, wypraną w Radionie. Radion sam pierze. Radion pierze bieliznę na wskroś”* – śmieje się prof. Januszajtis.

Oczywiście zdarzały się też reklamy prezentów zdecydowanie mniej praktycznych. Emil Poething z Gdańska reklamował w prasie swoje zabawki dla dzieci, np. wózki i mebelki dla lalek. W latach 30. firma Carl Jankowski & Sohn proponowała męskie garnitury, damskie płaszcze i kostiumy. Firma Anker promowała rękawiczki ze skóry, akówki, kopertówki, torebki, portfele i walizki. Hans Angrick z Sopotu polecał dobre cygara, fajki, tytoń i karty do gry. Nie zapomniano również o produktach spożywczych. Rycin z ich reklamami było w prasie sporo. Nabywano mięsa i wędliny, orzechy włoskie, laskowe, owoce południowe i wina. Rodzaje ówczesnie sprzedawanych ciast można poznać właśnie dzięki reklamom z tego okresu. Były to m.in. strucle bożonarodzeniowe, miodowniki, pierniki, brukowce, katarzynki i marcepanowa rozeta⁹.

– *W samym centrum Gdańska było około dziesięciu galerii handlowych* – opowiada dr Jan Daniluk. – *Większość z nich powstała*



Choinka z prezentami w jednym z gdańskich mieszkań, 1927 rok

Fot. ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej



Chłopiec z własnoręcznie wykonaną szopką na ulicach Gdańska, 1926 rok

Fot. ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej

jeszcze w okresie wilhelmińskim, na samym początku XX wieku. Początkowo były to niewielkie, prywatne sklepy, które następnie rozrosły się do wielkogabarytowych, kilkupoziomowych centrów handlowych oferujących bogaty asortyment wielu produktów. Bardzo charakterystyczny dla niemieckiego obszaru kulturowego był fakt, że dwie niedziele przed samymi świątami były handlowe. Pierwszą z nich nazywano „srebrną”, a drugą, tę przed samą Wigilią – „złotą”. Właściciele sklepów, lokali oraz okoliczni mieszkańcy dbali o dekoracje i oświetlenie tych miejsc. Im bliżej gwiazdki, tym robiło się coraz piękniej. W walce o klienta prym wiodły dwa największe domy handlowe międzywojennego Gdańska. Co ciekawe, położone były one obok siebie. Jednym z nich był Dom Handlowy Nathana Sternfelda stojący na rogu ulic Długiej i Tkackiej, a drugim Dom Handlowy

Braci Freymannów położony na Targu Węglowym. Właścicielem większości domów handlowych w Gdańsku był kapitał żydowski. Byli to wyemancypowani, liberalni, całkowicie zasymilowani Żydzi niemieccy, którzy bardzo dbali o swój biznes. Warto podkreślić, że zakupy w tych centrach nie były dla wszystkich. W dzisiejszym centrum handlowym każdy znajdzie coś dla siebie. Na zakupy w domach handlowych sto lat temu nie wszyscy mogli sobie pozwolić.

Choinka

Świątecznym elementem, który, podobnie jak dzisiaj, był bardzo charakterystycznym wyznacznikiem świąt Bożego Narodzenia, była choinka. Posiadanie tego zielonego drzewka w tym okresie w domu podkreślało wyjątkowość tych świąt. Choinkę do domu przynosił najczęściej tata. Dekorowały ją głównie dzieci. Służyły

do tego własnoręcznie wykonane dekoracje: bombki, łańcuchy itd. W centralnych punktach miasta w przestrzeni miejskiej nie było dużych choinek. Nie dokonywano też ich uroczystych prezentacji. Nie brakowało jednak udekorowanych drzewek. Dbali o to właściciele firm, domów handlowych czy banków. Za postawienie drzewek przed urzędem odpowiadał magistrat lub dana miejska instytucja. Pięknie prezentowały się zwłaszcza barwnie przyozdobione świerki albo jodły, które rokrocznie stały przed Dworem Artusa. Zwyczaj dekorowania choinki był powszechny również w gdańskich domach¹⁰.

– *W większości przekazów czytamy, że choinka przybyła do nas z Niemiec na przełomie XVIII i XIX wieku, ale to nie jest do końca prawda* – wyjaśnia prof. Andrzej Januszajtis. – *W pozostałej Polsce być może tak było. Jednak Gdańsk poznał choinkę o wiek wcześniej. W 1698 roku nauczyciel Szkoły Ma-*

riackiej Achacy Filliborn opublikował w Gdańsku poemat Święte Drzewko Chrystusowe (Der Heilige Christ-Baum), opisywał w nim drzewko, „które już w zimie jest zielone i rodzi owoce”. Przedstawił w nim również „nowy zwyczaj” stawiania drzewek na Boże Narodzenie. Zwyczaj ten miał szczególnie radować dzieci, „bo znajdują tam wiele zabawek i lalek, które z wielką uciechą z niego zdejmują, a potem modlitwą dziękują Bogu za dary”. Achacy Filliborn zachęcał do utrzymania tego zwyczaju na Jarmarku Gwiazdkowym i apelował, żeby takie drzewka nadal się tam znajdowały. Radził sprzedawcom, aby jak dotychczas obwieszali je południowymi owocami i zachęcali ludzi do ich kupowania. Jak widać zwyczaj stawiania choinki pojawił się w naszym mieście co najmniej o sto lat wcześniej niż gdziekolwiek indziej w Polsce. Rozpowszechnienie choinek przebiegało jednak wolno i nawet w sto lat później oprócz nich zdarzały się drewniane piramidki oplecione gałązkami iglaków. To, co zaskakuje, to kontynuowanie tradycji strojenia piramidki w znacznie późniejszych czasach. Jak się okazuje, jeszcze w latach siedemdziesiątych XVIII wieku można było spotkać w Gdańsku świąteczne piramidki. Tam, gdzie ludzi było stać na choinkę, zawieszano na niej woskowe świeczki, przygotowane rodzinnie papierowe łańcuchy, pozłacane orzechy i jabłka oraz różne słodycze. Modne dzisiaj szklane bombki pojawiły się dopiero przed I wojną światową. Ciekawostką jest, że figury do szopki pod drzewkiem wycinano nieraz z brukwi – opowiada prof. Januszajtis.

Adwent

We współczesnym Gdańsku nie ma już wielu dawnych zwyczajów adwentowych, które wyznaczały

czas do Wigilii. Profesor Andrzej Januszajtis przypomina, że w wigilię pierwszej niedzieli adwentu na wieżach muzykowali trębaczce i puźoniści. Tego dnia Gdańszczanie słyszeli dźwięk trąbek i puzonów już o ósmej rano z kościoła Mariackiego, następnie o dziewiątej z wieży kościoła Świętej Katarzyny, a na koniec o dziesiątej z wieży kościoła Świętego Jana. Ten przedświąteczny, pełen radosnego oczekiwania czas regulował również karylion ratuszowy. Po odegraniu przez karylion melodii zaprogramowanej na dany tydzień i wybiciu godziny muzycy wygrywali na cztery strony świata chorągiew *Wie soll ich dich empfangen* (Jak ja mam Ciebie przyjąć). Melodia z tego utworu mistrzowsko opracowana została przez Jana Sebastiana Bacha i znana jest (z innymi słowami) z jego *Pasji według św. Mateusza*.

Wspominając dawne zwyczaje praktykowane przed świętami Bożego Narodzenia w Gdańsku, warto przypomnieć o świątowaniu kolejnych niedziel adwentu przez zapalanie świec na wieńcach adwentowych i śpiewaniu przy tym pieśni. Pieśni adwentowe śpiewane są dziś prawie wyłącznie w kościołach. Zniknął też niemal zupełnie zwyczaj kolędowania z szopką.

Kolędnicy i polonijne wigilie firmowe

Sto lat temu w grudniowym Gdańsku można było spotkać tzw. adwentowych kolędników. Małe dzieci z własnoręcznie przygotowanymi szopkami chodziły parami, czy nawet pojedynczo, po mieście i śpiewały pastorałki. W ten sposób zbierały słodycze albo drobniejsze pieniądze. To był charakterystyczny widok na ulicach tamtego zimowego Gdańska. Dochodził do niego jeszcze dźwięk śpiewu, kołatek,

harmonijek, a czasem nawet akordeonu.

Grudzień rozbrzmiewał w Wolnym Mieście Gdańsku muzyką kołęd i pieśni bożonarodzeniowych. Do najsłynniejszych kołęd w tamtym czasie należała ta skomponowana przez gdańszczanina Johannesa Falka, a brzmiała ona tak:

O du fröhliche, o du selige

*O du fröhliche, O du selige,
Gnadenbringende Weihnachtszeit.
Welt ging verloren,
Christ ward geboren,
Freue, freue dich, o Christenheit!*

*O du fröhliche, O du selige,
Gnadenbringende Weihnachtszeit.
Christ ist erschienen,
Uns zu versüßnen,
Freue, freue dich, o Christenheit!*

*O du fröhliche, O du selige,
Gnadenbringende Weihnachtszeit.
Himmlische Heere
Jauchzen Dir Ehre,
Freue, freue dich, o Christenheit!*

O ty radosny, o ty błogosławiony

*Oto radosny, błogosławiony
Okryty łaską świąteczny czas
Dla nas straconych
Chrystus zrodzony
Ciesz się, ach cieszy chrześcijański świat!*

*Oto radosny, błogosławiony
Okryty łaską świąteczny czas
Chrystus się zjawił
Nas obłaskawił
Ciesz się, ach cieszy chrześcijański świat!*

*Oto radosny, błogosławiony
Okryty łaską świąteczny czas
Anielskie chóry
Śpiewają z góry
Ciesz się, ach cieszy chrześcijański świat!*

Przekład Natalia Müller¹¹



Radość przy odpakowywaniu bożonarodzeniowych prezentów, 1937 rok

Fot. ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej

Ta pieśń z pewnością rozbrzmiewała w kościołach, na koncertach, a nawet podczas spotkań firmowych, które organizowano w restauracjach. Były to spotkania firm, instytucji czy stowarzyszeń połączone z kolacją, wspólnym śpiewaniem kołęd, wizytą św. Mikołaja a niekiedy nawet tańcami.

– Czymś, co różni Gwiazdkę w Gdańsku sto lat temu od tej obecnej, to oczywiście znaczenie tego święta w kontekście polityczno-społecznym – opowiada dr Jan Daniluk. – Chodzi o Polonię gdańską i organizowane przez nią wigilie firmowe. W dzisiejszych czasach jest to głównie podsumowanie roku, przełamanie się opłatkiem, wysłuchanie kilku przemówień i powrót do domu. Wtedy takie spotkania miały zdecydowanie większe znaczenie. Odgrywały bardzo ważną rolę integrującą tę niewielką społeczność polską. Wartą wspomnienia jest ciekawa tradycja w tym kręgu kulturowym.

Były nią jasełka. Polskie dzieci z gdańskich przedszkoli prowadzonych przez siostry dominikanki przygotowywały się do nich przez całą jesień. Brały w nich udział wszystkie przedszkolaki z kilkunastu polskich ochronek w mieście. Próby trwały do ostatniego dnia, a kulminacyjny występ miał miejsce najczęściej w styczniu i był łączony ze spotkaniem noworocznym. Na to przedstawienie będące częścią spotkania integrującego całą Polonię przychodzili do nieistniejącej już stołówki stoczniowej przy ulicy Jana z Kolna, niemal wszyscy Polacy. Byli tam urzędnicy, przedstawiciele organizacji pozarządowych, biznesmeni i ich rodziny.

Wigilia

W Wolnym Mieście Gdańsku Boże Narodzenie było bardzo rodzinnym i religijnym świętem. W domach polskich główna ucztą była oczywiście

ście postna i odbywała się tak jak dzisiaj – w Wigilię. W czasie wieczery łamano się opłatkiem, a potem rozdzielano znajdujące się pod choinką prezenty. Niemcy częściej robili to w pierwszym dniu świąt. Co ciekawe, w niektórych gdańskich (głównie niemieckich) domach nie obowiązywał ścisły post. Podstawowym daniem, również w Wigilię, była pieczona gęś albo kaczka. W pierwszy dzień świąt podawano także peklowany schab. – Kaczkę i gęś w Wigilię podawała w swoim gdańskim domu z tradycjami babcia mojego męża – opowiada Aleksandra Kucharska, adiunkt w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku. – Z ryb na wigilijny stół w Gdańsku trafiał najczęściej sandacz albo szczupak. Popularne były roladki ze szczupaka albo tak zwany szczupak szpikowany. To dwustronna ryba, której połowa jest filetem, a druga połowa wykonana jest jako pasztet, którym uzupełniało się tę część ryby, tak



Radość przy odpakowywaniu
bożonarodzeniowych
prezentów, 1935 rok

Fot. ze zbiorów
PAN Biblioteki Gdańskiej

aby „udawała”, że jest w całości. W czasie Wigilii jedzono również pierniki, które najczęściej robiono dużo wcześniej, aby odpowiednio zmiękły. Na stole królowały ciasta pełne kandyzowanych owoców. Co ciekawe, świątecznym ciastem było również to w formie babki ucieranej, cytrynowej albo migdałowej. Jeśli chodzi o słodycze, to w niektórych gdańskich domach do dzisiaj funkcjonuje stary zwyczaj nazywany *gdzieniegdzie „kolorowym talerzem”*. Polega on na tym, że każdy z domowników na własność otrzymuje talerz pełen ciasteczek, pierników, czekoladek i suszonych owoców. Nie może się nimi dzielić. Wszystkie słodkie musi zjeść sam. Oczywiście z takiego talerza najbardziej cieszyły się dzieci – opowiada Aleksandra Kucharska.

W dwudziestoleciu międzywojennym większością prac związanych z przygotowaniem do uroczystej wieczerzy zajmowały się kobiety. To gdańszczanki przygotowywały świąteczne wypieki, w tym tak uwielbiane przez wielu mieszkańców wyroby z marcepanu.

Mężczyźni uczestniczyli w rodzinnych zakupach, przynosili choinkę i pomagali w cięższych pracach, a dzieci kręciły się pomiędzy nimi, podjadając, łobuzując i korzystając z zimowej aury. – Na terenach Kaszub występowały potrawy rybne, na przykład ze śledzi, w tym zupa ze śledzi oraz brząd, czyli zupa z suszonych owoców – śliwek, gruszek, jabłek zabieleną śmietaną – opowiada Anna Krüger, inspektor Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego w Domu Wiedemanna w Pruszczu Gdańskim. – Jedną z charakterystycznych potraw był rodzaj mięsnego klopsa. Wśród potraw bożonarodzeniowych na Pomorzu występowały piernikowe i cukrowe kulki oraz pączki z rodzynkami. Obecne były również inne słodkie wypieki, takie jak strucla drożdżowa, miodownik, katarzynki, brukowce, babeczki i oczywiście różne marcepanowe specjalności.

Podobnie jak dzisiaj w wielu gdańskich domach katolickich pilnowano, aby w czasie Wigilii każdy z domowników zjadł dwa naście potraw. Po wieczerzy i po

wizycie gwiazdora, który zostawiał prezenty pod choinką, przychodził najczęściej czas na śpiewanie kołęd i pastorałek. Jak widać, tamten wieczór był bardzo podobny do tego, którego doświadczają gdańszczanie w dzisiejszych czasach.

Wszyscy moi rozmówcy zgodnie twierdzą, że zbyt mało jest źródeł, które opisywałyby codzienność wigilijną w międzywojennym Gdańsku. Doktor Jan Daniluk opowiada, że długo szukał opisów potraw wigilijnych, zwyczajów związanych z tym dniem, w tym okresie, ale wszystkie, które znalazł, były zbyt lakoniczne i niezwykle podobne do tego, czego doświadczamy dzisiaj. Być może dlatego nie poświęcano im zbyt wiele czasu w pamiętnikach. Spisywano je zaraz po wojnie i zupełnie inne wspomnienia miały wtedy znaczenie. W pewnym sensie jest to smutny odprysk tego, jak mało wciąż wiemy o życiu codziennym międzywojennego – zarówno polskiego, jak i niemieckiego – Gdańska. To z pewnością wyzwanie dla badaczy.

Bez wątpienia jednak dla wielu mieszkańców międzywojenne-

go Gdańska – podobnie jak dla mieszkańców całej Polski – czas Bożego Narodzenia był świętem bliskości. Zadaniem gospodarza domu w Wigilię było pilnowanie, czy jest w nim wystarczająco ciepło. W nocy miało narodzić się Dziecię Boże i nie mogło mu być zimno. Do posiłku zasiadano, gdy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka. Po kolacji wigilijnej cała rodzina udawała się na pasterkę (*Christmesse*). – Polacy szli tłumnie do dwóch, trzech kościołów, gdzie odprawiano msze w ich ojczystym języku – mówi dr Jan Daniluk. – Katolicyzm był w tamtym czasie bardzo silnym spoiwem. Dla społeczności niemieckiej również był istotny, ale pamiętajmy, że to była strona dominująca. Dawni gdańszczanie żyli w mieście o charakterze niemieckim. Dominowały wyznania wiary protestanckiej i katolickiej. W przypadku Polonii gdańskiej święta Bożego Narodzenia były kolejną okazją do integracji, a ona sama miała zupeł-

nie inne znaczenie niż spotkania w gronie społeczności niemieckiej. Polacy, będąc w mniejszości, często w gorszej sytuacji, walczyli o swoje prawa, szukali kontaktu z rodakami, wymieniali się doświadczeniami, ważne były dla nich słowa wsparcia. Trzymając się razem, czuli się silniejsi, a atmosfera świąt Bożego Narodzenia na pewno w tym pomagała.

Wierzono, że zielona choinka przynosi szczęście i powodzenie w planach na najbliższy czas, że udana Wigilia stanowi dobrą wróżbę na przyszły rok, a każdy z dwunastu dni od Bożego Narodzenia do Święta Trzech Króli jest prognozą pogody na nadchodzące miesiące. Dziś, podobnie jak kiedyś, Boże Narodzenie to czas rodziny, czas przebaczenia, czas miłości i czas kultywowania dawnych zwyczajów. I chociaż wiele z nich odchodzi w zapomnienie, to wciąż jesteśmy

świadkami rodzenia się nowych, które na wiele lat mogą zapisać się w naszej historii. Jednym z nich jest zwyczaj stawiania choinki przed rektoratem lub w rektoracie Uniwersytetu Gdańskiego. W miejscu, gdzie sto lat temu daleko było do centrum Gdańska, a w ten świąteczny czas nie było tak gwaro. Dziś znajduje się tu nowoczesny kampus kształcący młodych ludzi, w przyszłości odpowiedzialnych za kultywowanie tych tradycji, które w historii różnych pokoleń ciągle zataczają koło, sprawiając, że chcemy o nich pamiętać.

Sylwia Dudkowska-Kafar

Za udzielone wsparcie merytoryczne i pomoc w przygotowaniu artykułu bardzo dziękuję:
prof. dr. hab. Andrzejowi Januszajtisowi,
dr. Janowi Danilukowi,
Aleksandrze Kucharskiej,
dr Annie Krüger

¹ Wtedy jeszcze bez nazwy. Od 1942 roku była to Hebbelstrasse.

² T.T. Głuszko, *Taki grudzień 1927*, 11.12.2017 (Na podstawie doniesień „Gazety Gdańskiej”, „Echa Gdańskiego” z listopada/grudnia 1927 oraz ze stycznia 1928 roku); <https://www.gdansk.pl/historia/taki-grudzien-1927,a,95996>

³ Tamże.

⁴ J. Daniluk, *Boże Narodzenie w międzywojennym Gdańsku*, 25 grudnia 2018 roku; <https://historia.trojmiasto.pl/Boze-Narodzenie-w-miedzywojennym-Gdansk-n130497.html>

⁵ Tamże.

⁶ *Leben, wunderbare Reisen u. Irrfahrten d. Joh. V. d. Ostsee*, 1805; *Elysium u. Tartarus*, e. Zs. F. 1806 (książka napisana pod pseudonimem Johannes aus der Ostsee [Jan z Bałtyku])

⁷ Tamże.

⁸ T.T. Głuszko, dz. cyt.

⁹ A. Krüger, *Czas Bożego Narodzenia w Sopocie w dwudziestoleciu międzywojennym na podstawie „Zoppoter Zeitung”. Przyczynek do dziejów życia codziennego nadbałtyckiego kurortu*, „Argumenta Historica”, Gdańsk 2017 nr 4, s. 73.

¹⁰ J. Daniluk, dz. cyt.

¹¹ *Johannes Falk i jego pieśń na Boże Narodzenie*; <https://www.gdansk.pl/historia/johannes-falk-i-jego-piesn-na-boze-narodzenie,a,67389>

Dzień z Norwidem

*I pożegnałem kraj, i brzegi znane
Odepchnąłem nogą, jak wiosłarz z łodzi
Ziemię odpycha – i jak? odgarnia on pianę
Leniwo-płynną i luźną...
Kraj! – – gdzie każdy-czyn za wcześniej wschodzi,
Ale – książka-każda... za późno!*

Cyprian Kamil Norwid, *Do współczesnych* (Oda)

26 listopada odbył się „Dzień z Norwidem na Uniwersytecie Gdańskim”. Była to gdańska odsłona obchodów Roku Norwida z okazji 200-lecia jego urodzin. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uhonorował poetę tym wyróżnieniem w uznaniu jego „twórczego wkładu w nowoczesną polską literaturę, a szerzej w polską kulturę”. W całym kraju odbyły się uroczystości związane z tym faktem. Instytut Filologii Polskiej, Gdański Oddział Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza i Koło Naukowe Pozytywnie Zakręconych we współpracy z X Liceum Ogólnokształcącym Dwujęzycznym im. Lecha Bądkowskiego oraz XIX Liceum Ogólnokształcącym im. Mariana Mokwy przez dwa miesiące przygotowywali projekt naukowo-edukacyjny, którego zwieńczeniem był właśnie „Dzień z Norwidem na Uniwersytecie Gdańskim”. Poniżej przedstawiamy krótką relację z tego wyjątkowego wydarzenia

Parę słów o Norwidzie

Cyprian Kamil Norwid był wyjątkowym poetą, prozaikiem, dramaturgiem, dramaturgiem znanym z poezji trudnej, aforystycznej, intelektualnej, pozbawionej opisowości i melodyjności tak bliskiej dziełom epoki romantyzmu, w której tworzył. Do najważniejszych jego dzieł należą m.in.: *Promethidion*, *Quidam* oraz *Rzecz o wolności słowa*. Bardzo dobrze znany jest także cykl jego niezwykłych wierszy *Vade-mecum*, zawierający takie utwory, jak *Bema pamięci żałobny rapsod* i *Fortepian Cho-*

pina. Pierwszy z nich jest swoistym hołdem pamięci dla bohatera powstania listopadowego i Wiosny Ludów. Drugi to wiersz, który powstał na wieść o zrujnowaniu pałacu Zamoyskich i zniszczeniu fortepianu, na którym grywał Chopin. W utworze tym poeta zawarł refleksję, która przebija się w wielu jego dziełach. Mowa o wielkości sztuki, która realizuje boski pierwiastek dobra. Warto wspomnieć również o noweli *Cywilizacja*, która cała jest metaforą naszego życia zmierzającego ku katastrofie! Norwid, niedoceniony za życia, zbyt skomplikowany dla siebie

współczesnych, został odkryty dopiero po śmierci – na początku XX wieku, w Młodej Polsce. Stało się to dzięki poecie, publicyście, tłumaczowi i wydawcy, Zenonowi Przesmyckiemu (pseud. Miriam), który systematycznie zamieszczał utwory Norwida na łamach redagowanej przez siebie „Chimery”. Los niezrozumianego przez współczesnych poety, idea sztuki tworzącej piękno, pojęcie symbolu jako narzędzia poznania, materializm młodego kapitalizmu, komercjalizm i powierzchowność więzi międzyludzkich, ale jednocześnie uznanie dla postępu



Ekspozycja prac uczniów X LOD im. Lecha Bądkowskiego

Fot. Arleta Zamorowska

technicznego – to wszystko urzekło ludzi żyjących w modernizmie. Urzeka również nas ze względu na uniwersalną problematykę, w której centrum znajduje się zawsze człowiek².

Wieszcz na UG

21 września minęło dokładnie 200 lat od urodzin Cypriana Kamila Norwida. Z tej okazji miłośnicy twórczości poety podjęli wiele inicjatyw i projektów mających przybliżyć innym jego utwory. Jednym z wydarzeń wpisujących się w Rok Norwida był zorganizowany 26 listopada na Wydziale Filologicznym „Dzień z Norwidem na Uniwersytecie Gdańskim”, podczas którego wielbiciel dorobku artysty zaprezentowali dzieła oraz koncepcje spuścizny Cypriana Kamila Norwida w sposób naukowy i popularyzatorski.

– *Poszukiwaliśmy z Norwidem człowieka w perspektywie dualistycznej, syntetyzującej materię z duchem, odwoływaliśmy się do „kultury jako paraboli świata”, pochylaliśmy się nad romantyzmem epoki przemysłowej przeciwstawionym przez poetę mesjanizmowi martyrologicznemu „Norwid”, przyglądaliśmy się rów-*

nież wypracowanemu przez niego „mesjanizmowi pracy” – opowiada dr Sylwia Karpowicz-Słowikowska z Wydziału Filologicznego UG, główna organizatorka całego wydarzenia. – Podczas większości inicjatyw w tym dniu staraliśmy się pokazać, że dla autora Słodyczy oraz twórcy Vade-mecum liczył się człowiek, a nie instytucja oraz że ważniejsze było dla niego dobro niż sakrament formalny. Chcieliśmy również pokazać, że emancypacja jednostki nie powinna prowadzić do rezygnacji z przynależności. Pamiętajmy o tym, że Norwid swoim językiem i stylem konstruował nową warstwę społeczną – inteligencję – jako rodzaj kopuły narodu, zwornika sumienia, świadomości zbiorowej. Ufam, że dwudziestego szóstego listopada na UG wszyscy ulegliśmy tej wieloaspektowej pedagogice czwartego wieszca.

Przed aulą można było zobaczyć ekspozycję trzydziestu grafik Norwida pobranych z zasobów Biblioteki Narodowej POLONA. Znalazły się tam również instalacje inspirowane twórczością i biografią artysty oraz wystawa efektów interdyscyplinarnego projektu „Norwid”. Młodzież licealna przygotowała ilustracje do utworów

Norwida, obrazy, rzeźby, sfingowane kartki z dziennika Norwida z okresu jego pobytu w Ameryce, inspirowany Norwidem komiks. Goście mogli zapoznać się również z ciekawostkami na temat poety z przygotowanej przez licealistów jednodniowej gazetki – „Norwidówki”. W gablotach przed aulą można było zobaczyć także przygotowaną przez Bibliotekę Humanistyczną wystawę norwidianów ze zbiorów UG, którą można oglądać do końca grudnia br.

W ciągu dnia prelekcje, debaty i odczyty referatów urozmaicone były występami wokalnymi. Na scenie wystąpili uczniowie X Liceum Ogólnokształcącego Dwujęzycznego im. Lecha Bądkowskiego z inscenizacją spektaklu *Słodycz*. Chór XIX Liceum Ogólnokształcącego im. Mariana Mokwy przedstawił muzyczną interpretację m.in. *Pieśni od ziemi naszej* oraz *Ty mnie do pieśni pokornej nie wołaj*. Profesor Zbigniew Kaźmierczyk, prof. Kazimierz Nowosielski, dr Sylwia Karpowicz-Słowikowska z Instytutu Filologii Polskiej oraz Dominika Ciach (podopieczna prof. Barbary Zwolińskiej) z Koła Naukowego Pozytywnie Zakręconych zapre-



Spektakl *Słodycz*
w wykonaniu uczniów X LOD
im. Lecha Bądkowskiego

Fot. Arleta Zamorowska

zentowali badawcze ustalenia na temat dorobku i pozycji wieszczów w panteonie narodowych artystów.

– *Podczas swojego wystąpienia określiłem życiową postawę oraz dorobek Norwida jako „metafizyczny realizm”, czyli coś, co uzyskuje swój sens i głębię poprzez uwzględnianie metafizycznych, wiecznościowych oraz doczesnych powinności człowieka* – przypomina prof. Kazimierz Nowosielski, który razem z prof. Zbigniewem Kaźmierczykiem i dr Sylwią Karpowicz-Słowikowską brał udział w debacie „Norwid-romantyk, pozytywista, modernista, człowiek współczesny”. – *Warto podkreślić, iż Norwid uważał, że poeta nie może uciekać od prawdy związanej z realnością ludzkiego bytowania, jak też omijać oczekiwania, które przychodzą od „Stwórcy rzeczy tego i nie tego świata”. W centrum tych relacji u autora Promethidiona stoi Osoba Człowieka, która dojrzewa i spełnia się jednocześnie w odniesieniu do Osoby Boga oraz drugich ludzkich istnień. Najpełniej pośredniczy między nimi Miłość, Prawda i Piękno. Te zaś*

trzeba wymodlić i wypracować – tłumaczy prof. Nowosielski.

Cyprian Kamil Norwid w praktyce szkolnej

Całe wydarzenie miało walor metodyczny. Coraz częściej bowiem mówi się o konieczności dialogu pomiędzy środowiskiem akademickim a środowiskiem szkolnym. Taka współpraca powinna prowadzić do stworzenia spójnego – na wszystkich swych etapach – procesu edukacji. Przypadek Cypriana Kamila Norwida, recepcja jego twórczości, okazały się być dobrym materiałem do ukazania aktualnego stanu rzeczy, a także pretekstem do wskazania koniecznych zmian. O taką diagnozę pokusiła się dr Karpowicz-Słowikowska w referacie i prezentacji pt. „Otwartym tekstem. Cyprian Kamil Norwid w programach, podręcznikach i praktyce szkolnej. Nowe wyzwania”. Po przebadaniu wydawanych przez cztery wiodące oficyny podręczników do szkół podstawowych i średnich, przeanalizowaniu podstawy programowej dla wszystkich etapów edukacyjnych (łącznie z obecną, uwzględniającą gimnazjum, ścież-

ką) prelegentka doszła do wniosku, że do autorów tejże podstawy z przedmiotu język polski należałoby wystosować apel o sprecyzowanie kanonu tekstów do analizy oraz interpretacji. Zwłaszcza w klasach IV–VIII (gdyż obecnie są to „wybrane utwory” – dlatego uczeń obcuje z dobranymi przez wydawnictwa propozycjami, zdarzają się więc przypadki obecności tych samych utworów zarówno w podręcznikach dla szkoły podstawowej, jak i ponadpodstawowej). Jej zdaniem należałoby analogicznie uszczegółowić kanon tekstów w zakresie podstawowym dla klas I–IV (liceum), I–V (technikum). Z poszerzoną listą lektur mogą bowiem pracować jedynie uczniowie, którzy wybrali naukę w zakresie rozszerzonym, tu w podstawie programowej wskazano już konkretne pozycje, ale – zgodnie z tegorocznym raportem Centralnej Komisji Egzaminacyjnej maturę z języka polskiego na poziomie rozszerzonym wybrało jedynie 21,3% absolwentów liceów i techników. Tym należałoby tłumaczyć nikły stan wiedzy polskiego społeczeństwa na temat Norwida i jego twórczości (co



Studenci z Harbinu

Fot. Arleta Zamorowska

ukazała sonda uliczna przeprowadzona przez uczniów X Liceum Ogólnokształcącego).

Doktor Karpowicz-Słowikowska wskazała również zadania dla polonistów-praktyków. Wśród nich znalazły się:

- ukazywanie Norwida jako postaci nietuzinkowej, transgresyjnej, kogoś, kto „rozsadza system” (niekoherentnego z jednym paradygmatem światopoglądowym), outsidera,
- podkreślanie wszechstronności artystycznej autora *Czarnych kwiatów*,
- szersze omawianie dorobku wieszczów w kontekście „późnego wnuka romantyzmu”,
- umieszczanie poety w porządku dziewiętnastowieczności – rozumianej jako wspólnota idei, a nie ich dialektyczność (znosiłoby to dylemat Norwid: romantyk czy pozytywista, a może modernista?),
- wykorzystywanie liryki Norwida do analizy literackiej i budowania hipotezy interpretacyjnej, ponieważ jest ona doskonałym materiałem warsztatowym.

Na podstawie własnej praktyki, rozwiązań wykorzystywanych w dotychczasowej pracy dydak-

tycznej oraz pomysłów innych nauczycieli przedmiotowych referentka przywołała oraz udokumentowała slajdami konkretne przykłady działań popularyzujących twórczość tegorocznego jubilata. Były tu pomysły znane już z polskiej szkoły, ale i projekty uwzględniające najnowsze technologie, aplikacje internetowe, narzędzia multimedialne.

Co ty Chińczyku wiesz o Norwidzie?

„Dzień z Norwidem na Uniwersytecie Gdańskim” został przygotowany przez naukowców, studentów, nauczycieli i młodzież licealną. Reprezentują oni różnorodne środowiska, dlatego przedsięwzięcie miało walor międzyinstytucjonalny, a nawet – międzykulturowy. Jednym z punktów wydarzenia było wystąpienie chińskich studentów z Harbinu. Była to na tyle ciekawa prezentacja, że postanowiliśmy poświęcić jej więcej miejsca.

Studenci z Harbinu opowiadali o chińskiej recepcji romantyzmu i twórczości Norwida. Młodzi prelegenci studiują na Uniwersytecie Pedagogicznym. Przyjechali

na Uniwersytet Gdański po roku nauki języka polskiego w Chinach. Przez najbliższe dwa lata będą poznawać historię i kulturę Polski. Wszyscy zapewniają, że po powrocie do swojego kraju chcą kontynuować studia filologiczne. Czym jest dla nich twórczość Norwida? Jak ją zrozumieli, skoro informacji o polskim romantyzmie w chińskich źródłach prawie nie ma? Jak sami twierdzą, polski romantyzm nie współgra z temperamentem Chińczyków. Nie zmienia to jednak faktu, że zachodnia literatura romantyczna została spopularyzowana w Chinach pod koniec dynastii Qing i Republiki Chińskiej. Większy wpływ na naród chiński miało jej dążenie do wolności. To w kontekście oddziaływania publicznego miało istotniejsze znaczenie niż oddziaływanie literackie. – *Romantyzm zrodził się wraz z narodzinami nowoczesnego państwa narodowego i koncentrował się na propagowaniu idei rewolucyjnych* – opowiadali podczas swojego wystąpienia studenci z Harbinu. – *Najbardziej znanym polskim artystą romantycznym w Chinach jest Chopin. Chińczycy uwielbiają go za to, że*

nie jest tak agresywny w swojej muzyce jak Beethoven, nie tak poważny jak Bach, nie tak lekki jak Mozart i nie tak smutny jak Czajkowski. Chopin jest ich zdaniem romantyczny, wolny i uspakajający. To współgra z nastawieniem Chińczyków do muzyki. Dla nich brzmienie jest ważne.

A jakie miejsce zajmuje w chińskich umysłach poezja epoki romantyzmu? Zdaniem chińskich studentów: – Ci, którzy ją lubią, znają Adama Mickiewicza, nazywanego przez słynnego chińskiego pisarza Lu Xun „poetą epoki obcego ucisku, opowiadającym się za zemstą i żądającym wyzwolenia”.

Gdzie w tym wszystkim jest miejsce dla chińskiego rozumienia twórczości Cypriana Kamila Norwida? – Jego dorobek nie jest popularny w Chinach. Jego twórczość jest trudna w odbiorze dla przeciętnego Chińczyka, bardziej metaforyczna, z bardziej skomplikowanym słownictwem, mniej rytmiczna i melodyjna. Na Uniwersytecie Pedagogicznym w Harbinie znane są najbardziej takie utwory Norwida jak Promethidion, Bema pamięci żałobny rapsod, Fortepian Chopina i Do obywatela Johna Brown. Wszystkie wychwalały bojowników walczących o wolność i równość oraz pokazywały ich patriotyczne myśli – mówili studenci z Harbinu.

Młodzi prelegenci z Chin zwrócili uwagę na jeszcze jedną rzecz, o której niewielu z nas wie. Sam Cyprian Kamil Norwid był niezwykle zafascynowany Krajem Środka, który za jego życia był miejscem bardzo tajemniczym. Stało się tak

dzięki jego kuzynowi, Michałowi Kleczkowskiemu, o którym mówi się, że to pierwszy Polak, który nauczył się dobrze chińskiego. Był on jednym z największych sinologów Europy, wiele lat spędził jako ambasador francuski w Pekinie. Pozostawał w stałym kontakcie z Norwidem. Niedawno ukazała się pierwsza książka, która bada wpływ Konfucjusza na myśli Norwida: *Cyprian Norwid a myśl poetycka Kraju Środka*. Jej autor, Krzysztof Andrzej Jeżewski, twierdzi, że wystarczy porównać szereg wierszy Norwida z wierszami Słowackiego i Mickiewicza, by od razu zobaczyć odmienną poetykę. Norwid sprawdza wszystko do minimum. Jego zdaniem stonowanie, maksymalna koncentracja języka, milczenie jest jednym z motywów przewodnich myśli chińskiej. Twórczość Norwida idealnie odpowiada takim potrzebom.

Tym samym młodzi prelegenci z Harbinu zakończyli swoją prezentację z nadzieją, że skoro Norwid czekał tak wiele lat na odkrycie swojej twórczości przez swoich własnych rodaków, to być może doczeka się również swojej szansy wśród chińskich czytelników i literaturoznawców.

Norwid – inspirujące wyzwanie

Ciekawym wystąpieniem okazał się referat Dominiki Ciach, studentki UG, zatytułowany „Koncepcja człowieka Norwida w świetle przełomu”. Wynika z niego, że człowiek w świetle przełomu jest zagubiony, ponieważ trudno jest mu odnaleźć wartościowe wzorce. Ważne jest jednak, aby starał się znaleźć własną i jednocześnie właściwą drogę.

Jednym z głównych problemów człowieka u Norwida jest fakt, iż otacza go mnóstwo możliwości, które jednak prowadzą już donikąd. – *Norwid zainspirował mnie z ciekawości* – opowiada Dominika Ciach. – *To poeta zdecydowanie rzadziej omawiany niż Słowacki czy Mickiewicz. Wydaje mi się, że to twórca skomplikowany, z którego poglądami nie zawsze się zgadzam, dlatego jego twórczość stanowi dla mnie wyzwanie* – mówi młoda prelegentka, która swój referat przygotowała pod kierunkiem prof. Barbary Zwolińskiej z Uniwersytetu Gdańskiego.

– *Norwida nawet w obecnej fazie „postnowoczesności” nie sposób sprowadzić do jednej formuły* – podkreśla dr Sylwia Karpowicz-Słowikowska. – *Jest on raczej „konstelacją”, która wymaga od czytelników „nieustającej dyskusji”. Nie jest możliwe przedstawienie wszystkich zagadnień związanych z tą niezwykle twórczą osobowością. Podczas „Dnia z Norwidem na Uniwersytecie Gdańskim” – za pośrednictwem różnych stylistyk i narracji, mniej lub bardziej wprawnych narzędzi, próbowaliśmy dotknąć tego niewątpliwego fenomenu. Włączyliśmy się z naszymi literaturoznawczo-studencko-licealnymi głosami do rozważań nad tą wielowymiarową twórczością i jej recepcją. Jeżeli tego dnia kilku uczestnikom spotkania twórczość Norwida stała się bliższa, bardziej zrozumiała i ciekawa – to jest to nasz sukces* – podkreśla dr Karpowicz-Słowikowska.

Sylwia Dudkowska-Kafar

¹ Culture.pl, *Cyprian Kamil Norwid – Życie i twórczość*; <https://culture.pl/pl/tworca/cyprian-kamil-norwid>

² Tamże.

Non Serio – chór żartobliwie nieoczywisty

Wszystko zaczęło się wiosną 1990 roku. Kończąca wówczas studia w gdańskiej Akademii Muzycznej Beata Borowicz stanęła przed koniecznością zaprezentowania swoich umiejętności podczas koncertu dyplomowego z udziałem chóru. Spontanicznie zawiązana kilkunastoosobowa grupa utalentowanych muzycznie dobrych znajomych przyszłej dyrygentki przez kilka tygodni z entuzjazmem ćwiczyła repertuar koncertu, w którym znalazły się wyraziste utwory gospel i humorystycznie zaaranżowana *Kukułeczka*. Wtedy też pojawiła się nazwa zespołu utworzonego trochę niepoważnie na ten jeden, epizodyczny koncert, a więc Non Serio. Dopełnieniem żartobliwego charakteru grupy były stroje chórzystów w białoczarne kropki i paski. Nieoczekiwany sukces występu stał się zaczątkiem dalszych muzycznych spotkań zespołu. Już w następnym roku grupa zaczęła regularne próby, podczas których doskonaliła swój muzyczny kunszt i zespołowe współbrzmienie. I, jak słychać, robi to z powodzeniem ponad 30 lat!



Fot. Gabriela Kucz



Fot. archiwum Chóru
Wydziału Zarządzania UG
„Non Serio”

Od 1996 roku chór działa pod auspicjami Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego. Dwa razy w tygodniu w gościnnych salach wydziału odbywają się próby chóru, a reprezentacyjna aula jest miejscem, w którym co kilka miesięcy wysłuchać można jego koncertów z cyklu „Muzyka na Zarządzaniu”. Chór koncertuje nie tylko na macierzystym wydziale, ale też w całej Polsce i Europie.

Niekonwencjonalne koncerty

Koncerty Non Serio to nieodmiennie wydarzenia artystyczne. Sprawia to niekonwencjonalny charakter zespołu przejawiający się w spontaniczności i naturalności zarówno śpiewu chórzystów, jak i ich sposobu bycia na estradzie. Dzięki zróżnicowanemu repertuarowi publiczność nie nudzi się na koncertach, przeciwnie – często wchodzi w interakcję ze śpiewającymi, podchwytuje melodię czy rytm utworów. Inicjatorką wspólnego muzykowania z publicznością jest dyrygentka, świetnie odnajdująca się podczas występów w roli konferansjerki i wodzirejki włączającej słuchających do uczestniczenia

w śpiewie. Ten niecodzienny charakter występów podkreślany jest w wypowiedziach słuchaczy chóru już od pierwszych jego koncertów. Można też było przekonać się o tym podczas ostatniego, październikowego koncertu, który stał się jednocześnie okazją do świętowania trzydziestej rocznicy powstania Non Serio. Dynamiczna muzyka z kręgu negro spirituals, pełne nieopisanego wdzięku piosenki z Kabaretu Starszych Panów czy nostalgiczne tematy muzyczne 20-lecia międzywojennego, rozbrzmiewające w Sali Teatralnej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego, wizualizowane były interesującą choreografią, co dało w efekcie niezapomniany spektakl.

W repertuarze chóru można znaleźć utwory z klasyki chóralnej – dawnej i współczesnej, muzykę gospel, utwory musicalowe, a także ciekawe aranżacje muzyki rozrywkowej. Zespół świetnie radzi sobie zarówno *a cappella*, jak i z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej, zespołów muzyki dawnej czy muzyków jazzowych. Wśród artystów, z którymi chór współpracował, warto wymienić Leszka Możdżera, Annę Marię Jopek, Piotra Rubika, Ewę Urygę i Marka Bałatę. Na wszystkie wydarzenia muzyczne

z udziałem Non Serio publiczność czeka zawsze z ogromnym zainteresowaniem. Należy też dodać, że chór, koncertując podczas wielu akcji charytatywnych, m.in. Wigilijnej Paczki, Głosów dla Hospicjum, wspomagał potrzebujące dzieci i dorosłych.

Trasy koncertowe i wspólne wyjazdy

Muzyczne podróże Non Serio są wielobarwne jak mozaika różnych miejsc i kultur. Podczas zagranicznych tras koncertowych chór był niemal we wszystkich zakątkach Europy: w Niemczech, Belgii, Holandii, Włoszech, Szwajcarii, Liechtensteinie, Austrii, Wielkiej Brytanii, Słowacji, na Węgrzech i w Norwegii. Jego występy budziły zawsze niekłamany aplauz wśród publiczności. Koncertowe podróże pełne były niespodziewanych zdarzeń, które chórzyci do tej pory wspominają z nostalgią. Stały się też okazją do poznania ciekawych miejsc i niezwyklej przyrody, jak podczas spacerów wąskimi uliczkami Triestu czy wycieczek po alpejskich szlakach. Wiatr we włosach, beztraska wspólnych wakacji i nocne



Fot. Monika Buller

biesiady pozostaną nierozłączną częścią tych podróży.

Koncertowe wyjazdy to nie jedynie forma wspólnie spędzanego czasu przez chórzystów. Często są to spontanicznie inicjowane weekendowe wyprawy na Kaszuby i Kujawy, podczas których można spacerować, degustować miejscowe potrawy, rozmawiać i po prostu być razem. Oczywiście z nieodłącznym uśmiechem.

Konkursowa karta chóru

Non Serio to zespół z dużym doświadczeniem nie tylko koncertowym, ale też konkursowym. Jest laureatem wielu nagród festiwalowych, m.in. I miejsca na IV Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni Religijnej w Rumi, nagrody za najlepszy debiut i atrakcyjną prezentację wartości ludycznych przyznanej na Ogólnopolskim Turnieju Chórow „Legnica Cantat 25”, II miejsca na XXX Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach, Grand Prix I Ogólnopolskiego Konkursu Chórow Gospel Camp Meeting w Osieku, I miejsca w kategorii Chórow Akademickich w Ogólnopolskim Turnieju Chórow „Legnica Cantat 28”.

Zespół ma też na swoim koncie liczne nagrania płytowe i telewizyjne. Są wśród nich nagrania z muzyką gospel i kolędami z początków działalności chóru, refleksyjna płyta z udziałem wokalistów jazzowych *Rozmyślajmy dziś* czy koncertowe nagranie wydarzenia *XX rocznica Sierpnia '80*, a także wiele innych.

Humor, przyjaźnie, muzyka

Żartobliwa nazwa – Non Serio – niezwykle trafnie oddaje zarówno dobór repertuarowy i aranżacje wykonywanych przez zespół utworów, jak i atmosferę prób oraz występów. Próby to przede wszystkim czas na trenowanie umiejętności wokalnych, ale też okazja do spotkania zaprzyjaźnionej ze sobą grupy miłośników śpiewu. Żarty i zabawne komentarze to codzienność na próbach. Bywa też, że i podczas koncertów zdarzają się nieprzewidziane sytuacje, które trzeba szybko ratować poczuciem humoru.

Skład osobowy chóru jest zróżnicowany. Członkami zespołu są zawodowi muzycy i muzycy amatorszy reprezentujący wiele zawodów: nauczyciele, wykładowcy akademicy, urzędnicy, menedżerowie,

specjaliści z różnych branż. Są też oczywiście studenci. Równie zróżnicowany jest przekrój wiekowy chórzystów, co dowodzi, że muzyka ma siłę łączenia pokoleń. Ten tygiel indywidualności stanowi niekiedy niebezpieczną mieszankę, jednak w Non Serio każdy czuje się dobrze i traktuje zespół jako przestrzeń nie tylko do wspólnego muzykowania, lecz także do nawiązywania pozamuzycznych więzi, trwających często wiele lat.

Plany i marzenia

Zespół ma wiele planów i zamierzeń artystycznych. W najbliższym, świątecznym czasie, będą to koncerty kolęd, później zaś kolejna muzyczna podróż „na Zarządzaniu” – tym razem śladem muzyki filmowej. Planowane jest też wakacyjne tournée z muzyką gospel. Kreatywna dusza dyrygentki z pewnością znajdzie pomysły na niecodzienną odsłonę muzyki, a chórzyci chętnie je podchwycą. Muzycznych utworów do wspólnego nie-poważnego zaśpiewania jest przecież jeszcze tak wiele!

Helena Liwo

15 lat Straży Uniwersyteckiej

Utworzenie struktur obecnej Straży Uniwersyteckiej jest ściśle związane z oddaniem do użytku w dniu 6 listopada 2006 roku nowo wybudowanego budynku Biblioteki Głównej, znajdującego się na terenie kampusu w Oliwie. W myśl *Ustawy z dnia 22 sierpnia 1997 roku o ochronie osób i mienia* (DzU 1997 nr 114, poz. 740) obiekt ten, ze względu na ważny interes oraz zgromadzone w nim dobra kultury narodowej, znalazł się na liście obiektów podlegających obowiązkowej ochronie przez specjalistyczne formacje ochronne, prowadzonej przez wojewodę pomorskiego



Pracownicy Straży Uniwersyteckiej przed starym rektoratem UG.
Z tyłu od lewej: Jan Buturla, komendant Robert Leksycki, zastępca komendanta Bartosz Strojki, zastępca komendanta Marek Gondek.
Poniżej od lewej: Mariusz Janczewski, Krzysztof Karwowski, Beata Sulej, Ewelina Friese, Joanna Hejka, Joanna Górecka

Fot. Agnieszka Bień



Komendant Straży Uniwersyteckiej
mgr Robert Leksycki

Fot. Agnieszka Bień

Początki Straży Uniwersyteckiej

Urzędujący w 2006 roku rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Andrzej Ceynowa, wypełniając ustawowy obowiązek, powierzył stanowisko specjalisty kierującego Strażą Uniwersytecką Tadeuszowi Jędraszewskiemu. Kierownik SU odpowiadał za utworzenie formacji ochronnej złożonej z licencjonowanych pracowników ochrony fizycznej, która pierwotnie podlegała kierownikowi Administracji Biblioteki Głównej. Struktura ta uległa zmianie dopiero w lutym 2007 roku, gdy zarządzeniem rektora nr 5/R/07 utworzona została wewnętrzna służba porządkowa o nazwie Straż Uniwersytecka, podległa bezpośrednio zastępcy kanclerza do spraw gospodarczych. Od tego momentu SU stała się autonomiczną jednostką funkcjonującą na podstawie regulaminu oraz posiadającą odrębną strukturę administracyjną.

Kolejnymi kierownikami SU byli: Eugeniusz Stencel, Zdzisław Guziński oraz Marek Gondek. Wczesną wiosną 2009 roku utworzono stanowisko komendanta Straży Uniwersyteckiej, na które

powołano Franciszka Pizuńskiego.

W Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego znajduje się niewiele dokumentów normatywnych oraz innych, pozwalających odtworzyć poszczególne etapy tworzenia struktur wewnętrznej służby ochrony na terenie Uniwersytetu Gdańskiego. Dlatego niniejszy artykuł został przygotowany na podstawie wspomnień najstarszych pracowników Straży Uniwersyteckiej, m.in. Eugeniusza Stencela i Zdzisława Guzińskiego.

Utworzenie patroli w Oliwie i Sopocie

Pierwsi pracownicy nowo powstałej jednostki ochrony na Uniwersytecie Gdańskim zatrudniani byli do fizycznego zabezpieczenia budynku Biblioteki Głównej. Następnie struktury SU zostały rozszerzone, dzięki czemu w roku 2006 na terenie Kampusu Oliwskiego utworzono tzw. patrol. W godzinach otwarcia poszczególnych obiektów stanowił on wsparcie przy utrzymywaniu porządku przez administrację poszczególnych jednostek, a po ich zamknięciu,

zgodnie z regulaminem, przejmował nad nimi całkowity nadzór w celu przeciwdziałania zagrożeniom powstałym z przyczyn naturalnych oraz wynikającym z działalności człowieka. W przypadku administracji akademików zadania patrolu polegały na dołączaniu do różnych interwencji, których celem było zapewnienie bezpieczeństwa ich mieszkańcom, wynikającego z przestrzegania regulaminu obowiązującego na terenie budynków oraz terenach im przyległych.

W wyniku uzyskiwania przez SU nowych kompetencji pod jej ochronę trafiały kolejne obiekty – poszczególne wydziały na Kampusie Oliwskim, na których tworzone struktury ochrony stacjonarnej. Ze względu na swój charakter objęte były one ochroną czasową lub całodobową.

W roku 2007 Straż Uniwersytecka objęła swoim nadzorem obiekty znajdujące się na kampusie w Sopocie. Tam również powołano patrol, który miał i ma obecnie te same obowiązki wsparcia i nadzoru jak jego pierwowzór utworzony na Kampusie Oliwskim. Jako ostatnie w roku 2009 przejmowane były obiekty wchodzące w skład Zespołu



Zastępcy komendanta
Straży Uniwersyteckiej:
Bartosz Strojek (z lewej)
i Marek Gondek

Fot. Agnieszka Bień

Obiektów Gdynia. Proces obejmowania ochroną przez Straż Uniwersytecką poszczególnych jednostek Uniwersytetu Gdańskiego zakończył się w lipcu 2009 roku.

Zdaniem jednego z pierwszych kierowników SU czas tworzenia struktur tej jednostki nie przedstawiał się aż tak formalnie. Zdzisław Guziński wspomina, że był to czas „bardzo wielu dużych zmian, w tym zmian personalnych”.

Obowiązki strażników

Obecnie funkcjonowanie SU oparte jest na *Regulaminie wewnętrznej służby porządkowej Uniwersytetu Gdańskiego „Straż Uniwersytecka”*, zarządzeniach rektora oraz kanclerza Uniwersytetu Gdańskiego, a także instrukcjach ochrony opracowanych dla poszczególnych obiektów. Strażą kieruje komendant mgr Robert Leksycki, przy wsparciu zastępców komendanta i pracowników administracji SU. Jednostka liczy 122 strażników oraz 5 pracowników administracyjnych.

Do podstawowych obowiązków strażników należy zapewnienie bezpieczeństwa członkom

społeczności akademickiej na terenach UG, ochrona mienia uniwersytetu, a także inne zadania, wynikające z *Regulaminu Organizacyjnego Uniwersytetu Gdańskiego*.

W samych obiektach objętych stałą ochroną fizyczną strażnicy wykonują szereg zadań i obowiązków wynikających z charakteru poszczególnych obiektów, przede wszystkim monitorują zagrożenia naturalne, takie jak: pożar, wszelkiego rodzaju awarie sprzętu i systemów oraz zagrożenia wynikające z działalności człowieka, takie jak kradzież, kradzież z włamaniem, zakłócanie porządku publicznego czy naruszanie przepisów ustawy o ochronie informacji niejawnych.

Pracę strażników wspierają zainstalowane w obiektach systemy przeciwpożarowe, systemy sygnalizacji włamania i napadu, monitoring wizyjny CCTV i inne monitorujące pracę różnego rodzaju urządzeń. Niemniej jednak stała kontrola ruchu osobowego i towarowego na obiektach wymaga ciągłej koncentracji i nadzoru. Co istotne, obsługa urządzeń technicznych wspo-

magających pracę strażników wymusza konieczność odbywania cyklicznych szkoleń i ćwiczeń w celu zapewnienia pełnego bezpieczeństwa osób i mienia znajdujących się na terenie obiektów.

Kontestowane obowiązki

Wielu pracowników i studentów UG nie zna lub nie rozumie zakresu obowiązków, które spoczywają na strażnikach Straży Uniwersyteckiej. Tymczasem polegają one nie tylko na wydawaniu i przyjmowaniu kluczy do pomieszczeń, ale też, a w zasadzie – przede wszystkim – na działaniach zapewniających bezpieczeństwo tym osobom, które te klucze pobierają. Aby te działania były jak najskuteczniejsze, strażnicy są m.in. cyklicznie szkoleni w pierwszej pomocy przedmedycznej i obsłudze defibrylatorów AED. Ponadto strażnicy muszą najczęściej wdrażać szereg zarządzeń władz uniwersyteckich, nie zawsze aprobowanych przez pracowników i studentów. Takie sytuacje rodzą wiele napięć, które na bieżąco należy tonować i ograniczać możliwość ich eskalacji. To wymaga dużej odporności



Zarząd Koła „Straż Uniwersytecka”
NSZZ „Solidarność” UG.
Od lewej: Mariusz Janczewski,
Ewelina Friese, Krzysztof Karwowski

Fot. Agnieszka Bień

i taktu, a przede wszystkim – dużej dozy empatii ze strony samych strażników.

Jak opowiadają strażnicy, podczas pandemii spadło na nich wiele dodatkowych obowiązków, ponadto podczas wykonywania obowiązków wynikających z obstrzeżeń wielokrotnie znajdowali się w sytuacjach stresowych, gdyż restrykcje kontestowane były przez pracowników, studentów i gości UG. Dlatego, jak podkreślają strażnicy, szczególne znaczenie w tym okresie miała i ma dla nich konstruktywna pomoc i zrozumienie ze strony kierownictwa Straży, które poprzez np. wsparcie w rozwiązywaniu problemów akcentuje rolę SU w prawidłowym funkcjonowaniu środowiska akademickiego UG.

Także wsparcie administracji poszczególnych obiektów pozwala strażnikom na prawidłowe wykonywanie niełatwej przecież, a czasami wręcz niebezpiecznej pracy. Zdaniem Krzysztofa Karwowskiego, przewodniczącego Koła „Straż Uniwersytecka” NSZZ „Solidarność” UG: – *Po zakończeniu służbowych godzin pracy Uniwersytetu Gdańskiego całkowity nadzór nad instalacjami znajdu-*

jącymi się w obiekcie wymaga dobrej współpracy, co niejednokrotnie, w wielu sytuacjach, ma miejsce. Jest jednak przestrzeń, którą można byłoby wypełnić jeszcze lepszą współpracą i zaufaniem, dlatego też w ostatnim okresie w ramach NSZZ „Solidarność” UG utworzone zostało Koło „Straż Uniwersytecka”. W swoich założeniach ma ono powodować wiele oddolnych inicjatyw, pozwalających zbudować dobre relacje z kierownictwem Straży oraz innymi pracownikami UG, tak aby poprawić warunki służby i utrzymać pozytywny wizerunek całej formacji, jaką jest Straż Uniwersytecka.

W kontekście powyższego jednoznacznie stwierdzić należy, że działalność Straży Uniwersyteckiej wspiera działalność całej uczelni oraz zapewnia jej prawidłowe funkcjonowanie. Najczęściej jest to działanie niezauważalne dla innych pracowników i studentów UG, jednak niezwykle istotne dla zachowania ich bezpieczeństwa. Formacje tego typu poprzez swoje działania za-

pewniają spokojne warunki pracy, nauki oraz rozwoju wynikające z misji i roli samego Uniwersytetu Gdańskiego. Warto sobie jednak zadać pytanie: Czy jest to zadanie proste? Odpowiedź brzmi: Nie. Zapewnienie bezpieczeństwa i ochrona życia w wypadku zdarzeń spowodowanych przez zdarzenia losowe, oddziaływanie środowiska naturalnego czy świadome, celowe działania człowieka nie są prostymi działaniami i wiążą się z koniecznością odpowiedniego przygotowania. Wymagają także dużego oparcia, ponieważ w sytuacjach już zaistniałych to właśnie strażnicy Straży Uniwersyteckiej wraz ze służbami porządkowymi, np. strażą pożarną czy policją, wspierać będą inne jednostki UG, zapewniając im m.in. możliwość swobodnego opuszczenia budynku czy pierwszą pomoc.

Zachęcamy do lektury wywiadu z komendantem Straży Uniwersyteckiej, mgr. Robertem Leksyckim, zamieszczonego na stronach 56–59.

**Ewelina Friese
Zbigniew Bieda**

Zrozumieć naukę:

PROF. DR HAB. INŻ. ADRIANA ZALESKA-MEDYNSKA

W październiku Uniwersytet Stanforda wraz z wydawnictwem Elsevier oraz firmą SciTech Strategies opublikował aktualizację listy 2% naukowców, których prace są najczęściej cytowane w literaturze naukowej. W tej grupie znalazło się dziewięciuset pięćdziesięciu siedmiu badaczy z polskich ośrodków naukowych, a wśród nich – piętnastu badaczy z Uniwersytetu Gdańskiego. To więcej niż w zeszłym roku. Od kwietnia br. prezentujemy na łamach „Gazety Uniwersyteckiej” wywiady z badaczami naszej uczelni dotyczące m.in. ich reakcji na wiadomość o znalezieniu się na liście najczęściej cytowanych naukowców na świecie. W tym miesiącu zachęcamy do przeczytania rozmowy z prof. dr hab. inż. Adrianą Zaleską-Medynską. W następnych numerach zaprezentujemy kolejne wywiady z naukowcami, którzy w tym roku pojawili się na zaktualizowanej liście. Cykl zakończy rozmowa z rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr. hab. Piotrem Stepnowskim, który na wspomnianej liście znalazł się drugi rok z rzędu



Profesor Adriana Zaleska-Medynska

Fot. Paweł Sudara

Profesor dr hab. inż. Adriana Zaleska-Medynska

Kierowniczka Katedry Technologii Środowiska oraz Pracowni Fotokatalizy na Wydziale Chemii Uniwersytetu Gdańskiego. Specjalistka z zakresu: technologii chemicznej, nanomateriałów oraz fotokatalizy heterogenicznej. Od ponad 20 lat prowadzi badania w zakresie fotokatalizy heterogenicznej jako kierowniczka zespołów najpierw na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej, a od 2012 roku na Uniwersytecie Gdańskim. Wypromowała 15 doktorów.

Współzałożycielka start-upu Nanosci, zajmującego się komercjalizacją urządzeń do oczyszczania powietrza.

Współautorka ponad 150 oryginalnych i przeglądowych prac naukowych opublikowanych w czasopismach z tzw. listy filadelfijskiej, 12 patentów i 14 zgłoszeń patentowych oraz ponad 290 komunikatów prezentowanych na konferencjach krajowych i międzynarodowych.

Laureatka Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju w kategorii Naukowiec Przyszłości 2020. Współtwórczyni prototypów urządzeń do fotokatalizy oczyszczania powietrza nagrodzonych złotymi medalami na międzynarodowych targach wynalazczości (Paryż, Bruksela, Bangkok, Kuala Lumpur).

Współpracuje z otoczeniem gospodarczym w zakresie zastosowania nanomateriałów o właściwościach bakterio- i grzybobójczych oraz fotokatalizacyjnych.

► **Znalazła się Pani w gronie piętnastu najczęściej cytowanych naukowców z Uniwersytetu Gdańskiego. Naukowcy to nie tylko zaangażowani w swoją pracę pasjonaci, ale także ludzie z krwi i kości, którzy przeżywają chwile triumfu i porażek. Nie jest łatwo być najlepszym. Jednak... jak to jest znaleźć się wśród dziewięciuset pięćdziesięciu siedmiu najlepszych naukowców z Polski? Czy to wciąż motywacja czy kolejny ogromny sukces?**

Pracuję naukowo nie dlatego, żeby znaleźć się wśród najlepszych, ale dlatego, że to lubię. Mam świadomość, że praca naukowa jest ogromnym przywilejem, że w pracy mogę realizować swoje pasje i zaspakajać swoją ciekawość. Ale to poczucie rodzi pewną presję i odpowiedzialność – badania są finansowane ze środków publicznych – to społeczeństwo w pewnym sensie finansuje

„moje pasje”, wobec czego staram się wykonywać swoją pracę najlepiej jak potrafię. Rozmawiamy teraz o sukcesie, ale codzienna praca to wiele porażek – odrzucone artykuły, krytyka recenzentów, granty, których nie udało się uzyskać, nieudane eksperymenty i tak dalej, i tak dalej... i wtedy trzeba sobie powiedzieć, że „it's ok to fail”... W związku z tym, wracając do pani pytania, czy to wciąż motywacja, czy po prostu sukces – w moim przypadku na pewno motywacja, chwila radości i mobilizacji do dalszej pracy.

► **Naukowiec mierzy się w dzisiejszych czasach z ogromną konkurencją. Na świecie pracuje o wiele więcej naukowców, niż było ich w ciągu całej historii ludzkości. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tak ogromną konkurencję, to co takiego, we współczesnych czasach, jest najważniejsze w pracy naukowca?**

Ważnym elementem są zasoby – techniczne, finansowe i ludzkie. Bez tego, przynajmniej w naukach eksperymentalnych, w naukach technicznych, trudno jest coś osiągnąć. Profesor Jacek Namieśnik mawiał, że w pracy naukowej dziewięćdziesiąt pięć procent sukcesu to pracowitość, a tylko pięć procent to talent. I właśnie pracowitość oraz zaangażowanie są w mojej opinii najważniejsze w pracy naukowca. Ale trzeba mieć też przysłowio- wy łut szczęścia, czyli znaleźć się w odpowiednim czasie i miejscu ze swoim pomysłem, tematyką, spotkać odpowiednich ludzi na swojej drodze naukowej...

► **Profesor Czesław Porębski, filozof i prawnik z Uniwersytetu Jagiellońskiego, napisał kiedyś, że idealna uczelnia jest „bytem niemal paradoksalnym, bo jako instytucja musi działać według reguł, a ma służyć czemuś bardziej wyjątkowemu: prawdziwie kreatywnej myśli”.** Działamy według pewnych reguł etycznych, ale ta cytowana idea nie- rzadko służy właśnie rozwojowi kreatywnej myśli. Wartość osiągnięć naukowych to jedno, lecz co z umiejętnością przekazu tej wiedzy naukowej? Jak pisać, by być cytowanym?

Oczywiście, czytając i cytując prace innych, zapoznajemy siebie lub czytelnika naszego artykułu z badaniami realizowanymi w tej tematyce. To pozwala na kreatywny dalszy rozwój danej dziedziny.

Pisanie najczęściej jest tym etapem pracy, który najmniej lubimy – przynajmniej tak jest w moim przypadku. Jak pisać, żeby być cytowanym? Bardzo trudno jest odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie. To zależy między innymi od tego, czy udało się nam dokonać znaczącego postępu w naszej dziedzinie, czy podejmowana tematyka badawcza jest w tym momencie ważna. Wszystko zależy też od poziomu wykonanych badań i stosowanych technik. Te czynniki wpływają na rangę czasopisma, do którego możemy wysłać artykuł, a to też determinuje w przyszłości „cytowalność”. Społeczność naukowa chętniej czyta i cytuje artykuły z czasopism cieszących się renomą, więc jeśli miałabym dać już jakąś radę, to oczywiście radziłabym starać się publikować w czasopismach najbardziej uznanych w naszej dziedzinie. Trzeba też sobie zdawać sprawę z tego, że nie każda praca naukowa jest pracą przełomową – najczęściej są to tylko kolejne „cegielki wiedzy”. Jednak niezwykle ważne dla dalszego rozwoju poszczególnych dziedzin nauki.

► **Jest pani jedyną kobietą w gronie piętnastu naukowców z UG, którzy znaleźli się wśród dwóch procent najczęściej cytowanych naukowców na świecie. W całym zestawieniu kobiet jest zdecydowanie mniej niż mężczyzn. Kilka lat temu profesor Barbara Walter z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Diego na podstawie swo-**

ich badań wykazała, że artykuły, w których wszystkimi autorami byli mężczyźni, otrzymywały średnio pięć cytowań więcej od tych, gdzie autorkami były tylko kobiety². Ta nierówność się zmniejsza, ale wciąż jest zauważalna. Dlaczego tak się dzieje?

Kobiet w zestawieniu jest zdecydowanie mniej, ponieważ kobiety ciągle jeszcze stanowią mniejszość na dalszych etapach kariery naukowej, zwłaszcza w naukach ścisłych. Jeżeli popatrzymy na to historycznie, to kobiety znacznie później zaistniały w nauce. Do XX wieku edukacja akademicka w przypadku kobiet była ograniczona lub w ogóle niemożliwa. Drugą przyczyną jest na pewno to, że kobieta często musi połączyć pracę naukową z macierzyństwem i wiem z własnego doświadczenia, że nie jest to łatwe. Bez względu na płeć połączenie pracy naukowej z posiadaniem rodziny jest trudne. Ciężar wychowywania dzieci spoczywał i spoczywa jednak głównie na barkach kobiet. To kobieta-naukowiec jest w znacznie trudniejszej sytuacji. Kobiety są na ogół bardzo pracowite i wydaje mi się, że w wielu przypadkach lepiej sprawdzają się w systematycznych badaniach niż mężczyźni, ale mają mniej odwagi, stąd też może pewna trudność w przebijaniu się na polu naukowym.

► **Dziękuję za rozmowę.**

Sylwia Dudkowska-Kafar

¹ C. Porębski, *Przypadek i klucze do zagadki świata*, [w:] *Z naukowcami o nauce*, red. P. Żabicki, Kraków 2016, s. 106; <https://nauka.uj.edu.pl/documents/74541952/120345782/Z%20NAUKOWCAMI%20O%20NAUCE.pdf>

² E. Kulczycki, *Autocytowanie i inne męskie sprawy*; https://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/autocytowania-i-inne-meskie-sprawy/

Zrównoważone miasta przyszłości

Jak powinien wyglądać rozwój współczesnych miast? Jak bardzo ważny jest na ich terenie dostęp do bezpiecznych i przystępnych cenowo warunków życia? Co nam grozi, jeśli miasta na całym świecie dalej będą przyciągać miliardy nowych mieszkańców? Jakie miejsce w rozwoju miast powinny zajmować cele zrównoważonego rozwoju i odpowiednia edukacja? O tym wszystkim z prof. dr hab. Iwoną Sagan, kierownikiem Zakładu Geografii Społeczno-Ekonomicznej, rozmawia Sylwia Dudkowska-Kafar



Profesor
Iwona Sagan

Fot. archiwum
prywatne

► **Na początku listopada była pani profesorem na Expo w Dubaju, gdzie jako jedyna Polka uczestniczyła pani w dyskusji panelowej na temat wzrostu liczby ludności, miast i migracji. Rozmawialiście państwo również o prawie do mieszkania i dostępie do infrastruktury oraz o równoważeniu rozwoju terenów zurbanizowanych i wiejskich. Jak powinny być zorganizowane miasta przyszłości, aby nam wszystkim w obliczu wszechobecnych zmian – klimatycznych i społecznych – żyło się lepiej?**

Ciężko będzie to streścić w kilku zdaniach... Bez wątpienia cała dyskusja wokół miast i równoważenia ich rozwoju jest fundamentalna dla dzisiejszego świata. To aspekt, który był wyjątkowo mocno ak-

centowany podczas wielu paneli odbywających się na Expo. Konieczność tej dyskusji pokazuje nam, że jako ludzkość jesteśmy w punkcie zwrotnym w rozumieniu charakteru naszych siedlisk, naszych miast. Nie zapominajmy, że już ponad dziesięć lat temu, w 2007, w miastach mieszkało ponad pięćdziesiąt procent mieszkańców globalnej populacji. Ten proces zajął nam tysiąclecia rozwoju, a w tej chwili nabiera nieprawdopodobnego tempa. Dziś dynamicznie postępuje z dużą dynamiką na początku XX wieku. Dzisiaj w tę fazę wkraczają Azja, Afryka i Ameryka Południowa. W efekcie stoimy wobec dylematu, jak zorganizować funkcjonowanie tego wielomilionowego środowiska, które charakteryzuje się szaleniem wysoką gęstością zaludnienia i heterogenicznością mieszkańców. W miastach zachodzi zmiana społeczna; kształtują się nowe rodzaje więzi i interakcji społecznych. Zbiorowość miejska coraz mniej ma wspólnego z tradycyjnymi społecznościami, które pozwalały funkcjonować jednostkom we wspólnotach. W środowisku miejskim, zwłaszcza w największych skupiskach miejskich, kształtuje się zupełnie nowa rzeczywistość społeczna, której nie jesteśmy w stanie przewidzieć ani na którą nie możemy wpływać. Zrównoważony rozwój obszarów zurbanizowanych to nie tylko konieczna dbałość o środowisko przyrodnicze, lecz także potrzeba równowagi i dbałości o środowisko społeczne. Współczesne miasta stawiają bardzo trudne i złożone wyzwania społeczne, których tradycyjne społeczności nie miały. Dramat bezrobocia, bezdomności w pierwszej kolejności dotyka społeczność miejską. Procesy degradacji i zanieczyszczonego środowiska, emisji dwutlenku węgla, efektu cieplarnianego są najbardziej odczuwalne w siedli-

skach miejskich. Rodzi się zatem pytanie, jak pogodzić efekt nieustającej migracji do miast z koniecznością równowagi ich rozwoju. To jest niewątpliwie wyzwanie, które stoi przed miastem przyszłości. Dzisiaj wciąż trudno znaleźć na nie odpowiedź. Na razie działania ciągle mają znacznie bardziej charakter deklaracyjny niż sprawczy. Pandemia dowiodła, jak trudne może być życie w miastach. Ludzie próbowali egzystować poza miastem, w domkach letnich, a nawet działkowych. Badacze zaczęli się zastanawiać, czy nowa sytuacja nie spowoduje zahamowania migracji do miast. Śledząc jednak aktualną dynamikę procesów, nie należy spodziewać się generalnego odwrócenia trendów. Współczesny model gospodarki uprzywilejowuje miasto jako najbardziej sprzyjającą innowacyjności, rozwojowi, a w efekcie – akumulacji kapitału formę organizacji życia społeczno-ekonomicznego.

skach miejskich. Rodzi się zatem pytanie, jak pogodzić efekt nieustającej migracji do miast z koniecznością równowagi ich rozwoju. To jest niewątpliwie wyzwanie, które stoi przed miastem przyszłości. Dzisiaj wciąż trudno znaleźć na nie odpowiedź. Na razie działania ciągle mają znacznie bardziej charakter deklaracyjny niż sprawczy. Pandemia dowiodła, jak trudne może być życie w miastach. Ludzie próbowali egzystować poza miastem, w domkach letnich, a nawet działkowych. Badacze zaczęli się zastanawiać, czy nowa sytuacja nie spowoduje zahamowania migracji do miast. Śledząc jednak aktualną dynamikę procesów, nie należy spodziewać się generalnego odwrócenia trendów. Współczesny model gospodarki uprzywilejowuje miasto jako najbardziej sprzyjającą innowacyjności, rozwojowi, a w efekcie – akumulacji kapitału formę organizacji życia społeczno-ekonomicznego.

► Rozumiem, że miasto przyszłości powinno realizować cele zrównoważonego rozwoju, ale czy funkcjonowanie takiego miasta jest realne?

To ciężko dzisiaj oszacować. Wiele zależy od naszych postaw zarówno jako mieszkańców, użytkowników miasta, jak i przedsiębiorców oraz decydentów. Trzeba zahamować, a przynajmniej spowolnić tempo wzrostu, czy to w skali kraju, regionu, czy oczywiście w skali miast. Od paradygmatu stałego wzrostu, zwiększania produkcji, intensywności użytkowania jej efektów, a w odniesieniu do mieszkańców – konsumpcji bardzo trudno nam odejść. Dzisiaj niestety poza deklaracjami, dyskusjami, w działaniu zmienia się niewiele. Praktyka się rozmywa. Ciągle dominuje zasada

Profesor dr hab. Iwona Sagan

Profesorka nauk o Ziemi, pracuje w Instytucie Geografii Uniwersytetu Gdańskiego. Kierowniczką Zakładu Geografii Społeczno-Ekonomicznej na Wydziale Oceanografii i Geografii UG oraz Centrum Doskonałości RE-COURSE. Profesor Iwona Sagan pracowała również na stanowisku prodziekana ds. nauki i współpracy międzynarodowej Wydziału Oceanografii i Geografii UG.

Od 2006 roku działa w Komitecie redakcyjnym „Czasopisma Geograficznego”, wydawanego przez Polskie Towarzystwo Geograficzne. Od 2008 roku jest członkinią Amerykańskiego Towarzystwa Geograficznego.

Od 2008 roku należy do Wojewódzkiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego, od 2011 roku działa w Komitecie Przestrzennego Zagospodarowania Kraju przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. W latach 2008–2012 zasiadała w Senackiej Komisji Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą UG, a obecnie w Senackiej Komisji ds. Nauki UG.

business as usual. Wydaje się, że nawet pandemia niewiele zmieniła i widoczna jest bardzo silna presja, aby powrócić na stare tory funkcjonowania. One jednak prowadzą nas w przepaść.

► Czyli tak naprawdę znowu wygrywa ekonomia?

Dokładnie tak! Swoją wypowiedź na Expo zaczęłam od przypomnienia, że właściwie już od kilku dekad dyskutujemy o zrównoważonym rozwoju. Odwoływałam się do tego, jak ważne jest równoważenie tych trzech głównych filarów rozwoju – gospodarki, środowiska i społeczeństwa. Rzeczywistość dowodzi natomiast, że realia ekonomii zdominowały zarówno społeczeństwo, jak i środowisko. Wszystkich nas przekształciły w nieustannych konsumentów. Jednocześnie pokolenie dzieci nie ma już za pewnionego lepszego niż rodzice, a nawet takiego samego poziomu jakości życia. Środowisko jest eksploatowane i wykorzystywane bez oglądania się na przyszłość, a w dużej mierze już nawet na teraźniejszość. Zupełnie nie jest

przestrzegana zasada zachowania zasobów dla przyszłych generacji. Dominuje realizm kapitalistyczny, czyli przekonanie, że główną ideologią, która formatuje celowość funkcjonowania społeczeństw, jest ekonomia. Ocenę wszelkiej racjonalności działań prowadzących do straty i zysku ekonomicznego. Dotyczy to nie tylko funkcjonowania usług publicznych, które ze swej natury nie powinny podlegać prostej ekonomicznej kalkulacji, ponieważ przestają być wówczas publicznymi. Staramy się obliczyć wartość usług ekosystemowych, która ma dowodzić sensowności ochrony zasobów przyrodniczych. Takie podejście ideologicznie zakłada, że fakt, iż nasze egzystencjalne podstawy bytu są zależne od jakości tego środowiska, nie jest wystarczającym powodem, aby wyrażenie ich wartości w pieniądzu uzasadnia podjęcie działań na rzecz ochrony. Rzeczywistość dowodzi zatem, jak bardzo nasze działania są podporządkowane prymatowi gospodarki. Zysk ekonomiczny stał się zasadniczym motorem rozwoju i wykładnią

naszego myślenia, naszej logiki społecznej. Jeżeli coś jest nieekonomiczne, nieopłacalne, to nie ma racji bytu. To jest największe zagrożenie dotyczące przyszłości, ponieważ jeśli z tego kursu nie zejdziemy, to nasze szanse na przetrwanie są bardzo nikłe. Głównymi motorami, lokomotywami rozwoju w tym systemie są oczywiście miasta.

► To jak zrównoważyć tę działalność miast?

Zacząć od siebie. To my powinniśmy się zmieniać. Zaczęłabym od apelu, który dzisiaj staje się elementem dyskursu społecznego: „Przestańmy tyle konsumować, przestańmy tyle kupować!”. Jesteśmy po Black Friday, dzisiaj jest Cyber Monday. Tłumy, kolejki, zakupy w realu i w Internecie. Model liberalnej gospodarki tak głęboko ukształtował świadomość, iż sprawił, że zakupy stały się dla ludzi czymś więcej niż tylko nabywaniem dóbr. Stały się stylem życia. Zarówno rodzinną, jak i indywidualną oraz towarzyską formą spędzania czasu. Zakupy urosły do rangi tak ważnej przy-

jemności społecznej, że dzisiaj powiedzenie ludziom, że mają ograniczyć swoje potrzeby konsumenckie, wizyty w sklepach, jest w ich oczach zamachem na najprzyjemniejszą sferę życia. Ostatnio widziałam statystyki dotyczące częstotliwości wizyt polskiej rodziny w sklepach. Rocznie oscyluje ona w granicach trzystu sześćdziesięciu dni w roku. Jesteśmy w awangardzie konsumenckiego społeczeństwa. To oczywiście można wytłumaczyć kompensacją czasu minionego systemu, kiedy byliśmy pozbawieni bogactwa dóbr konsumenckich.

► **Przepraszam, czy my w porównaniu z innymi krajami wyjątkowo przodujemy w miastach w tej konsumpcji?**

Chyba niestety przodujemy... W zestawieniu na przykład z Wielką Brytanią Polska wypada dużo gorzej. W skali całego roku statystyczna brytyjska rodzina udaje się na zakupy średnio około stu czterdziestu razy w roku. U nas trzysta sześćdziesiąt razy. Jest różnica? To pokazuje, że nawet na tle innych jesteśmy większymi zakupoholikami. Niby możemy to tłumaczyć nasyceniem świata zachodniego, dłuższym okresem kupowania, którym mogły się cieszyć miasta zachodniej Europy, jednak mimo wszystko to imponujący wynik. Jednocześnie warto podkreślić, że z badań, które prowadzimy w zespole w moim zakładzie, wiemy, że większość pytań o ulubioną formę spędzania wolnego czasu w polskim mieście ma jedną odpowiedź: wizyta w centrum handlowym. Wracając więc do pytania o miasto przyszłości i jak zrównoważyć życie w miastach w ogóle, powtórzę, że powinniśmy zacząć od siebie. Tylko że sami mieszkańcy nie są

w stanie odwrócić tych trendów. Znacznie ważniejszym podmiotem w tej układance liczących się aktorów jest sektor publiczny, czyli władza i jej instytucje. Odnosi się to w tym samym stopniu do władzy państwowej, jak i do władzy regionalnej oraz lokalnej władzy samorządowej. Niestety, rynkowo ukierunkowany model prowadzenia polityki miejskiej sprawił, że instytucje i przedstawiciele sektora władzy publicznej stali się bardziej partnerami sektora ekonomicznego niż sektora społecznego. Tymczasem reprezentują ten ostatni sektor. To przecież społeczeństwo wybiera swoją władzę przedstawicielską.

Pamiętajmy również o tym, że kluczem do zachowania wysokiej jakości życia społeczeństwa, zwłaszcza mieszkańców miast, jest jakość usług publicznych. Sam fakt świadczenia ich w formie zapewniającej powszechną dostępność i dobrą jakość wpływa na bardziej zrównoważony rozwój miast. Możliwość dotarcia do punktów świadczenia usług szybciej i taniej transportem publicznym lub zupełnie bezkosztowo, pieszo, eliminuje chęć korzystania z prywatnego samochodu. Dzisiaj w miastach coraz powszechniej ludzie, którzy myślą proekologicznie, ale też prozdrowotnie, jeżdżą rowerami, hulajnogami, chodzą piechotą. Jednak z drugiej strony obserwujemy lawinowy wzrost liczby samochodów w miastach, co wynika ze wzrostu liczby mieszkańców i budowy nowych osiedli w znikomym stopniu zapewniających dostęp do usług, o których dyskutujemy. Widać to dobrze na przykładzie Gdańska. Kiedy przejeżdżamy w weekendy obok Forum Gdańsk, widzimy, ile samochodów stoi w kolejce do centrum handlowego. Gdańsk przestał być drożnym komunikacyjnie miastem, za które ucho-

dził dzięki dominacji liniowego układu transportowego. Wróć jednak do sytuacji wywołanej przez pandemię. Przypomniała ona o modelu miasta piętnastominutowego, którego idea nie jest nowa. W urbanistyce od dekad mówiono o potrzebie budowy usługowych centrów osiedlowych zapewniających mieszkańcom realizację podstawowych potrzeb bytowych w miejscu zamieszkania, na terenie osiedla. Model ten polega na tym, że wszelkie podstawowe usługi kulturalne, rekreacyjne, zdrowotne, edukacyjne, handlowe itd. są rozlokowane równomiernie w przestrzeni miasta. Jest ona nasycona usługami w takim stopniu, że każdy z mieszkańców może do nich dotrzeć w ciągu piętnastu minut piechotą. W najnowszym wydaniu zasada ta pod hasłem piętnastominutowych miast bez samochodów powróciła za sprawą polityki miejskiej Paryża i szybko zaczęła zyskiwać kolejnych zwolenników. To jest model, który mógłby być modelem miasta przyszłości. Czy faktycznie miasta się tak rozwiną, nie można mieć pewności. Jak już zauważyłam, taki sposób zagospodarowywania przestrzeni miasta pojawiał się od lat jako potrzeba planistyczna. Nigdy jednak nie zyskiwał większego zainteresowania, które skłoniłoby do powszechnej realizacji. Tymczasem pandemia o nim przypomniła. Przyczynił się do tego pandemiczny lockdown, kiedy zostaliśmy zamknięci, kiedy nie można było podróżować, kiedy nawoływano, by zostać w swoich dzielnicach, by ograniczyć przemieszczanie się w przestrzeni miasta. Wówczas powrócono do planowania rozwoju miasta ograniczającego potrzebę wewnątrzmięjskiej mobilności. Szkoda, że zasady takiego właśnie rozwoju miasta, choć

niekrytykowane, nieodrzucone, jednocześnie nie były wdrażane w życie. Badacze i analitycy sygnalizowali potrzeby zmiany w dotychczasowych kierunkach rozwoju. Niestety, postulaty i idee rzadko kiedy wychodziły poza poziom projektów i dyskusji. Może skutki pandemii w wielu miastach byłyby mniejsze, gdyby wysuwane postulaty, które służą generalnej poprawie jakości życia w mieście, nie tylko ratowaniu sytuacji ekstremalnych, były wdrażane.

► **Kolejny raz wygrała ekonomia?**

Niestety tak... Hegemonię ekonomicznej logiki umacnia często także medialny przekaz. Współcześnie banałem jest podkreślanie, że media przestały być niezależnym kanałem dostarczania rzetelnej i obiektywnej informacji, jak również niezależnym głosem opinii publicznej. Próbuujemy, każdy na własną rękę, poszukiwać źródeł niezależnych i obiektywnych informacji. Robimy to, aby odnaleźć się samemu i zaradzić tej szalenie niezrównoważonej rzeczywistości, o której zrównoważenie apelujemy od dziesiątek lat. Dyskusja na temat konieczności rozwoju zrównoważonego rozpoczęła się już w latach sześćdziesiątych, a w skali globalnej otworzyła słynny raport Klubu Rzymskiego z początku lat siedemdziesiątych *Granice wzrostu*. Teraz nawiązywała do niego również dyskusja w Dubaju. Panel o wiele mówiącym podtytułem „Jak żyć i rozwijać się w harmonii z planetą” odbył się w przepięknym mieście, które jak prawie żadne inne na świecie uwielbia konsumować. To miasto jest największym symbolem konsumpcji, która w takiej skali jest możliwa dzięki nieograniczonemu wzrostowi gospodarczemu. Dubaj udowadnia, że środowisko

nie ma znaczenia, gdyż posiadamy takie środki, że jesteśmy w stanie zbudować miasto na pustyni i na wodzie, i to miasto liczące około trzech i pół miliona mieszkańców. Wyposażenie centrów handlowych w lodowiska, stoki narciarskie czy wodospady to symboliczny wręcz przykład, że konsumpcja może ofiarować cały wspaniały, pozbawiony wszelkich niedoskonałości świat. Gdybyśmy zachowali szacunek do tego, co oferuje środowisko, to Dubaju nie powinno być. Trudno dyskutować o zrównoważonym rozwoju świata w mieście, które tę równowagę burzy.

► **Jak – biorąc pod uwagę siedemnaście celów zrównoważonego rozwoju, które są ważne w tworzeniu lepszych miejsc do życia – radzi sobie Gdańsk?**

W Gdańsku również coraz bardziej zaczyna dominować ekonomia, podobnie jak wszędzie. Gdańsk ma cały szereg atutów, bonusów, wynikających z warunków naturalnych. To, że powietrze u nas jest znacznie lepszej jakości, jest związane z nadmorską lokalizacją, bryzą morską i – generalnie – silniejszymi wiatrami. To naturalne wentyle, które pomagają uniknąć tworzenia się smogu, który dramatycznie pogorszył jakość powietrza na przykład w Krakowie. W przypadku Krakowa prawidłową wentylację utrudnia położenie miasta w dolinie. Intensywność rozwoju sprawiła, że także Warszawa, która kiedyś nie mogła narzekać na swoje położenie w takim stopniu, co Kraków, dzisiaj dusi się od poziomu smogu. Na tym tle Gdańsk – nawet kiedy mamy gorsze dni – odznacza się ciągle jeszcze lepszą sytuacją. Jest atrakcyjnie położonym miastem portowym, z dużym kompleksem leśnym w swoich granicach. Obec-

ność Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego zawdzięczamy specyficznemu ukształtowaniu terenu. Las porasta krawędź wysoczyzny morenowej, trudnej do zabudowy ze względu na duże spadki terenu. Dlatego przez te wszystkie lata zachował się tak duży i piękny teren leśny. Miasto wcisnęło się pomiędzy krawędź a brzeg zatoki. Jak wspominałam, ten liniowo rozciągnięty układ miasta ułatwiał rozwiązania komunikacyjne. Wybudowanie w tym układzie naszego metra, czyli SKM-ki, przez lata czyniło go od strony transportowo-komunikacyjnej miastem uprzywilejowanym. Miastem nieznanym korków. To się zaczyna wyraźnie kończyć. Górny taras jest coraz intensywniej zabudowywany dużymi osiedłami mieszkaniowymi. Liczba nowych inwestycji deweloperskich jest tak duża, iż zmieniły one charakter przestrzenny miasta i trójmiejski liniowy układ miasta przestał być wystarczający. Grunwaldzka korkuje się już codziennie, obwodnica właściwie niczego nie obwodzi i stała się wewnątrzmięjską arterią miasta. Z tego powodu pojawiła się konieczność wyprowadzenia kolejnego pierścienia obwodzącego. Reasumując, należy podkreślić, że Gdańsk ma bardzo wiele środowiskowych walorów sprzyjających zrównoważonemu rozwojowi i tworzeniu dobrych warunków do życia, ale jednocześnie intensywność rozwoju miasta może je łatwo unicestwić.

Za zrównoważony rozwój odpowiada społeczność miasta, ona je kształtuje i wpływa na kierunki jego rozwoju. Niezaprzeczalnie najcenniejszą wartością Gdańska jest jego kapitał ludzki i społeczny. Otwartość, tolerancja i akceptacja różnorodności to cechy społeczności miast portowych, w przypadku Gdańska wzmocnione jeszcze jego historią.

PIERWSZYM I KONIECZNYM WARUNKIEM NASZEJ EGZYSTENCJI NIE JEST EKONOMICZNA OPŁACALNOŚĆ WSZYSTKIEGO, CO ROBIMY. NAJWIĘKSZYM ZASOBEM KAŻDEJ SPOŁECZNOŚCI SĄ LUDZIE, A NIE PIENIĄDZE. WSZYSTKO JEST MOŻLIWE NAWET PRZY OGRANICZONYCH ZASOBACH KAPITAŁOWYCH, JEŚLI MAMY KAPITAŁ SPOŁECZNY, JEŚLI MAMY LUDZI, KTÓRZY SĄ GOTOWI ŚWIADCZYĆ PRACĄ, ALE TEŻ WŁASNYMI POMYSŁAMI, UMIEJĘTNOŚCIAMI, POSTAWĄ, ŻE WARTO COŚ ROBIĆ NA RZECZ DOBRA WSPÓLNEGO

Spółeczny klimat miasta czyni je otwartym i przyjaznym dla gości i przybyszów. Wszystkie te walory sprawiają, że Gdańsk dzisiaj jest pod względem atrakcyjności migracyjnej trzecim w kraju miastem po Warszawie i Krakowie, przy czym z tym ostatnim już niemal się zrównał. Wskazują na to najnowsze badania demograficzne prowadzone między innymi przez profesora doktora habilitowanego Przemysława Śleszyńskiego. To cieszy, ale z drugiej strony powinno być sygnałem ostrzegawczym. Należy zadbać o to, aby tych walorów, które przyciągają nowych mieszkańców i inwestorów, nie roztrwonić, nie sprzedać dla doraźnego zysku i poprawy finansów miasta. To jest bardzo trudne, ponieważ władze miejskie borykają się z trudną sytuacją finansową, która zresztą dotyka większości samorządów dużych miast w Polsce. Chodzi o samorządność finansową, która w Polsce jest limitowana, ponieważ w większości fundusze trafiają do samorządów w postaci subwencji państwowych. Subwencje nie pozwalają na pokrycie całości kosztów działalności, na którą są przeznaczone, na przykład szkolenictwa. Stąd wyzwania ciągle przekraczają możliwości. Atrakcyjność migracyjna miasta generuje niezwykle wysokie tempo budownictwa mieszkaniowego, które jednak nie tylko ma charakter użytkowy, czyli służy zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych. Proces tak zwanej finansjalizacji rynku mieszkaniowego sprawia, że rozwój zasobów mieszkaniowych staje się elementem polityki akumulacji kapitału. Został nawet wprowadzony termin „mieszkanie inwestycyjne”. Te tendencje powodują, że osiedla, które przecież kształtują charakter miasta, zmieniają jego układ, funkcjonalność, mogą w dużej

mierze okazać się jedynie elementem gry finansowej. Czy możliwość istnienia widmowych osiedli, w których nie będzie stałych mieszkańców i które łatwo mogą stać się obszarami koncentracji patologii oraz problemów społecznych, jest w dobie dzisiejszego boomu na rynkach mieszkaniowych brana pod uwagę? Władze samorządowe miast, zwłaszcza tak atrakcyjnych jak Gdańsk, powinny być partnerem twarzo negocjującym warunki realizacji nowych inwestycji. Powinny negocjować warunki realizacji inwestycji nie tylko na rzecz potrzeb mieszkańców i świadczenia usług, w tym koniecznej do funkcjonowania rozrastającej się wciąż infrastruktury. Równie ważne jest równoważenie stale rosnącego organizmu miejskiego we wszystkich sferach, także w sferze środowiskowej i społecznej w rozumieniu wszystkich mieszkańców miasta. Jeszcze jedno wymaga podkreślenia – nie zapominajmy, że Gdańsk jest miastem portowym, położonym nad brzegiem zatoki, a jednym z głównych zagrożeń zmian klimatycznych jest zmiana poziomu wód i wzrost poziomu morza! To jest bezpośrednie zagrożenie dla egzystencji miasta oraz jego funkcjonowania, więc jest o co walczyć w tych negocjacjach.

► **Jak na naszej uczelni edukujemy młodzież w duchu tego światopoglądu, w którym centralne miejsce zajmują cele zrównoważonego rozwoju? Jak wiemy, ogromną rolę odgrywa w tym względzie Zakład Geografii Społeczno-Ekonomicznej, którym pani kieruje. Warto również nadmienić, że na UG powstało Centrum Zrównoważonego Rozwoju oraz otwarto studia podyplomowe z zakresu morskiej energetyki wiatrowej.**

Bez wątplenia kształcimy przyszłe pokolenia. Wielokrotnie zwracam się do studentów i doktorantów z nadzieją, że może uda im się efektywniej i sprawniej zmieniać niepożądane kierunki rozwoju. Temu służą prowadzone przez nas kierunki edukacji. Z ogromną nadzieją realizujemy ten cel edukacji na rzecz zrównoważonego rozwoju. Treści, które wykładamy i które stanowią przedmioty praktyk, ćwiczeń, zajęć terenowych służą budowaniu tej świadomości, odwracaniu realizmu kapitalistycznego w naszych głowach. Próbuje wyjaśnić, że pierwszym i koniecznym warunkiem naszej egzystencji nie jest ekonomiczna opłacalność wszystkiego, co robimy. Największym zasobem każdej społeczności są ludzie, a nie pieniądze. Wszystko jest możliwe nawet przy ograniczonych zasobach kapitałowych, jeśli mamy kapitał społeczny, jeśli mamy ludzi, którzy są gotowi świadczyć pracą, ale też własnymi pomysłami, umiejętnościami, postawą, że warto coś robić na rzecz dobra wspólnego.

Pamiętajmy, że edukacja może wiele zmienić i to już edukacja na poziomie przedszkolnym. To ona kształtuje nasze najmocniejsze postawy. Może nauczyć szacunku dla zasobów, którego tak bardzo pokoleniom rodziców i dziadków brakowało i nadal brakuje. Dzisiaj zdarza się, że dzieci przychodzą z przedszkola i upominają rodziców, aby nie zużywali tyle wody, aby segregowali śmieci i tak dalej. Możemy powiedzieć oczywiście, że to kropla w morzu potrzeb, ale uwrażliwienie dzieci na potrzeby środowiska, a także na potrzeby innych, to klucz do równoważenia rozwoju w każdym wymiarze i skali. Do tak przygotowanych młodych ludzi będzie nam znacznie łatwiej docierać na studiach.

► **Dlaczego miasta projektuje się obecnie bez uwzględnienia połowy populacji, czyli kobiet? Jak możemy umieścić kobiety w centrum projektowania miast, budowania i czerpania korzyści ze zrównoważonych i odpornych siedlisk?**

Prawdopodobieństwo, że to kobieta dostrzeże takie potrzeby jak szkoła albo przedszkole w pobliżu, jest znacznie większe niż w przypadku mężczyzn. Być może to kobietom łatwiej byłoby zaplanować model miasta piętnastominutowego? To, że kobiet nie ma w procesie planistycznym czy na etapie podejmowania decyzji urbanistycznych, jest oczywiście pochodną obecności kobiet w strukturach zawodowych określonych profesji, ale także wyższych szczebli decyzyjnych. Możemy dyskutować długo o tym, dlaczego tak się dzieje... Czy to jest rodzaj szklanego sufitu, czy też wyboru kobiet? Nie wiem. Należy mieć na uwadze, że ze względu na życiowe funkcje, które w większości obciążają kobiety w sposób bardziej bezpośredni, aktywne zaangażowanie zawodowe kobiet może być różne w różnych okresach życia, a to przekłada się na tempo ich karier zawodowych i docieranie do wyższych szczebli zawodowych. Zawód architekta i urbanisty tradycyjnie był zdominowany przez mężczyzn. Planowanie było przez dekady realizowane przez środowiska urbanistyczne, architektoniczne. Było silnie zmaskulinizowane. To był taki inżynierski, męski etos. Nie chcę się wypowiadać, na ile partnerskie były relacje kiedyś w tych zawodach, ale sądzę, że obecna sytuacja jest nadal tego pochodną. Chcę jednak podkreślić, że ta sytuacja zmienia się dynamicznie na rzecz obecności

kobiet. Niemniej w sytuacji ciągłej nierównowagi reprezentacji kobiet w zawodach, o których mówimy, tym bardziej szalenie ważne jest to, o co apelujemy i co staramy się wdrażać w procesie planowania miast: partycypacyjność, czyli poszerzanie liczby uczestników procesu planowania, podejmowania decyzji; wychodzenie poza wąski krąg specjalistów oraz uwzględnianie różnych środowisk i przedstawicieli różnych grup i interesów społecznych. To daje szansę na znacznie większą obecność kobiet, a szerzej problem ujmując, na realizację interesów zrównoważonego rozwoju miast.

► **W styczniu zeszłego roku została pani zaproszona przez dyrektora Departamentu Strategii w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej do pełnienia funkcji członka zespołu programowego ds. przygotowań XI edycji Światowego Forum Miejskiego w Katowicach w roku 2022. Hasło forum to „Zmieniamy nasze miasta dla lepszej przyszłości”. Biorąc pod uwagę rozpoczynający się niebawem nowy rok, czego można życzyć naszemu miastu i naszej uczelni w obliczu tej przyszłości oraz w obliczu konieczności zrealizowania wszystkich celów zrównoważonego rozwoju?**

Przede wszystkim znalezienia złotej proporcji pomiędzy wszystkimi wyzwaniami, przed którymi stoi zarówno miasto, jak i edukująca przyszłych specjalistów oraz obywateli uczelnia. Jednym słowem, czynienia wszystkiego, co – zachowane w odpowiednich proporcjach – czyni nasze życie pięknym i, co ważne, bezpiecznym.

► **Dziękuję za rozmowę.**

Chrońmy się przed nienawiścią

O świątecznych rytuałach i przestrzeniach obcości z prof. dr. hab. Cezarym Obrachtem-Prondzyńskim z Zakładu Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego rozmawia dr Beata Czechowska-Derkacz



Profesor Cezary
Obracht-Prondzyński

Fot. Anna Rezulak

► **Rozmawiamy w świątecznym czasie i chciałabym zacząć od pytania, które zwłaszcza teraz wydaje mi się ważne. Święta Bożego Narodzenia to czas pochylecia się nad drugim człowiekiem. Mamy dziś w Polsce „obcego” na granicy, bo tak znaczna część z nas postępuje ludzi, którzy uciekają ze swojej ojczyzny w poszukiwaniu lepszego życia. Jaka to jest kategoria i dlaczego jako zbiorowość tak źle reagujemy na inność?**

Wcale nie mam wrażenia, że „obcy” to dzisiaj tylko ci ludzie na granicy. Ta dramatyczna sytuacja wkrótce się tam rozstrzygnie, a nam, w Polsce, „obcych” nie zabraknie. Warto zadać ogólniejsze pytanie o to, jaki jest nasz stosunek do kogoś innego niż my? Uważam, że jedną z kluczowych kompetencji obywatelskich jest bycie z innym. Z kimś, kto jest obok nas, ale jest kimś innym: ma inne przekonania, biografię, doświadczenia. Można go zdefiniować na podstawie różnych

kategorii i cech, co więcej – jest to uwarunkowane kulturowo, lokalnym czy własnym doświadczeniem. Definicja obcego jest jednak również efektem dyskursu medialnego czy też aktywności władzy. Nie tylko politycznej, ale także władzy nad naszymi emocjami – duchownej, moralnej, psychicznej. Właśnie tam następuje definiowanie „obcego”. „Obcy” to uchodźca, ale również nasz sąsiad, który ma inne przekonania, wywiesza inną flagę lub w ogóle żadnej nie wywiesza; mówi o kimś

inaczej niż my; inaczej się ubiera, słucha innej muzyki, co innego je. Przestrzenie obcości są bardzo zróżnicowane – na tym polega dzisiejsza złożoność świata.

► **Kaszubi nie przepadają za „obcymi”?**

Na Kaszubach było kiedyś takie powiedzenie: „Co nowego, nic dobrego”. Ktoś, kto przychodził z zewnątrz, był interesujący, ale jednocześnie obawialiśmy się go, nie wiedzieliśmy, co przynosił – dobro czy zagrożenie? Dzisiaj nowe, niespodziewane, nieznanne, inne, trudne do zaakceptowania nie musi przychodzić, bo już tutaj jest. Szok kulturowy wcale nie musi być wywołany przez kogoś z bardzo daleka. To może być ktoś, kto jest tuż obok. Zresztą – osób z bardzo daleka jest w Polsce całkiem sporo. Mówimy o setkach tysięcy imigrantów, obcokrajowców, którzy funkcjonują wśród nas. I dlatego właśnie tak ważne jest, jaki mamy do nich stosunek i co o nich myślimy. Jeszcze w 2014 roku, kiedy badano Polaków i pytano, czy powinniśmy przyjmować uchodźców, ratować ludzi, którzy uciekają przed wojną, nieszczęściem, trzy czwarte Polaków odpowiadało: „zdecydowanie tak” lub „tak”. Kilka miesięcy później, w 2015 roku, w wyniku pierwszego kryzysu po okresie ostrego sporu politycznego, ale też okropnej, wręcz obrzydliwej, propagandy, nastroje uległy diametralnej zmianie. Konfrontacja z „obcym” jest konfrontacją z kimś/czymś, co jest niebezpieczne. Jeżeli przedstawiamy obcego jako niebezpiecznego, to przedstawiamy go jako wroga. Wykraczamy wówczas poza wymiar pragmatyczno-polityczno-ekonomiczno-prawny, a wkraczamy w wymiar moralno-etyczny z pytaniem: „Czy mamy prawo

odbierać mu człowieczeństwo?”. Pierwszym stopniem do piekła jest odebranie drugiej osobie człowieczeństwa, uprzedmiotowienie jej, uznanie przykładowo, że roznosi zarazki... To prosta droga do czynienia z innym co tylko chcemy. Powiem mało świątecznie, ale może właśnie ten czas będzie dla nas momentem głębszej refleksji. Nie dajmy się zainfekować lękiem, który prowadzi do nienawiści. Być może nie jest to możliwe społecznie, ale indywidualnie, dla każdego z nas z osobna – już tak. A to ważne, bo polska dusza jest ukłuta kolcem nienawiści. To ma swoje konsekwencje w stosunku nie tylko do innych, ale także do nas samych. Jeśli pozwolimy zainfekować się nienawiścią, nie będzie ona ukierunkowana na jeden cel. Będzie rzutowała na całokształt naszego funkcjonowania i będzie nam bardzo trudno wytrzymać z samym sobą i w naszych społecznościach.

► **Czy przez to „ukłucie nienawiścią” jest nam czasami trudno usiąść wspólnie do świątecznego stołu z rodziną?**

Najgłębsze rowy, niechęci, najwięcej „zbrodni” popełnianych jest w kręgu rodzinnym. Na tym polega niezwykłość rodziny: jest dla nas najważniejsza, najbliższa, najbardziej na nas oddziałuje. Jednocześnie najtrudniej w niej o autonomię i jeśli zdarzają się konflikty, to tam są najsilniejsze. Fetyszowanie rodziny jest dla mnie podejrzane. Wszystkie reżimy totalitarne i inne, zwłaszcza prawicowo-konserwatywne, odwoływały się do jakiegoś wymyślonego wzoru rodziny. Kiedyś, w czasie forum edukacyjnego, powiedziałem, że absolutyzacja prawa rodziny do dziecka może prowadzić do jego głębokiej krzyw-

dy – również w sensie wychowawczym. Zadam pytanie: Jeżeli wiemy, że dziecko w rodzinie jest wychowywane w duchu nienawiści do innych, to czy jako społeczeństwo powinniśmy się na to zgadzać?

► **Nie powinniśmy, ale czy wolno nam wkraczać w mir domowy?**

Rodzina pełni określoną funkcję w społeczeństwie, ma wobec niego określone obowiązki. Odwołam się do podstawowych, chociaż bardzo „gorących”, zwłaszcza dzisiaj, kwestii zdrowotnych. Dziecko jest autonomiczną istotą i nie tylko rodzic ma prawo decydować o jego losie, o tym, czy je zaszczepić, aby w przyszłości uniknęło nieuleczalnych, ciężkich chorób lub śmierci. Rodzic może decydować o sobie, ale jego wola nie może być dogmatem w kwestii dziecka. Społeczeństwo ma prawo pytać o to, co się z dzieckiem dzieje. Jest na tym tyle sporów – po jednej stronie mamy tych, którzy budują bardzo wysokie mury prywatności, a po drugiej tych, którzy wkraczają we wszystkie decyzje dotyczące wychowywania dzieci. Negocjujemy te granice, bo one są istotne.

► **A może nie chcemy jako społeczeństwo się wtrącać: „wolność Tomku...”. Tak samo zrzucamy z siebie zbiorową, społeczną odpowiedzialność za to, co się dzieje na naszej, polskiej granicy. Czasami wyślemy jakiś datek na organizacje pozarządowe, czasami wrzucimy post w media społecznościowe... Jak dzielić się opłatkiem w Wigilię, mając przed oczami obrazy głodnych, marzących w lesie ludzi?**

Jeśli rzeczywiście mamy przed oczami te obrazy... Mamy wyjątk-

kową zdolność przeistaczania się w trzy małpki – jedna nie widzi, druga nie słyszy, trzecia nie mówi. Wolimy nie widzieć niewygodnych dla nas spraw, nie słuchać o nich i nie mówić. Bo jeśli się czegoś dowiemy, będziemy musieli coś z tym zrobić. A jeśli niczego nie zrobimy, będą nas dręczyć wyrzuty sumienia. Częstą postawą jest slaktywizm, zaangażowanie, które nie przynosi w zasadzie praktycznych skutków, ale oczyszcza nam sumienie. Lajkujemy, podpisujemy internetowe petycje, wyrażamy swoje opinie w mediach społecznościowych. Ale trudno uznać to za wystarczające. Czasami ktoś pójdzie dalej i uzna, że posty w mediach społecznościowych to za mało i wpłaci datek. Ale kolejna osoba stwierdzi, że datek to też niewiele i trzeba wyjść protestować na ulice. Dla jeszcze kogoś innego protestowanie na ulicy nie wystarcza, bo można wrócić do ciepłego domu, trzeba zatem pojechać szukać potrzebujących na granicy czy też bezdomnych na ulicach, aby im pomóc. Aktywizm jest zatem stopniowalny, ale wydaje mi się, że powinien być na miarę możliwości każdego człowieka. Nie chcę jednak tego oceniać. Dla mnie liczy się to, że nie brakuje ludzi, którzy okazują minimum zaangażowania i akceptacji. Potrafią się choćby uśmiechnąć do „obcego” na ulicy. To takie banalne gesty sympatii, które mogą jednak znaczyć bardzo dużo. Nie bójmy się, nie tylko w okresie świątecznym, takich małych gestów. Zachęcając młodzież i seniorów do aktywności społecznej, zaznaczam, aby nie zaczynali od wielkich przedsięwzięć, bo jeśli coś się nie uda, pojawia się rozczarowanie. Jestem pozytywnie patriotą małych kroków, zgodnie z pomorską tradycją.

► **Jak przekonać tych, którzy się boją, że „strach ma wielkie oczy”?**

Musimy odróżnić strach od lęku. Strach dotyczy czegoś konkretnego i może być mobilizujący. Jest związany z wyzwaniem: boję się egzaminu, więc mobilizuję się do nauki. Lęk jest czymś zupełnie innym: boimy się, że ktoś odbierze nam nasze jestestwo. Oczekiwałbym, że w tak trudnych sytuacjach władza publiczna będzie nas mobilizowała do działania i będzie potrafiła jasno powiedzieć, że możemy mieć obawy przed falą imigrantów, ale sprawa jest do rozwiązania zgodnie z procedurami, co jest świadectwem sprawności państwa. Absolutnie nie akceptuję sytuacji, w której wszystko opiera się na wzbudzeniu lęku, straszeniu, że za chwilę jakaś „metafizyczna” masa ludzi wkroczy do Polski i Polska przestanie być Polską, a Polacy – Polakami.

► **Wprowadziliśmy już ponownie w publiczną przestrzeń metaforę przedmurza chrześcijaństwa.**

Ją i inne podobne. Choćby o grożącym nam „zalewie”. Tymczasem użycie tego pojęcia ma wzbudzać lęk i w konsekwencji czynić nas bezradnymi. To ulubiona figura władzy autorytarnej: wskazać zagrożenie, sparaliżować ludzi lękiem, następnie wystąpić w roli zbawcy, który może zapewnić bezpieczeństwo i napiętnować „zdrajców”. Tak się z nami porobiło, że obawiam się, że gdybyśmy dzisiaj usłyszeli, że odbędzie się publiczna chłosta „zdrajców” na miejskim rynku, to nie zabrakłoby tych, którzy chcieliby to oglądać, klaskać i nie zawahaliby się rzucić kamieniem. Odpowiedzialna władza nigdy nie mobilizuje ludzkie-

go lęku i nienawiści wobec kogoś innego. W ten sposób być może łatwiej zyskuje się legitymację wyborczą, ale traci – legitymację moralną. Mam przy tym wrażenie, że Kościół, o ile na wielu innych polach dochodzi do porozumienia z władzą, o tyle tutaj uświadomił sobie, że mamy do czynienia z problemem natury moralnej i tego Rubikonu nie wolno przekraczać.

► **Kościół stanął w tym przypadku w opozycji do władzy, ale wydaje mi się, że o chrześcijańskim obowiązku nakarmienia głodnego i ogrzania zmarzniętego mówi zbyt rzadko i zbyt cicho.**

Pytaniem jest to, czy te komunikaty się przebijają? Kiedyś stanowisko biskupa odbijało się szerokim echem, a dzisiaj?

► **Utracił autorytet?**

Oczywiście. Ale też w obrębie Kościoła nie ma zgodności. Często to, co mówią wikary i proboszcz, kompletnie odbiega od oficjalnego stanowiska biskupa. Ale czasami jest też inaczej. Oto na „moim terenie”, w jednej z najbardziej konserwatywnych gmin w Polsce, kiedy poproszono księdza proboszcza o pomodlenie się za uchodźców, zgodził się bez wahania i pomógł w akcji zbierania darów, którą tam organizowano. Ale wiem też, że są postawy, kwestie, na które nie zgodzi się nigdy. To pokazuje wewnętrzkościelne napięcie pomiędzy uniwersalnością etyki chrześcijańskiej, fundamentu moralnego, a partykularyzmem nacjonalistycznego myślenia. To być może jedno z największych napięć w Kościele, które przenosi się na nas, przynajmniej na część z nas.

► **Większość Polaków chrześcijańskie korzenie Europy rozumie w bardzo prosty sposób.**

O ile prawdziwa jest teza, że trudno wyobrazić sobie korzenie Europy bez chrześcijaństwa, o tyle teza, że korzenie Europy są wyłącznie chrześcijańskie, jest nieporozumieniem. Trzeba byłoby usunąć z historii ogromne jej fragmenty, przesunąć granice i wymazać ludzi. Należy zadać sobie pytanie, czy uważamy, że Europa wyrasta także z tradycji chrześcijańskiej, czy raczej jesteśmy przekonani, że jest to wyłączone i najważniejsze dziedzictwo? To drugie stwierdzenie jest oczywiście ideologicznym uproszczeniem, a w konsekwencji staje się narzędziem władzy. Można też próbować przełożyć to na polską sytuację. Oto słyszymy: „tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak – Polakiem”. Jeśli tak powiemy, to z definicji wykluczamy niemalą część społeczeństwa! Zapominamy przy tym, że te krzyże były i są różne. I różne rzeczy się pod nimi, czy w ich imieniu, działy. Nie można powiedzieć, że bez katolicyzmu nie ma polskości. Owszem, trudno rozmawiać o naszej historii i tradycji bez uwzględnienia tego aspektu, ale teza, że katolicyzm jest dla naszej tożsamości najważniejszy, jest nieprawdziwa. I również służy wyłącznie ideologicznemu uzasadnieniu.

Trudno zatem byłoby nam wyobrazić sobie nas, Europejczyków, bez dziedzictwa antyku. Ktoś może oczywiście powiedzieć, że chrześcijaństwo przecież wyrasta z antyku. To prawda, ale antyk do niego nie może być sprowadzony. A poza tym, co z dziedzictwem pogańskim? Tymi wszystkimi ludami, ich kulturami i tradycjami, które przez setki, jeśli nie tysiące, lat współkształtowały nasz kontynent?

► **A co z dziedzictwem islamu?**

No właśnie! Jeśli traktujemy Europę w sposób integralny, to możemy powiedzieć, że od ósmego wieku islam jest nieprzerwanie obecny w Europie, w Hiszpanii, na Bałkanach, Krymie czy na Sycylii. Oczywiście, chrześcijanie ścierali się z muzułmanami podczas rekonkwisty czy krucjat. Ale czy te wojny były gorsze, groźniejsze, straszniejsze niż te, które arcykatolickie, arcychrześcijańskie państwa toczyły wewnątrz, pomiędzy sobą? Czy francusko-habsburska rywalizacja była sielankowa? Czy pierwsza, w ówczesnym rozumieniu – światowa, wojna trzydziestoletnia, która dramatycznie spustoszyła Europę, była niczym? Szacuje się, że na niektórych obszarach, choćby w księstwie pomorskim, wyginęło wówczas niemalże trzydzieści procent ludności. Mamy stwierdzić, że wojna pomiędzy katolickimi a protestanckimi krajami była lepsza niż wojna z krajami muzułmańskimi?

► **Czy bezpieczniej możemy czuć się w naszych małych ojczyznach, odnajdując tożsamość poprzez wspólne rytuały? Na przykład Kaszubi wśród swoich?**

Kiedyś, już kilkanaście lat temu, arabski, libański i zarazem chrześcijański pisarz Amin Maalouf napisał książkę *Zabójcze tożsamości*. Stwierdził w niej, że zrobimy wszystko, żeby chronić tożsamość, bo jest ona trzonem, kręgosłupem naszego jestestwa. Ludzie w poczuciu zagrożenia swojej tożsamości są skłonni do różnego rodzaju zachowań, czasami radykalnych. To dotyczy zarówno grup większościowych, jak i migrantów, których chcemy asymilować. Mówimy im, że mogą tu być, ale mu-

szą się stać tacy jak my, a zatem muszą się całkowicie wyzbyć swojego „ja”. Trudno się dziwić, że ich reakcja nader często bywa głęboko niechętna, a niekiedy wręcz radykalna. Igranie z tożsamością jest niebezpieczne. Chcąc chronić naszą tożsamość, możemy jednocześnie wykluczać wszystkich, którzy nie są podobni do nas. Jak zawsze w sferze społecznej jest to kwestia negocjowania granic. Od wielu lat prowadzone są w Polsce badania nad kryteriami, które trzeba by było spełnić, aby zostać uznanym za Polaka. Czy wystarczy mówić po polsku? Mieć oboje rodziców Polaków? A może tylko jednego? Może wystarczy, aby dziadek był Polakiem? A może lepiej „po kądzieli”, aby była to babcia? Czy trzeba wychowywać się w Polsce? Te pytania są oczywiście związane z naszym doświadczeniem migracyjnym i naszą trudną historią. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku Niemcy mieli taki pomysł, żeby w czasie egzaminu na obywatelstwo, obok testu z języka, zdawać również test z kultury niemieckiej. Dziennikarze przeprowadzili eksperyment i zadali pytania z tego testu niemieckim maturzystom. To była katastrofa! Wielu z nich nie nadawało się na Niemca... Negocjowanie tego, kto należy do wspólnoty, kto ma to prawo, a kto nie, jest jedną z najważniejszych kwestii. W antropologii czy socjologii granice społeczne to jeden z najtrudniejszych, a dzisiaj także – jeden z najgorętszych publicznie tematów. Gdybyśmy zeszli na grunt naszych małych wspólnot, to zobaczylibyśmy, że mogą się od siebie bardzo istotnie różnić: na przykład stopniem inkluzywności i ekskluzywności. W Stanach Zjednoczonych, jeśli ma się amerykańskie obywatelstwo, albo choćby zieloną kartę, i w Dzień Niepodległości założy się spodnie

z motywem amerykańskiej flagi i będzie się miało transparent z napisem: „I love America” lub „God Bless America”, to już można zostać uznanym za najprawdziwszego Amerykanina. W Europie jest to o wiele trudniejsza kwestia. Można być trzecim pokoleniem urodzonym w Niemczech, a nadal być postrzeganym jako Turek. W Polsce jest tak samo. To jest nasz europejski problem, na przykład w stosunku do Żydów, ale nie tylko.

► **Wobec Ślązaków, Kaszubów...**

Każdy, kto jest tylko trochę inny i się wyłamuje, nie pasuje do... Właśnie, do czego? Do stereotypu, modelu, jakiegoś wymyślonego typu?

► **Chyba się nad tym w ogóle nie zastanawiamy.**

Czy możemy sobie wyobrazić takiego typowego, modelowego Polaka? Co to dla nas oznacza? Przecież my w większości w ogóle w ten model typowego Polaka się nie wpisujemy. Kaszubi może trochę tak, bo są katolikami. Ale Mazurzy? Oni nie mieli tego „luk-susu”. Wystarczy obejrzyć *Różę Wojciecha Smarzowskiego* i sobie o tym przypomnieć. To jest naprawdę kawałek dramatycznej opowieści. Ale to wcale nie oznacza, że w naszym własnym środowisku nie ma takich wykluczeń. Kto jest, a kto nie jest takim belnym Kaszëbą? Ludzie często mówią mi, że nie są Kaszubami, bo nie mówią po kaszubsku. Kiedy pytam o nazwisko, rodzinę – wszystko ewidentnie wskazuje na to, że są Kaszubami. A tymczasem trudno im się zidentyfikować, ponieważ obawiają się, że ktoś ich nie uzna za swojego. Jakże zatem ma być kryterium kaszubskości: język, znajomość

kultury, genealogia, terytorium? Ktoś mnie pyta: „Panie profesorze, ja tutaj mieszkam od pięćdziesięciu lat. Czy mogę być Kaszëbą?”. Odpowiadam, że to zależy od niego, od jego wyboru. Bo to od nas zależy, czy chcemy przynależeć do danej wspólnoty. Już sama ta decyzja jest dla mnie ważna. Dla mnie, co nie znaczy, że inni się ze mną zgodzą. Wracamy do kwestii granic. Każda wspólnota również negocjuje swoje granice. Nie mogą być całkowicie rozciągliwe, ale o tym, na ile są otwarte, rozstrzyga historia, tradycja, pamięć, ale też prawo i wychowanie. To są kluczowe kwestie: jakich postaw nauczymy przyszłe pokolenia? Czy będziemy je wychowywali w duchu skrajnego nacjonalizmu, czy w duchu otwartości i dojrzałego patriotyzmu? Na ile możemy być krytyczni wobec własnej wspólnoty?

► **Panie profesorze, przecież „zły to ptak...”**

... który własne gniazdo kała”. Mamy całą serię takich powieści, które uczą, że nie można być nazbyt krytycznym. Moja babcia, kiedy rozmawialiśmy o Kościele, mówiła, że kto na księdza szceka, ten się go w godzinie śmierci nie doczeka. Takie powiedzenia są uroszczeniem władzy i uniemożliwiają jej ocenę. Dzisiaj podobnie dyskutujemy o nacjonalizmie. Każdy, kto krytycznie wyraża się o Polsce, Polakach, to odszczepieniec, zdrajca. Tym gorzej, jak mówi krytycznie poza granicami. Takie nacjonalistyczne, etnocentryczne podejście, wyrastające z niezwyklej siły i przekonania o wyższości własnej wspólnoty, jest jednocześnie podszyte grubą warstwą niepewności. Jesteśmy niepewni swoich wartości, tego, kim jesteśmy. Ten kompleks uruchamia reak-

cje obronne. Dojrzały patriotyzm oznacza zaś, że stać mnie na krytyczne podejście do własnej grupy, bo nie boję się, że moje wartości zostaną zanegowane. Znaczenie intelektualnych i duchowych liderów opinii społecznej we wspólnotach polega na tym, że pokazują ludziom, że nie należy się bać autokrytycyzmu, ponieważ to najlepsza odtrutka na etnocentryczne, wsobne zachowania. To oczywiście również wymaga odwagi. A przy tym w autokrytycyzmie niezwykle pomaga poczucie humoru. Zdolność do śmiania się z samego siebie. To jedenaste przykazanie kaszubskie: „Pamiętaj, byś raz na dzień sprawdził, czy potrafisz śmiać się z samego siebie”.

► **Mało świąteczna jest ta nasza rozmowa... Jeśli rozmawiamy o typowych Polakach, porozmawiajmy może o typowych świętach i rytuałach?**

Zacznę od tego, że my bardzo wiele rzeczy robimy, ale nie wiemy, dlaczego. Jemy na przykład w tłusty czwartek pączki, ale dlaczego? Wszyscy wiedzą, kiedy i co trzeba robić, ale jaki jest tego powód i sens? Cała opowieść o zapustach, ostatnim tygodniu, to już kompletna abstrakcja.

► **To puste tradycje bez duchowego wymiaru?**

Nie, to są ważne rytuały. Często mają jeszcze pogańskie korzenie. Powielamy je, choć nie mamy pojęcia, skąd się wzięły. Choćby Wigilia dostarcza nam wielu magicznych obrzędów, które są obudowane starymi zwyczajami. To jest czas zimowego przesilenia, najdłuższej nocy w roku, a wszystkie przesilenia były w pogańskich rytuałach bardzo ważne. Może ktoś będzie kojarzył rzymskie

Saturnalia obchodzone między 17 a 23 grudnia i powiąże je z Bożym Narodzeniem, ale skąd się wziął ten talerzyk?

► **Jak to skąd? Jest dla wędrowca, który przyjdzie.**

Jakiego wędrowca? Kto przyjdzie? Badania robione kilka lat temu pokazały wyraźnie, że prawie nikt w czasie Wigilii w Polsce obcego do domu nie wpuści. Kiedyś przeprowadzono nawet takie doświadczenie: w czasie Wigilii od drzwi do drzwi chodziła kobieta. Mówiła, że jest mużłmanką i nie ma co ze sobą począć w Wigilię i pytała, czy zechcą ją przyjąć. Była Polką. Zdarzało się, że ludzie dzwoniли na pogotowie z prośbą, żeby ją zabrali, bo to wariatka i nchodzi ludzi.

► **Myśli pan profesor, że ten talerz tam nadal stał?**

Eee... na pewno. Aby przybliżyć tradycję pustego talerza, odwołam się do Króla Lwa. Jest tam taka scena, kiedy Mufasa wychodzi z Simbą na skałę, pokazuje mu gwiazdy i mówi, że są to wszystkie pokolenia, które były przed nami. To jest żartobliwa, ale i smutna opowieść. W Yad Vashem najbardziej przejmujące jest muzeum dzieci. Wchodzi się zniszczonym korytarzem do wyczernionej kopuły, gdzie migają tylko gwiazdki i monotony głos wyczytuje nazwiska. Ale dlaczego? W żydowskiej tradycji, którą przejęliśmy, rodzina to łańcuch pokoleń. W Wigilię stawiamy ten talerzyk dla wszystkich naszych przodków. To zaproszenie dla ich wędrujących podczas przesilenia dusz. To nie jest dla wędrowca, który zapuka do drzwi, to symboliczne, kiedyś magiczne, zaproszenie dla tych, których nie ma z nami fizycznie. W Yad Vashem wyczytuje

się te nazwiska, bo zamordowane zostało nie tylko to dziecko, ale też wszyscy jego potomkowie, zerwany został ten łańcuch. Dlatego mówię, że śmierć jednego dziecka jest śmiercią całego świata. Nie wiemy zatem, jak głęboki jest zwyczaj stawiania pustego talerza... Ale chcę też podkreślić, że dobrze, że kultywujemy te zwyczaje i tradycje. Rytuały umożliwiają nam bycie razem, chociaż przez chwilę przypominają, kim jesteśmy. Może właśnie dlatego są tak pielęgnowane przez wszystkich wygnańców ze swojej ojczyzny.

► **Na podsumowanie: wykorzystując ogromną wiedzę pana profesora, chciałabym zapytać: o którym z tych wigilijnych rytuałów powinniśmy wiedzieć więcej?**

Myślę, że warto pamiętać, że choinka to zwyczaj niemiec-ki. Podobnie jak jemioła swym wiecznie zielonym kolorem ma nam przypominać trwałość życia. Jest jego symbolem, nawet jeśli dzisiaj designersko przybieramy choinkę w inne kolory. Podobnie jak zawieszane lampki są symbolem nadziei. Bardzo polska jest też wieczerza wigilijna, która nigdzie indziej poza Polską, a przynajmniej w Europie, nie ma takiego znaczenia, i z którą wiąże się tradycja obdarowywania prezentami. Dziś stały się one bardzo konsumpcyjnym elementem, ale kiedyś prezent był darowaniem części siebie. Opisywał to Marcel Mauss – dar jest samym rdzeniem ludzkiego świata, bo ktoś daje, ktoś przyjmuje, przyjęcie rodzi zobowiązanie i ktoś to odwzajemnia. To doskonale widać podczas urodzin, imienin, wesel. Dar może być też kłopotliwy, niezręczny, jeżeli nie umiemy, lub nie jesteśmy w stanie go odwzajemnić. Jeżeli komuś coś

darowuję, uznaję, że jest tego godzien. Kiedy ta osoba ten dar przyjmuje, uznaje, że ja jestem godzien przyjęcia ode mnie prezentu. Wigilijna kolacja jest takim właśnie darem, uznaniem godności innej osoby; dzielimy się tym, czym możemy. Ciocia, babcia, mama, kiedy przychodzimy w Wigilię, o nic nie pyta – obdarowuje jedzeniem. Nieprzyjęcie tego daru to odebranie godności. To byłoby bardzo bolesne.

► **Czym, oprócz daru serca, jedzenia i symbolicznego opłatka, możemy się jeszcze przy tym świątecznym stole podzielić?**

Zaszczepmy się i podzielmy się zdrowiem. Gdybym mógł wybrać dla Polaków taki wspólny powszechny prezent, to byłoby właśnie to. Chciałbym, aby wszyscy siadający do świątecznego stołu, podarowali innym bezpieczeństwo. Rozmawialiśmy o odpowiedzialności. Dzisiaj, właśnie się szczepiąc, bierzemy odpowiedzialność za zdrowie innych. Bardzo niski poziom zaszczepienia w naszym społeczeństwie i ogromna niechęć do szczepień w tak dramatycznym pandemicznym czasie, kiedy codziennie umierają setki osób w Polsce, pokazuje, jak ogromny kryzys społecznej odpowiedzialności i solidarności przechodzimy. Nie szczepimy się dla siebie, szczepimy się przede wszystkim dla innych, a oni nas dziś bardzo potrzebują.

► **Przyłączam się do tego pięknego życzenia i dziękuję za rozmowę.**

dr Beata Czechowska-Derkacz
Instytut Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, specjalista PR ds. promocji badań naukowych

Prawo człowieka do owoców własnej pracy intelektualnej

O prawnej podmiotowości sztucznej inteligencji, kradzieży własności intelektualnej i prawie, które nie zawsze nadąża za zmianami technologicznymi, z dr. Krzysztofem Czubem z Katedry Prawa Cywilnego Wydziału Prawa i Administracji UG rozmawia dr Beata Czechowska-Derkacz



Doktor Krzysztof Czub
Fot. Justyna Jazgarska

► Nakładem Wydawnictwa Wolters Kluwer Polska ukazała się książka pana autorstwa pod tytułem *Prawo własności intelektualnej*. Napisał pan we wstępie, że „Wiedza w tym zakresie staje się wymogiem czasów i niemal życiową koniecznością, zwłaszcza w kontekście rozwoju i coraz powszechniejszego

stosowania nowych technologii, które wykorzystują i umożliwiają powszechny dostęp do dóbr niematerialnych”. Skąd to przekonanie?

W codziennym życiu niemal na każdym kroku spotykamy się z własnością intelektualną. Używając różnych przedmiotów, ta-

kich jak na przykład smartfon, samochód, odzież, kosmetyki, książki, filmy i wiele innych, musimy zdawać sobie sprawę, że mogą one być chronione prawem autorskim albo prawem własności przemysłowej. Myślę, że mając tę świadomość, jesteśmy jednocześnie w stanie lepiej ocenić zagrożenia i szanse związane z obcowaniem z dobrami niematerialnymi. W odniesieniu do technologii warto wiedzieć, że w 2021 roku w RPA i Australii zostały wydane przełomowe decyzje, dotyczące podmiotowości sztucznej inteligencji. Szczególnie ciekawy jest przypadek australijski. 30 lipca tego roku tamtejszy Sąd Federalny, Wydział w Wiktorii, orzekł, że system sztucznej inteligencji może być twórcą wynalazku. Jest to pierwsze rozstrzygnięcie sądowe na świecie, w którym uznano, że robot może być twórcą. Niesie ono ze sobą liczne zagrożenia, ale równocześnie jest nowym otwarciem w sferze prawa. Unia Europejska od kilku lat również pracuje nad rozwiązaniem, które pozwoli uregulować status bardziej autonomicznych robotów czy sztucznej inteligencji. Mam nadzieję, że w przyszłym roku uda się wydać takie rozporządzenie, chociaż nie wiem, czy znajdzie się w nim zapis postulowany w 2016 roku, aby sztuczna inteligencja uzyskała podmiotowość jako tak zwana osoba elektroniczna.

► **Co jest, a co nie jest własnością intelektualną? Czy jest to trudne rozróżnienie?**

Odpowiedź nie jest prosta, wiąże się bowiem z naszymi doświadczeniami. Gdy prowadzę zajęcia z przedmiotów związanych z własnością intelektualną, na pierwszym wykładzie zawsze pytam studentów o ich skojarzenia, kiedy wymieniam słowa: książ-

ka, wynalazek i znak towarowy w kontekście własności intelektualnej. Daję im dłuższą chwilę do namysłu. Jest to pewnego rodzaju prowokacja intelektualna, ponieważ moim celem jest, aby każda z osób uczestniczących w wykładzie miała jakąś projekcję tego, co kryje się pod tymi pojęciami. Każdy z nas szuka w takiej sytuacji jakichś desygnatów, zazwyczaj materialnych. Myśląc o książce, widzimy najczęściej tę, którą na przykład wczoraj czytaliśmy, może jakiś wolumin z biblioteki, może e-book, wynalazek kojarzy się nam z różnego rodzaju urządzeniami, a znaki towarowe – z oznaczeniami na produktach czy nadrukami na rzeczach, które nas otaczają. To jest jednak błędna ścieżka, choć bardzo naturalna w myśleniu każdego człowieka. Własność intelektualna jest wytworem intelektu, który może być upostaciowiony w rzeczach, ale wcale nie musi. Mamy zatem dwa światy: ten niematerialny w postaci własności intelektualnej, czyli w istocie pewnego konceptu, który funkcjonuje w umyśle człowieka, oraz materialny, w którym ten koncept może, ale nie musi, przyjąć postać przedmiotu (rzeczy). Trudność polega też na tym, że najczęściej, żeby własność intelektualna miała wymierną wartość, na przykład finansową, albo abyśmy mogli dzielić się swoimi osiągnięciami z innymi ludźmi, potrzebujemy właśnie materialnych nośników – książki jako tak zwanego druku zwanego, audiobooka, e-booka, innowacyjnej szczepionki czy leku, który da się zastosować w medycynie, czy po prostu nadruku na jakimś towarze, etykiecie czy opakowaniu. W prawie autorskim jest przepis, który jasno stwierdza, że nabycie autorskich praw majątkowych nie oznacza automatycznie zakupu samego nośnika i *vice versa*. Na przykład zakup praw

KAŻDY Z NAS MOŻE BYĆ TWÓRCĄ, WIĘCEJ – PRAWIE KAŻDY Z NAS W TEJ ROLI WIELOKROTNIĘ WYSTĘPUJE. POCZĄWSZY OD PISANIA WYPRACOWAŃ W SZKOLE, PO RÓŻNEGO RODZAJU AKTYWNOŚĆ W DOROSŁYM ŻYCIU

autorskich do jakiejś publikacji nie oznacza automatycznie kupienia wszystkich egzemplarzy książki, a kupienie obrazu czy innych przedmiotów, które komunikują utwory chronione prawem autorskim, nie daje użytkownikom tych przedmiotów praw autorskich. Podobnie jest w przypadku praw własności przemysłowej. W praktyce często te dwie sfery praw są jednak połączone. Przykładowo, stając się właścicielem nośników materialnych własności intelektualnej – na przykład oprogramowania komputerowego czy muzyki – nabywamy prawo używania dóbr niematerialnych w postaci licencji.

► **Dlaczego wiedza na temat ochrony własności intelektualnej jest ważna dla każdego zwykłego „Kowalskiego”?**

Każdy z nas może być twórcą, więcej – prawie każdy z nas w tej roli wielokrotnie występuje. Począwszy od pisania wypracowań w szkole, po różnego rodzaju aktywność w dorosłym życiu. Wykonanie zdjęcia zazwyczaj jest zgodne z prawem aktem twórczym i nasze prawa do tego zdjęcia są zabezpieczone w prawie autorskim. Ochrona powstaje niejako automatycznie, w momencie stworzenia utworu, co nie oznacza, że nie musimy zadbać o nośniki, na których ten utwór będzie przechowywany. Pliki źródłowe, w przypadku ewentualnego naruszenia naszych praw autorskich, mogą stanowić dowód w procesie. Jednocześnie wiedza, chociażby w podstawowym zakresie, na temat ochrony własności intelektualnej, ochroni nas przed nieświadomym naruszeniem praw innych osób. Na przykład przed zamieszczeniem zdjęcia na naszym profilu facebookowym bez zgody autora takiej fotografii.

► **Sporo problemów sprawiają także zmiany technologiczne. Czy w odniesieniu do ochrony własności intelektualnej prawo nadąża za tymi zmianami?**

Prawo własności intelektualnej, chyba tylko poza prawem podatkowym, zmienia się najczęściej. Zmiany są po prostu konieczne, ponieważ w tym przypadku mocno się uwidaczniają napięcia na linii uprawnieni – użytkownicy. To zresztą czasem przekłada się na różnego rodzaju ruchy społeczne, takie jak na przykład Acta, kiedy miliony ludzi, zwłaszcza młodych, protestują przeciwko ograniczeniom w dostępie do treści stanowiących własność intelektualną, na przykład zamieszczanych w internecie. W kontekście naszej rozmowy ważne wydaje mi się to, że prawo własności intelektualnej budzi wiele kontrowersji w sferze etyki czy nawet moralności. Dobrym przykładem z naszego pandemicznego czasu są szczepionki. Powinny być chronione prawem wyłącznym w postaci patentu, czy też raczej powinny być dostępne w sposób wolny od tych praw, aby móc je swobodnie produkować? Nie chodzi oczywiście o jakieś wyjątkowe sposoby nacjonalizacji, czyli przejęcie praw do produkcji szczepionek przez państwo, czy przymusowe licencje, ale o swobodny dostęp do technologii w celu ratowania życia ludzkiego. Generalnie medycyna w odniesieniu do ochrony własności intelektualnej rodzi wiele problemów, bo o ile sposoby leczenia czy diagnozy nie mogą być patentowane, o tyle już określone preparaty czy leki, a także urządzenia medyczne – jak najbardziej. W ten sposób dostęp do nich staje się niejako limitowany. Pamiętam dyskusję, w której uczestniczyłem pod koniec 2017 roku w siedzibie Światowej Organizacji Własności

Intelektualnej w Genewie w ramach sesji Stałego Komitetu do spraw Prawa Patentowego. Podnoszone były wtedy problemy z dostępem do leków w licznych krajach rozwijających się. Środkiem zaradczym miała być odpowiednia polityka patentowa. Wówczas nikt nie przewidywał ogólnoświatowej pandemii, która uwypukliła jeszcze bardziej nierówności w dostępie obywateli państw zamożnych i biednych do produktów farmaceutycznych.

► **Kiedyś zapytałam jednego ze znanych matematyków, dlaczego nie opatentował swojej technologii, która dawała szansę na skuteczniejsze diagnozowanie choroby nowotworowej. Jednoznacznie stwierdził, że byłoby to niezgodne z etyką naukową, bo być może w innym ośrodku, dzięki większemu zespołowi czy nakładom finansowym, szybciej uda się tę technologię dopracować i stworzyć konkretne urządzenia.**

To bardzo złożony problem, zwłaszcza, że nauka nie jest jednolita, są w niej obszary, dyscypliny, dziedziny, które mocno się różnią. Pracowałem swojego czasu w powołanej przez rektora Uniwersytetu Gdańskiego komisji, która opracowała projekt pierwszego regulaminu zarządzania prawami autorskimi i prawami pokrewnymi, prawami własności przemysłowej oraz zasad komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych w naszej uczelni. Pamiętam dyskusje na temat konieczności innego podejścia do ochrony własności intelektualnej w obszarze nauk humanistycznych i nauk doświadczalnych. Nie wszystko da się zawrzeć w prawie, choć oczywiście bardzo ważne jest to, aby kwestie prawne zostały uregulowane. Wiele zależy

od uniwersyteckiej społeczności, która przyjmie nie tylko konkretne rozwiązania prawne, ale także pewien praktyczny sposób podejścia do kwestii ochrony własności intelektualnej. W Uniwersytecie Gdańskim taki regulamin obowiązuje, a główną zasadą, która mu przyświeca, jest to, aby pozwolić naukowcom działać maksymalnie swobodnie, przy zachowaniu zrównoważenia interesów pracowników oraz uczelni. Chodzi na przykład o to, aby nie dopuszczać do sytuacji, kiedy publikacja naukowa, dająca dostęp do określonych badań, wyprzedza możliwe zgłoszenie patentowe dotyczące wynalazku, który może zostać opracowany na podstawie tych badań, co powoduje utratę możliwości skutecznego ubiegania się o patent. Ma to znaczenie zwłaszcza w dziedzinie tak zwanych nauk eksperymentalnych. Z kolei w przypadku utworów, które powstają w ramach nauk humanistycznych i społecznych, to ryzyko jest mniejsze, ponieważ naukowcy z tych dziedzin zajmują się raczej badaniami podstawowymi. Chodzi tu bardziej o kwestie pierwszeństwa publikacji utworu, ponieważ z ustawy o prawie autorskim wynika, że uczelnia, jako pracodawca pracownika naukowego, ma takie prawo. To oznacza, że można na przykład zablokować publikację naukową, jeśli uczelnia chce ją wydać we własnym wydawnictwie. Regulamin UG, przewidując taką sytuację, daje jednocześnie możliwość zrezygnowania z prawa wykonywania pierwszeństwa przez uczelnię, o ile są spełnione określone warunki. Naukowcy mają zatem swobodę działalności naukowej także w tym aspekcie, przy założeniu, że publikacja w szczególności: dotyczy utworu naukowego stanowiącego rezultat badań podstawowych, utwór

stanowiący przedmiot publikacji zawiera afiliację autora w UG, publikacja nie stanowi jakiegokolwiek przeszkody w komercjalizacji dóbr niematerialnych ani nie narusza praw uczelni przy ewentualnej komercjalizacji czy innych interesów majątkowych uniwersytetu. Gdyby się okazało, że publikacja z zakresu nauk humanistycznych czy społecznych zawiera jednak jakieś elementy, które mogą być chronione, należałoby to zgłosić i rozważyć, czy prawo pierwszeństwa nie powinno być w takim przypadku wykonane. W obszarze nauk eksperymentalnych istotna jest możliwość komercjalizacji badań. Jeżeli pracownik naukowy chce opublikować wyniki swoich badań w postaci artykułu, wykładu czy wystąpienia konferencyjnego, które ma charakter publiczny, może to stanowić później przeszkodę dla zgłoszenia wynalazku opracowanego na podstawie tych badań. Tutaj nie chodzi już tylko o pierwszeństwo publikacji, ale o obowiązek powstrzymania się z takim upublicznieniem, dopóki przez uczelnię nie zostanie podjęta decyzja w sprawie komercjalizacji. Wynika on z ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce. Chciałbym też zwrócić uwagę, że na mocy tej ustawy i ustawy o prawie autorskim wolność badań jest gwarantowana poprzez zapisy, które stanowią, że same idee, pomysły, metody czy koncepcje naukowe nie podlegają ochronie. Każdy może z nich korzystać i na ich podstawie w sposób nieskrępowany rozwijać własne badania, oczywiście przy zachowaniu reguł rzetelności naukowej. Naukowiec pozostaje twórcą jakiejś myśli czy koncepcji, ale nie może nikomu zabronić korzystania z niej.

► **Z jakimi naruszeniami własności intelektualnej mamy dziś najczęściej do czynienia?**

Rozpatrując problematykę naruszeń, musimy przede wszystkim dokonać podziału na prawo autorskie i prawo własności przemysłowej. Jeżeli chodzi o prawo autorskie, mamy najwięcej naruszeń jednostkowych, dokonywanych przez poszczególne osoby świadomie lub nieświadomie. Chociaż na rynku muzycznym czy filmowym zdarzają się oczywiście spektakularne, powiedziałbym nawet, medialne sprawy. Na przykład zespół Led Zeppelin w 2014 roku został oskarżony o plagiat słynnego początkowego riffu z utworu *Schody do nieba*, który miał być rzekomo plagiatem instrumentalnego utworu *Taurus* wykonywanego przez zespół Spirit. Można nawet znaleźć w internecie porównania obydwu motywów. Sprawa ostatecznie znalazła się w Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczonych, który orzekł, że nie ma w tym przypadku naruszenia, ale cały czas budzi on kontrowersje. W Polsce grupa Jeden Osiem L przyznała po doniesieniach medialnych z 2004 roku, że zapętlona partia fortepianu, na której oparto całą kompozycję utworu *Jak zapomnieć*, pochodzi z nagrania *Overcome* amerykańskiego zespołu Live. Zarzuty naruszenia prawa autorskiego dotyczyły też zespołu Brathanki, który wykorzystał między innymi w utworze *Czerwone korale* twórczość węgierskiego muzyka Ferencza Sabo. W zakresie prawa własności przemysłowej słynne są już tak zwane wojny smartfonowe rozumiane jako spory prawno-patentowe prowadzone między Apple a Samsungiem.

► **Granica pomiędzy artystycznym wykorzystaniem a kopiowaniem jest bardzo nieostra. Sami artyści często powtarzają, że wszystko już było i w każdym nowym utworze można**

**POLSKA W OKRESIE
OD 2017 DO 2020 ROKU
ZNALAZŁA SIĘ WŚRÓD
PAŃSTW, W KTÓRYCH
NASTĄPIŁ NAJBARDZIEJ
DYNAMICZNY WZROST
ŚWIADOMOŚCI
ZNACZENIA WŁASNOŚCI
INTELEKTUALNEJ.
BIORĄC POD UWAGĘ
TO KRYTERIUM,
W SKALI CAŁEJ UNII,
POLSKA ZAJĘŁA
PIERWSZE MIEJSCE**

**odnaleźć inspirację utworem
wcześniejszym.**

Pole swobody twórczej rzeczywiście się kurczy. Posłużę się przykładami. W sprawie o rzekome naruszenie prawa autorskiego przez zespół Feel – utwór *A gdy jest już ciemno* miał być plagiatem kompozycji Carly Simon *Coming Around Again* – pojawiły się w mediach fragmenty opinii prawnej, z której wynikało, że „współczesna muzyka rozrywkowa operuje zaledwie kilkoma nutami i ze zwykłego rachunku prawdopodobieństwa mogą wynikać często przypadkowe analogie”. Podobnie jest w odniesieniu do znaków towarowych, w których często kombinacje liter są zbliżone. Bardzo trudne jest dzisiaj tworzenie zupełnie nowych nazw. Bazy znaków towarowych zawierają miliony chronionych oznaczeń, a niektóre z nich mają ponad sto lat. Bardzo dobrze ma się w tym przypadku rynek wtórny, czyli odzyskiwanie znaku, który został przez kogoś „porzucony” i jego ochrona wygasła. Dzisiaj nie możemy być w stu procentach pewni, mając nawet duże doświadczenie w danej branży, że nie dokonujemy niebezpiecznego zbliżenia do cudzego utworu, znaku towarowego czy innego chronionego wytworu intelektualnego. Odpowiedź na pytanie, czy pewnego rodzaju podobieństwo jest naruszeniem praw własności intelektualnej, musi natomiast pozostać otwarta i nie powinno stosować się w tym przypadku ilościowych mierników. Pojawiają się co prawda koncepcje, aby uznać, że naruszeniem jest wykorzystanie na przykład dziesięciu czy dwudziestu procent cudzego utworu albo wzoru przemysłowego, ale na szczęście nie zostały one skodyfikowane ani uznane w praktyce, ponieważ nie da się tego w taki prosty sposób określić.

► Czy dotyczy to także zapożyczenia do pracy naukowej?

Parametry przyjmowane na przykład w jednolitym systemie antyplagiatowym służą pewną pomocą, natomiast w kontekście prawa autorskiego nie mogą być rozstrzygające. Nie wszystkie elementy utworów, czy w ogóle dóbr niematerialnych, podlegają ochronie. Aby to uświadomić, często stawiam w czasie wykładu na biurku krzesło i pytam studentów, co w nim może podlegać ochronie. Cztery nogi? Oparcie? Siedzisko? Kąt nachylenia między oparciem a siedziskiem? Jeżeli rozberzemy na czynniki pierwsze choćby to krzesło, okazuje się, że jest stosunkowo niewielki margines tego, co się da chronić, ponieważ wiele elementów musi występować albo być ukształtowanych w określony sposób z uwagi na funkcję danego przedmiotu, powszechnie przyjętą stylistykę czy po prostu ergonomię. A jednak nowe projekty cały czas powstają.

► Napisał pan, że społeczna świadomość korzyści związanych z ochroną własności intelektualnej nieustannie wzrasta, oraz że „korporacje, przedsiębiorcy, czy twórcy indywidualni dostrzegają w ochronie dóbr niematerialnych sposób na skuteczną ochronę innowacji, zapewnienie lub utrzymanie określonej pozycji rynkowej czy statusu zawodowego”. W jaki sposób przekłada się to na zwiększenie zaufania klientów?

Muszę powiedzieć z dużą satysfakcją, że na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat, od kiedy zajmuję się tą tematyką, świadomość dotycząca obszaru ochrony własności intelektualnej bardzo wzrosła. W 2020 roku Urząd Unii Europejskiej do spraw Własności Intelektualnej opublikował raport pod tytułem *Obywatele europejscy i własność intelektualna – percepcja, świadomość i zachowania*. Polska w okresie od 2017 do 2020 roku znalazła się wśród państw, w których nastąpił najbardziej dynamiczny wzrost świadomości znaczenia własności intelektualnej. Biorąc pod uwagę to kryterium, w skali całej Unii, Polska zajęła pierwsze miejsce. To powinno być powodem do dumy i powinniśmy o tym przypominać, bo według tego samego raportu poziom rozumienia znaczenia ochrony własności intelektualnej wśród obywateli naszego kraju sięgnął obecnie dziewięćdziesiąt jeden procent. Przedsiębiorcy natomiast bardziej zwracają uwagę na aspekty ekonomiczne. Dobrym miernikiem jest ranking najdroższych marek świata, publikowany corocznie przez dwutygodnik „Forbes”. Jest to ranking dotyczący nie tyle samej wartości aktywów przedsiębiorstwa, ile postrzegalności marki. Wśród najwyższ ocenianych firm są od kilku lat Apple, Google, Microsoft czy Amazon, czyli generalnie firmy technologiczne. Najwyższa wartość Apple to aż dwieście czterdzieści jeden miliardów dolarów. Nie bez powodu firmy technologiczne z roku na rok awansują. Na przykład Netflix w 2020 roku zanotował ponad siedemdziesięcioprocentowy wzrost wartości marki w stosunku do 2019 roku. Wzrosty zanotowały także Amazon, Microsoft czy Paypal. Wysokie miejsce marki w rankingu jest najczęściej pochodną silnej pozycji danego podmiotu, gdy chodzi o ochronę własności intelektualnej. Wynikające stąd wzrost konkurencyjności i poprawa wyników ekonomicznych bezpośrednio przekładają się na wzrost zaufania klientów.

Cały czas w czołówce. Jeżeli chodzi o najdroższe marki – jest na szóstym miejscu, chociaż w ostatnich latach nieznacznie spada w rankingu. Takie marki jak McDonald's czy Coca-Cola są ikonami i, tuż po firmach technologicznych, mają się bardzo dobrze. Natomiast firmy bardziej tradycyjne, jak na przykład koncerny samochodowe czy energetyczne, generalnie związane z przemysłem ciężkim, notują w rankingu „Forbesa” bardzo duże spadki. To powinna być wskazówka, gdzie poszukiwać szansy na rozwój. Dotyczy to również polskich firm, które mają ogromny potencjał innowacyjny, jeśli chodzi o nowe technologie. Mamy na przykład świetnie rozwijający się rynek informatyczny, zwłaszcza na Pomorzu, co jest widoczne choćby w licznych inwestycjach w tej branży

► Na którym miejscu jest Coca-Cola?

Cały czas w czołówce. Jeżeli chodzi o najdroższe marki – jest na szóstym miejscu, chociaż w ostatnich latach nieznacznie spada w rankingu. Takie marki jak McDonald's czy Coca-Cola są ikonami i, tuż po firmach technologicznych, mają się bardzo dobrze. Natomiast firmy bardziej tradycyjne, jak na przykład koncerny samochodowe czy energetyczne, generalnie związane z przemysłem ciężkim, notują w rankingu „Forbesa” bardzo duże spadki. To powinna być wskazówka, gdzie poszukiwać szansy na rozwój. Dotyczy to również polskich firm, które mają ogromny potencjał innowacyjny, jeśli chodzi o nowe technologie. Mamy na przykład świetnie rozwijający się rynek informatyczny, zwłaszcza na Pomorzu, co jest widoczne choćby w licznych inwestycjach w tej branży

► Nie chciałabym, aby nasza rozmowa zakończyła się pesymistycznie, ale w podsumowaniu muszę zapytać, skąd w pana ocenie bierze się przyzwolenie na to, że zabranie ze sklepu jakiegoś przedmiotu jest uważane za kradzież, a zgranie filmu z nielegalnego źródła nie stanowi dla większości osób problemu? Nawet przepisanie pracy dyplomowej powszechnie uznaje się za ściąganie, a nie za kradzież.

To również dla mnie jest mało zrozumiałym fenomenem. Na szczęście nasze podejście się zmienia. Można powiedzieć, że jest ono wynikiem głodu własności intelektualnej, który narastał w Polsce przez wiele lat. Jeszcze pod koniec lat osiemdziesiątych, już w okresie transformacji, mało kto się zastanawiał nad własnością intelektualną. Ważniejszy był dostęp do różnego rodzaju dóbr – muzyki, filmów, odzieży – które się pojawiły. Prawo nie było

dostatecznie dobrze dostosowane do nowych potrzeb. Dopiero ustawa z 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych, która obowiązuje do dzisiaj, dała nam nowe narzędzia. Faktycznie zaczęła powoli regulować rynek korzystania z różnego rodzaju utworów. Nie chcę przez to powiedzieć, że wcześniej w ogóle nie było żadnych regulacji. Były, ale nie spełniały wymagań nowych czasów. W kontekście przyzwolenia na kradzież własności intelektualnej, przy jednoczesnym braku przyzwolenia na kradzież przedmiotów materialnych, warto zwrócić uwagę na etymologię terminu „własność intelektualna”. W prostej linii, podstawowe w tym pojęciu słowo „własność” pochodzi od własności w ujęciu prawa cywilnego. W okresie oświecenia nastąpił pewien ruch, który można nazwać dostrzeganiem prawa przyrodzonego każdemu człowiekowi do owoców własnej pracy, także pracy intelektualnej. Z takiego sposobu myślenia zrodziło się przeniesienie koncepcji własności do przedmiotów materialnych (rzeczy) na własność do wytworów umysłu. Tylko takie rozumienie własności, właśnie jako prawo każdego człowieka do owoców własnej pracy, może zmienić przyzwolenie na kradzież własności intelektualnej. Piszę o tym między innymi w swojej książce.

► Mam nadzieję, że naszą rozmowę dołożyliście cegiełkę do upowszechniania wiedzy na temat własności intelektualnej i na zakończenie chciałabym gorąco zachęcić do czytania książki *Prawo własności intelektualnej*.

dr Beata Czechowska-Derkacz
Instytut Mediów, Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej,
specjalista PR ds. promocji
badań naukowych

Doskonalimy się i rozwijamy wraz z Uniwersytetem Gdańskim

WYWIAD Z KOMENDANTEM STRAŻY UNIWERSYTECKIEJ MGR. ROBERTEM LEKSYCKIM

W lutym 2022 roku Straż Uniwersytecka UG obchodzić będzie jubileusz 15-lecia. Z tej okazji na łamach „Gazety Uniwersyteckiej”, w dziale Jubileusze, już teraz publikujemy artykuł *15 lat Straży Uniwersyteckiej*, autorstwa Eweliny Friese oraz Zbigniewa Biedy, opisujący historię powstania i funkcjonowania jednostki od 1997 roku do chwili obecnej. Poniżej natomiast prezentujemy rozmowę z komendantem Straży Uniwersyteckiej, mgr. Robertem Leksyckim, poświęconą współczesnej działalności tej jednostki, a przeprowadzoną przez Agnieszkę Bień



Magister Robert Leksycki

Fot. Agnieszka Bień

► W rozmowie ze strażnikami usłyszałam, że Straż Uniwersytecka to szara eminencja Uniwersytetu Gdańskiego – nikt nie zauważa jej istnienia, a jednak bez niej nie jest możliwe właściwe funkcjonowanie tak rozbudowanej struktury, jaką jest Uniwersytet Gdański. Jakie są zadania państwa jednostki?

Straż Uniwersytecka realizuje szereg zadań związanych z potrzebą zapewnienia właściwego funkcjonowania Uniwersytetu Gdańskiego, między innymi zabezpieczamy wszystkie legalne zgromadzenia publiczne organizowane na terenie uniwersytetu oraz w rejonach bezpośrednio przylegających do infrastruktury uczelni. W czasie tych działań współpracujemy ze służbami mundurowymi, takimi jak Policja czy Straż Miejska, a także z Biurem Bezpieczeństwa i Oceny Ryzyka UG. Straż Uniwersytecka zabezpiecza ważne wydarzenia, takie jak inauguracje roku akademickiego, większe kongresy czy sympozja, pokazy filmów, koncerty i uroczystości akademickie odbywające się na terenie uniwersytetu. Aktualnie zabezpieczamy ekspozycję rysunków i akwarel Andrzeja Wajdy oraz plakatów do jego filmów w Bibliotece Głównej oraz pokazy filmów organizowane przez Centrum Filmowe UG im. Andrzeja Wajdy, w których uczestniczą twórcy filmowi oraz liczni goście z zewnątrz.

Strażniczki i strażnicy odpowiadają za stan bezpieczeństwa i porządek w dwudziestu jeden obiektach Uniwersytetu Gdańskiego oraz na terenach należących do uczelni w granicach aglomeracji Trójmiasta. W dziesięciu z nich strażnicy pełnią służbę całodobowo, a w jedenastu – w godzinach funkcjonowania kadry dydaktycznej danego obiektu.

W godzinach nocnych w utrzymaniu bezpieczeństwa obiektów pomagają nam techniczne środki zabezpieczeń. Strażnicy monitorują za pomocą systemu wjazdu i parkowania rejon Bałtyckiego Kampusu UG w Gdańsku-Oliwie. Jest to bardzo odpowiedzialne zadanie, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że w okresie pełnego funkcjonowania uczelni na teren kampusu wjeżdża nawet tysiąc siedemset pojazdów dziennie. Obsługa systemu parkingowego wraz z nadawaniem uprawnień do wjazdu wymaga od strażników właściwego przygotowania technicznego oraz profesjonalnej współpracy z Działem Administracji UG, kierownictwem Biblioteki Głównej oraz firmami serwisującymi wszystkie urządzenia systemowe.

Straż Uniwersytecka wspiera w utrzymaniu bezpieczeństwa i porządku także pracowników domów studenckich, hoteli asystenckich, przedszkola uniwersyteckiego i bibliotek wydziałowych. W obiektach tych patrole zmotoryzowane podejmują interwencje w ramach codziennych zadań, zwłaszcza w porze wieczorowo-nocnej, patrolują i obchodzą tereny kampusu w Gdańsku i Sopocie oraz składy, magazyny i budynki uczelni znajdujące się poza kampusami na terenie Trójmiasta. Monitorujemy także systemy antywłamaniowe, pożarowe, gazowe oraz obsługujemy telewizję przemysłową CCTV w większości budynków. Szczególną troską objęliśmy tereny EkoParku na terenie kampusu w Oliwie.

W sposób szczególny dozorujemy też między innymi laboratoria specjalistyczne, w których bardzo często prowadzone są wieloletnie badania naukowe. W pomieszczeniach laboratoriów często znajdują się bardzo kosztowne

urządzenia, substancje chemiczne, rośliny, gryzonie, owady czy ryby. Większość z urządzeń wymaga utrzymania odpowiedniej temperatury, naświetlenia oraz wilgotności. Wyposażone są one w czujniki zadymienia, temperatury oraz inne urządzenia nadzoru technicznego.

Straż zabezpiecza również sale gimnastyczne oraz siłownie, weryfikując uprawnienia do korzystania z tych pomieszczeń. To nie są oczywiście wszystkie zadania, które wykonujemy w naszej codziennej pracy.

► Z pańskich słów wynika, że Straż Uniwersytecka ma bardzo dużo obowiązków.

Tak, to prawda, nie narzekamy na brak pracy. Mam nadzieję, że jest ona postrzegana przez środowisko akademickie pozytywnie i wpływa realnie na rozwój naszej *Alma Mater*.

► A jak zmieniła się praca Straży Uniwersyteckiej od chwili wybuchu pandemii COVID-19?

Na początku pandemii w marcu 2020 roku nikt z nas nie mógł stwierdzić, jak duże jest to zagrożenie dla ludzi. Nikt jeszcze nie wiedział, jak będzie się ona rozwijać. Wszyscy podchodziliśmy do niej z dużym dystansem i ostrożnością. Z czasem wprowadziliśmy wewnętrzne instrukcje dotyczące

bezpieczeństwa pracy podczas realizacji podstawowych codziennych zadań zarówno we własnych szeregach, jak i w przypadku osób wchodzących do budynków, które ochraniają. Strażnicy wyposażeni byli w płyny dezynfekujące, maseczki ochronne, przyłbice oraz rękawiczki ochronne. Środki ochrony osobistej dostarczał nam pion administracji. Na początku pandemii ograniczyliśmy także liczbę strażników w miejscach, gdzie nie był wymagany dotychczasowy stan liczebny. Wprowadziliśmy dyżury alarmowe, podczas których strażnicy pozostawali w gotowości dyżurowej do pracy. Działania takie miały na celu ograniczenie interakcji pomiędzy pracownikami oraz zmniejszenie możliwej transmisji wirusa. Wprowadzenie tego rozwiązania ułatwiło nam przejście studentów na nauczanie zdalne. Dodatkowo wprowadziliśmy zasady, które działają z pewnymi modyfikacjami do chwili obecnej, dotyczące między innymi korzystania z przestrzeni wspólnych, takich jak pokoje socjalne, noszenia maseczek oraz dezynfekcji rąk, klamek, powierzchni użytkowych oraz urządzeń i domofonów, a także korzystania ze środków transportu.

Strażnicy od początku pandemii dbali o bezpieczeństwo budynków i terenu Uniwersytetu Gdańskiego oraz bezpieczeństwo własne. Starali się ograniczać rozpowszechnianie się wirusa. Nasi strażnicy zachowywali się i obecnie również postępują bardzo odpowiedzialnie, dlatego też wskaźnik zachorowań na COVID-19 wśród naszych pracowników wydaje się stosunkowo niski, jednakże niestety nie udało się uniknąć zagrożenia w stu procentach.

Straż zabezpiecza także punkt badań na COVID-19 mieszczący

się do niedawna przy bramie obok Wydziału Nauk Społecznych, a teraz obok budynku Wydziału Historycznego. Strażnicy dbają też o bezpieczeństwo pracowników punktu szczepień znajdującego się w obiekcie uczelni oraz zabezpieczają osoby korzystające z jego usług.

Obecnie głównym zadaniem Straży jest nadzór nad respektowaniem przez studentów, pracowników oraz gości Uniwersytetu Gdańskiego takich zasad, jak noszenie maseczek w przestrzeni wspólnej, dezynfekcja rąk czy zachowanie dystansu społecznego. Nie zawsze udaje nam się je wyegzekwować, jednak staramy się aby wszystkie osoby wchodzące do budynków UG były ich świadome.

► **Czy to oznacza, że w wyniku pandemii COVID-19 katalog zadań Straży Uniwersyteckiej powiększył się?**

Strażnicy w dobie pandemii nie mają mniej pracy – wykonują zadania dodatkowe związane z ochroną epidemiologiczną siebie, własnego stanowiska, otoczenia i budynku, który ochraniają, oraz osób, które są wewnątrz. Muszą zwrócić uwagę na osoby wchodzące bez maseczki, muszą je pouczyć i powinni to zrobić w sposób taktowny. Niektóre osoby nie są zobligowane do noszenia maseczek, na co posiadają stosowne zaświadczenia. Strażnicy nie wiedzą, kto takim dokumentem dysponuje i posiada specjalne uprawnienia zwalniające go z pewnych ustawowych obowiązków. Strażnicy starają się zachowywać w sposób jak najbardziej kulturalny, aby uniknąć niepotrzebnych sytuacji konfliktowych.

Jako Straż Uniwersytecka współpracujemy między innymi

z takimi jednostkami, jak administracja budynków, z Biurem Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, z Biurem Bezpieczeństwa i Oceny Ryzyka. Nie jesteśmy w stanie sami przygotować i wdrożyć wszystkich możliwych zasad bezpieczeństwa. Musimy opierać się na współpracy i muszę przyznać, że ta współpraca przebiega dobrze.

► **W lutym 2022 roku Straż Uniwersytecka obchodzić będzie jubileusz 15-lecia istnienia. Czy może mi pan powiedzieć, jak zmieniła się jej struktura i jej funkcjonowanie przez te piętnaście lat?**

W każdej organizacji piętnaście lat funkcjonowania to długi okres czasu. Główne zmiany, które można zaobserwować w naszej formacji, dotyczą technicznych środków pracy. Mamy unowocześnioną łączność między poszczególnymi pracownikami, udoskonalony transport oraz sposób i system zarządzania poszczególnymi strukturami organizacji. W toku rozwoju upraszczamy także pewne praktyki działania, aby stały się one bardziej przejrzyste, jak również wydajniejsze i przede wszystkim skuteczne.

Podkreślić należy, że Straż Uniwersytecka doskonalili się i rozwijali wraz z Uniwersytetem Gdańskim. Przez piętnaście lat zmienialiśmy swoje siedziby, pojazdy, a także skład, strukturę oraz hierarchię. Obecnie mamy swoją siedzibę w Budynku Administracyjnym, tak zwanym starym rektoracie. Uniwersytet rozwija się – powstają nowe budynki, które należy doposażać w techniczne i osobowe środki ochrony. Moi poprzednicy rozwijali Straż Uniwersytecką kadrowo, etatowo oraz dostosowywali ją do struktur i do zmieniających się wymogów i przepisów.

Myślę, że ja dodałem do tego rozwoju troszkę techniki i sprawniejszej łączności, która ułatwia nam między innymi szybsze komunikowanie się i przekazywanie zadań pomiędzy poszczególnymi pracownikami. W kluczowych punktach struktury jesteśmy z informatyzowani – posiadamy smartfony i korzystamy z ogólnodostępnej sieci internetowej. Sam obieg informacji ciągle nie jest doskonały, ale staramy się ciągle go ulepszać i będziemy poprawy stanu informatyzacji. W tym zakresie współpracujemy z pionem administracji i informatyki. Co roku dokupujemy nowe smartfony i sprzęt. W patrolach wykorzystujemy dwuletni pojazd, który jak na razie spełnia nasze oczekiwania.

► **Jakie warunki należy spełnić, aby pracować jako strażnik w Straży Uniwersyteckiej?**

Nie ukrywam, że poprzeczka dla nowo przyjmowanych osób jest postawiona może nie najwyżej, ale dość wysoko. Nie wymagamy nadzwyczajnych umiejętności, wiedzy czy certyfikatów, ale pewnego minimum, które jest określone w informacji kadrowej udostępnianej podczas naboru. Do tego zakresu wymagań zaliczamy: wykształcenie i doświadczenie w pracy w ochronie, niekaralność, gotowość do pracy w systemie zmianowym w strukturze Uniwersytetu Gdańskiego na terenie całego Trójmiasta oraz umiejętność komunikowania się i pracy w zespole. Ponadto mile widziane jest, aby kandydat posługiwał się językiem angielskim w stopniu komunikatywnym. W Uniwersytecie Gdańskim studiuje i pracują obcokrajowcy. Strażnik powinien potrafić przekazać podstawowe informacje w języku angielskim

dotyczące kierunku, w którym powinien się udać petent, numerów telefonów, sal i gabinetów oraz dane kontaktowe do poszczególnych jednostek znajdujących się w budynku. Szczególnie istotne jest to w takich budynkach, jak Wydział Filologiczny czy Biblioteka Główna, gdzie studentów zagranicznych jest całkiem sporo. Mogę stwierdzić z własnych obserwacji, że strażnicy radzą sobie z tym całkiem dobrze.

Należy również pamiętać, że strażnik nie jest tylko od „wydawania kluczy”, jak może czasami określa się naszą pracę, ale pełni także funkcję reprezentacyjną. Jest on pierwszą osobą, do której zwraca się petent po wejściu do budynku. Obiekty uniwersytetu są skomplikowane architektonicznie, wieloskrzydłowe, usytuowane w różnych konfiguracjach. Interesanci wchodzący do środka obiektu w pierwszej kolejności udają się do strażnika dyżurującego w danym budynku i u niego szukają pomocy, aby móc zrealizować swoje cele w czasie rzeczywistym tu i teraz.

Kandydat na strażnika powinien mieć predyspozycje do pracy w środowisku Uniwersytetu Gdańskiego – różnorodnym pod względem infrastruktury, specyfiki dydaktyczno-naukowej i wolności akademickiej. Kandydat powinien cechować się kreatywnością, samodzielnością oraz decyzywnością powiązaną z szybkością działania. Na terenie obiektów objętych ochroną może dojść do różnych zdarzeń, takich jak zadymienie, pożar, zalanie czy inne wydarzenia związane z działaniem człowieka lub warunków pogodowych. W takich sytuacjach czynności muszą zostać podjęte natychmiastowo, a opóźnienia, nawet sekundowe, mogą spowodować nieodwracalne skutki.

W Straży Uniwersyteckiej nie ma samotników, każdy powinien umieć pracować w zespole. Chociaż strażnicy pełnią samodzielne dyżury, często pracują także w kiluosobowych zespołach. Kontakt ze studentami, pracownikami oraz petentami niejako wymusza umiejętność współpracy i pracy zespołowej. Oczekujemy od kandydatów oraz strażników także taktu i kultury osobistej w kontaktach z innymi osobami. Ważna jest atmosfera pracy, którą tworzymy jako zespół.

► **Z jakimi głównymi problemami boryka się obecnie Straż Uniwersytecka?**

Myślę, że największym problemem i w zasadzie jedynym, o którym chciałbym powiedzieć, to poziom przygotowania ogólnego i predyspozycji do pracy w straży w ramach naboru nowych kandydatów do pracy. Chętni do pracy nie zawsze spełniają podstawowe warunki zawarte w ogłoszeniu oraz niekiedy nie mają ogólnego przygotowania do pracy w Straży Uniwersyteckiej. Dużą barierą dla kandydatów jest także posługiwanie się językiem angielskim na poziomie komunikatywnym oraz brak doświadczenia w pracy przy ochronie mienia. W trakcie prowadzonych rozmów kwalifikacyjnych przed przyjęciem do pracy w Straży Uniwersyteckiej analizowane są jednak możliwości przeskoczenia poprzeczki, o której mówiłem wcześniej.

Chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim strażniczkom, strażnikom, pracownikom biura oraz moim zastępcom za zaangażowanie i pełen profesjonalizm w bieżącej odpowiedzialnej pracy na rzecz Uniwersytetu Gdańskiego.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę.**

Harcerstwo daje ogromne możliwości

Z Martyną Zdrojewską, studentką historii na Uniwersytecie Gdańskim i drużynową w Chorągwi Gdańskiej Związku Harcerstwa Polskiego, rozmawia Tomasz Neumann



Martyna Zdrojewska

Fot. Łukasz Bień

► Jak zaczęła się twoja przygoda z harcerstwem?

Moja mama od małego opowiadała mi o tym, jak sama była w drużynie harcerskiej. W podstawówce, do której chodziłam, też była drużyna harcerska. Gdy byłam młodsza, oglądałam zdjęcia harcerzy umieszczone w szkolnej gablocie i marzyłam, żeby dołączyć do ich drużyny. Niestety, zanim osiągnęłam odpowiedni wiek, żeby zostać harcerką, zmieniłam miejsce zamieszka-

nia i szkołę. Ale w pewnym momencie dostałam wiadomość od mojej babci, że w tej szkole, do której trafiłam, działa gromada zuchowa i są w niej moi przyjaciele z podstawówki. Od razu więc się do tej gromady zapisałam. Pamiętam, jak mama powiedziała mi wtedy, że jeżeli chcę dołączyć do harcerstwa, to muszę z czegoś zrezygnować. Zdecydowałam, że rezygnuję z tańca, na który wówczas chodziłam. I tak się zaczęło. To była trzecia klasa podstawówki, dokładnie w połowie roku szkol-

nego. Dołączyłam do harcerstwa i zostałam w nim do teraz.

► Czyli mocno cię to wciągnęło... Czym dla ciebie jest i co ci daje harcerstwo?

Harcerstwo jest dla mnie tak właściwie sposobem życia. To nie tylko działania wykonywane na zbiórkach czy pomaganie, ale w ogóle taki system bycia, robienia jak najwięcej dla innych, pomagania. To dla mnie niesamowita przygoda. Dzięki harcerstwu poznałam całą masę ciekawych ludzi. No i tak naprawdę to wszystko zadecydowało o dalszym kierunku mojego życia.

► Jakie konkretnie masz zadania, obowiązki jako drużynowa?

Moim zadaniem jako drużynowej, czy w ogóle – jako instruktora w harcerstwie – jest wychowywanie młodych ludzi i przygotowanie swojego następcy. Ale jeżeli mówimy o takich formalnych rzeczach, no to oczywiście jako drużynowa organizuję zbiórki dla moich harcerzy, zajmuję się całą tą częścią administracyjną i pilnuję, żeby nic im się nie stało, dbam o bezpieczeństwo.

► Mogłabyś podać przykład jakiegoś konkretnego projektu, konkretnego działania, którym zajmowałaś się w ostatnich miesiącach lub zajmujesz się obecnie?

Przykładowo w lipcu zajmowałam się przygotowaniem obozu harcerskiego, więc trzeba było zorganizować bazę oraz wymyślić sam program, w czym oczywiście pomagali mi członkowie drużyny i moja kadra. Akurat w naszym przypadku obóz po części był finansowany w ramach projektu z Unii Europejskiej, więc trzeba

było zająć się też stroną formalną, przygotować wszystkie pisma, ścigać ludzi, żeby przynieśli dokumenty na czas, załatwić dojazd w jedną stronę, w drugą stronę, zapewnić kontakt z rodzicami. Ale z ciekawszych rzeczy, z innego projektu unijnego ostatnio mieliśmy takie wyjazdy z żołnierzem Formozy, który uczył nas technik survivalu.

► Stąd już tylko krok do twojej kolejnej pasji...

Tak, oprócz harcerstwa zajmuję się też rekonstrukcją historyczną, a to po części jest ze sobą związane. Pierwsza drużyna, do której należałam, nosiła imię Batalionu „Zośka”. Kiedy zaczęłam chodzić na gimnastykę artystyczną, to gdy dowiedział się o tym prowadzący te zajęcia, który był również dowódcą grupy rekonstrukcyjnej, pokazał na mnie palcem i powiedział: „Martyna, pojedziesz z nami do Warszawy”. No i pojechałam z grupą, zafascynowałam się mundurami, bronią, tym, jak ogromną wiedzę mają ludzie zajmujący się rekonstrukcją, jaką to daje kolejną szansę na przygodę i jakie jest z tego kolejne pole do służby. I już tam zostałam. Obecnie uczestniczę w rekonstrukcji Batalionu „Czata 49”, tutaj, w Gdańsku.

► Biorąc pod uwagę twoje zainteresowania, nic dziwnego, że zdecydowałaś się rozpocząć studia historyczne na naszej uczelni. Jakie są twoje wrażenia po tych kilku tygodniach nauki?

Wrażenia mam raczej pozytywne. Naprawdę cudowne na uniwersytecie jest to, jak przyjazna atmosfera tu panuje. Nie spotkałam się jeszcze z żadnym problemem na przykład dlatego, że nie tak do kogoś się zwróciliśmy, czy ktoś

pomylił salę. Wszędzie można uzyskać pomoc, ludzie są serdeczni i uśmiechnięci. Oczywiście nie obyło się bez pewnych trudności, ponieważ trafiliśmy na zupełnie inny system, niż panuje w liceach. Niestety, na zajęciach już nikt nam nie mówi wszystkiego, nie podaje na tacy, tylko wiele rzeczy trzeba samemu znaleźć. Na początku było też trochę problemów przez to, że przekazujemy sobie wiadomości z wykładowcami za pomocą kilku kanałów i czasami trudno było określić, czy coś będzie w porządku, czy na Portalu Studenta, ale jak już się przyzwyczailiśmy, że należy sprawdzać wszystkie te kanały, to jakoś to idzie.

► Jesteś jedną z kilkadziesiątu osób, które przed rozpoczęciem studiów wzięły udział w Adapciaku, czyli obozie adaptacyjnym dla nowo przyjętych studentów. Czy to ci w czymś pomogło, czy warto było?

Moim zdaniem zdecydowanie było warto. Przede wszystkim można było poznać ludzi, z którymi spędzi się te najbliższe trzy do pięciu lat, może i więcej. Nawet jeżeli byli z zupełnie innych kierunków i z innych wydziałów, to gdzieś tutaj się na kampusie mijamy. Podczas obozu mieliśmy możliwość, żeby zapytać starszych kolegów o życie na uniwersytecie, czasami uzyskać odpowiedzi na pytania, zanim się je w ogóle zadało, i fajnie się przy tym wszystkim bawić. Adapciak to była doskonała okazja, by się wyluzować tuż przed rozpoczęciem studiów, gdyż podczas wakacji towarzyszyło nam czasem straszne napięcie. Denerwowałam się, co to będzie, czy damy sobie radę i tak dalej.

► Czy na Adapciaku, bądź już teraz na studiach, w tych pierw-

szych tygodniach, poznałaś jakichś innych harcerzy studiujących na naszej uczelni?

Na Adapciaku poznałam jednego chłopaka, który mówił mi, że był przez jakiś czas harcerzem. A tak poza tym jeszcze nie, ale być może to kwestia tego, że jeszcze nikt mi o tym fakcie nie powiedział.

► Harcerze na UG na pewno są, co wykazała chociażby ankieta przeprowadzona przez Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej. Może warto byłoby powołać organizację harcerską na UG? Czy w ogóle coś takiego by wchodziło w grę?

Na terenie Trójmiasta działa Harcerski Krąg Akademicki „Flavio Note” i to głównie on zrzesza harcerzy w wieku akademickim, więc jeżeli na Uniwersytecie Gdańskim są osoby, które chciałyby działać, to można bez problemu znaleźć ich w internecie, skontaktować się z nimi i porobić wspólnie fajne rzeczy.

► Czyli nie ma potrzeby, żeby tutaj instytucjonalnie coś zakładać, tylko wystarczy zachęcać do działania w już istniejącej organizacji?

Dokładnie.

► Wiem, że pasjonuje cię również żeglarstwo. Opowiedz coś więcej o tej swojej pasji.

To zaczęło się chyba jakoś w podstawówce, w którejś ze starszych klas, kiedy moja szkoła brała udział w projekcie „Złap wiatr w pomorskie żagle wiedzy”. Jednym

z elementów tego projektu było właśnie przepłynięcie się jachtem. I to było fascynujące. Myśmy byli dosyć mali, więc łódź wydawała się nam ogromna. Zapoznawaliśmy się z nazwami jej poszczególnych elementów. No i tak mnie to wciągnęło. Jeżeli gdziekolwiek była możliwość, żeby się przepłynąć jachtem, to zawsze z niej korzystałam. Wreszcie w zeszłym roku, kiedy spędziłam wakacje w bazie harcerskiej położonej nad jeziorem, udało mi się uzyskać patent żeglarski jachtowego i sternika motorowodnego, więc już nie muszę być zależna od tego rodzaju projektów, tylko sama jestem w stanie wypożyczyć łódź i wypłynąć.

► Czy Związek Harcerstwa Polskiego dysponuje swoimi jachtami?

Oczywiście. Przede wszystkim w Gdyni cumuje nasza największa jednostka – żaglowiec „Zawisza Czarny”, ale też poszczególne drużyny i bazy mają swoje łódki, np. Pucki czy też Ostródy. W bazie, w której byłam, była też jedna większa Dezeta, z której można było korzystać. Zawsze powtarzam, że harcerstwo daje ogromne możliwości w wielu dziedzinach, tylko czasami wystarczy poszukać.

► Masz jeszcze jakieś inne zainteresowania?

O jeju, sporo! Lubię grać w planszówki, czytać książki, uwielbiam podróżować, spacerować po górach...

► Jak udaje ci się godzić te wszystkie pasje i aktywności z nauką?

Cały czas pracuję nad tym, żeby trochę wydłużyć dobę, ale na razie mi to nie wychodzi [śmiech]. Staram się wykorzystywać każdą chwilę. Tak naprawdę dojazd na uniwersytet zajmuje mi od około czterdziestu minut do godziny, więc jest to czas, który najczęściej przeznaczam na czytanie. Kiedy nie było możliwości spotykać się z ludźmi, przeszłam na granie w wersje elektroniczne planszówek, chociażby szachów, więc też czasami zdarzało mi się grać również w pociągu czy w tramwaju. Na wycieczki zawsze znajduję jakiś swój czas, chociaż tydzień, zimą i latem, żeby wyjechać w góry. Na razie jakoś to wychodzi, zobaczymy, jak będzie dalej.

► A co chciałabyś robić po ukończeniu studiów?

Moim marzeniem jest, żeby uczyć historii w szkole. Ogromną przyjemnością sprawia mi przekazywanie tej wiedzy i chciałabym to robić zawodowo. Dużo ludzi mi to odradza, mówi mi, że to nie jest dobry pomysł, że nauczyciel jest zawodem raz, że mało płatnym, bo to i gardło wysiada, i, jak to niektórzy mówią, „użeranie się z dziećmi” [śmiech], ale myślę, że dzięki harcerstwu mam doświadczenie w pracy z młodzieżą, więc mam nadzieję, że jakoś uda mi się je wykorzystać i w przyszłości być takim nauczycielem historii, jakiego zawsze chciałam mieć.

► W takim razie szczerze ci tego życzę i bardzo dziękuję za rozmowę.

Dziękuję również.

Harcerski Krąg Akademicki „Flavio Note”

Strona WWW: www.facebook.com/ghkaflavionote

E-mail: krag-ug@gdanska.zhp.pl

Nordic Focus Festival 2021

PÓŁNOC ZAWITAŁA NA UG PO RAZ SZÓSTY

W dniach 27 i 28 listopada odbyła się szósta edycja Festiwalu Kultury Nordyckiej – Nordic Focus Festival UG, która, w przeciwieństwie do ubiegłorocznej odsłony projektu, miała formę hybrydową. Wydarzenie, w reżimie sanitarnym, udało się zorganizować stacjonarnie w budynku Wydziałów Filologicznego i Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego



Dyskusja o ruchach społecznych wobec zmian klimatycznych

Fot. Szymon Cieślak



Piotr Mikołajczak

Fot. Szymon Cieślak

Fani kultury skandynawskiej po długim okresie pandemicznego zamknięcia zatęsknili za wydarzeniami na żywo i z wielką chęcią przybyli na festiwal. – *Przewodnikami tematami tegorocznej edycji były zagadnienia związane z działalnością ruchów społecznych na rzecz sprawiedliwości ekologicznej oraz bezpieczeństwa podróżowania w dobie pandemii* – relacjonuje **Tomasz Pupacz** z Akademickiego Centrum Kultury UG „Alternator”, pomysłodawca i koordynator festiwalu. – *Kraje skandynawskie na czele ze szwedzkim modelem innowacyjności w tematyce ekologii są wzorcem godnym naśladowania i wdrażania na rodzimym gruncie. Misją naszego festiwalu jest, obok przybliżania kultury nordyckiej, ciągłe edukowanie naszych odbiorców w tematach społecznych czy gospodarczych na podstawie doświadczenia sąsiadów zza Bałtyku.*

„KLIMATYCZNA” DYSKUSJA

Zgodnie z myślą przewodnią festiwalu jego uczestnicy mieli możliwość obejrzenia filmu dokumentalnego *Jestem Greta*, o szwedzkiej aktywistce Grecie Thunberg, inicjatorce młodzieżowych strajków klimatycznych w Europie. Pokazowi

towarzyszyła moderowana przez **Krystynę Weiher-Sitkiewicz** dyskusja na temat ekologii i edukacji klimatycznej, której uczestnikami byli: **Marcin Kiełt** (Fundacja Planet For Generations, dyrektor ds. klimatycznych w Europejskiej Izbie Technologicznej), **Kuba Wittek** (podróżnik, reżyser filmu *Ruch lodu*) oraz **Marta Wróblewska** (Młodzieżowy Strajk Klimatyczny Trójmiasto).

SPOTKANIA AUTORSKIE

Podczas festiwalu miały też miejsce spotkania autorskie. Gościem pierwszego z nich był **Piotr Mikołajczak**, autor książki *NORWAY. Półdzienniki z emigracji*, który podzielił się z uczestnikami festiwalu swoimi doświadczeniami związanymi z emigracją do Norwegii – jednego z najszcześniejszych państw świata. Podczas spotkania poprowadzonego przez **dr Wandę Dittrich** opowiedział on również o tym, jak bardzo w czasie podróży musimy polegać na sobie i sami tworzyć swoje szczęście, niezależnie od miejsca, w którym jesteśmy. Wszystko jedno bowiem, gdzie trafimy, będą czekały nas tam takie przeszkody, jak długi, depresja czy samotność. Gościem drugiego spotkania autorskiego była **Dagmara**

Bożek, która opowiedziała słuchaczom o swoim reportażu pt. *Polarniczki. Zdobywczynie podbiegunowego świata*. Bożek opowiedziała o trudnościach, z którymi muszą się mierzyć kobiety na wyprawach polarnych, oraz o tym, jak wyglądała ich droga do lodowej krainy. Spotkanie poprowadziła **dr Paulina Pakszys** – jedna z bohaterek reportażu.

PODRÓŻE W CZASACH PANDEMII

Dzięki projekcji filmu *Together in Isolation: The lockdown of the Faroe Islands* oraz spotkaniu z jego reżyserem, Kubą Witkiem, uczestnicy festiwalu mieli możliwość poszerzenia swojej wiedzy o bezpieczeństwie podróżowania do nordyckich krajów w dobie pandemicznych ograniczeń. Reportaż Witka opowiada o pandemii na Wyspach Owczych – pokazuje rozmowy z mieszkańcami tych wysp, którzy dzięki poczuciu zbiorowej odpowiedzialności i szybkiemu działaniu poradzi sobie z tym groźnym wirusem.

OPOWIEŚCI O PODRÓŻACH CIAĞ DALSZY

Gościem panelu podróżniczego była również **Agnieszka Dziadek**, która opowiedziała o swojej liczą-



Blok #mojaskandynawia – studenci skandynawistyki UG

Fot. Szymon Cieślak

cej 3000 km wędrówce wzdłuż Szwecji. Ponad trzymiesięczna piesza wyprawa łączyła skrajne punkty tego kraju: cypel Smygehuk na południu i Treriksröset na północy. Z relacji podróżniczki dowiedzieliśmy się m.in., jakie wrażenie robią ostatnie dzikie miejsca na kontynencie i jakie są trudności przy pokonywaniu takiej trasy.

Dopełnieniem programu prezentacji podróżniczych był blok #mojaskandynawia, którego uczestnicy opowiadali o swoich osobistych doświadczeniach i perypetiach związanych z północnymi wożażami. **Nelli Trushina**, lektorka języka duńskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego w swoim wystąpieniu opowiedziała o językowych i kulturowych duńskich ciekawostkach, które napotka każdy turysta podróżujący po Danii, jeżeli tylko będzie chciał je zauważyć. W ramach opowieści „Trolltunga + Bergen, czyli męska wyprawa na 60 urodziny” Kamil i Stanisław Gabryszak – ojciec i syn – opowiedzieli o swoim rodzinnym wyjeździe w okolice „bramy prowadzącej do fiordów”. Natomiast **Maja Wojcieszek**, studentka UG, podzieliła się doświadczeniem wolontariatu w ramach programu Workaway, w czasie którego mieszkała u duńskiej rodziny.

STUDENCKIE PREZENTACJE

Podczas festiwalu miały miejsce również prezentacje studentów rodzimej skandynawistyki w bloku #mojaskandynawia. I tak w czasie pierwszej z nich **Katarzyna Kapić** nakreśliła temat sprawczości saamskiego społeczeństwa i jego wpływ na nordycką politykę wobec mniejszości etnicznych. Z kolei **Alicja Szczudlińska** opowiedziała o tym, co przykuwa wzrok skandynawskich fotografów i jakie tematy podejmują oni w swoich zaangażowanych społecznie projektach. Natomiast **Szymon Jedliński** przedłożył widzom porady lifestylowe samego mitycznego boga Odyna.

SKANDYNAWIA NA FOTOGRAFII

Temat fotografii powrócił do nas jeszcze przy oprowadzaniu po autorskiej wystawie zdjęć **Rafała Króla** „Kajakami dookoła północnego Spitsbergenu”. Podróżnik opowiedział nam o swojej wyprawie na największą wyspę Norwegii i zwracał uwagę na aspekty na pierwszy rzut oka niewidoczne.

Rafał Król doświadczeniem i pasją podróżniczą podzielił się dodatkowo z widzami podczas warsztatów o turystycznym must have podróżnika. Z jego prezen-

tacji mogliśmy dowiedzieć się, jak powinniśmy się ubierać, pakować i co jeść w czasie wypraw i to nie tylko do nordyckich krajów. Poza tym, w niedzielnym bloku podróżniczym Rafał Król opowiedział nam o zaletach podróży na płaskowyż Hardangervidda, będący największym płaskowyżem górskim w całej Europie.

WARSZTATY JĘZYKOWE – MUST HAVE FESTIWALU

Jak co roku festiwal nie mógł się odbyć bez warsztatów językowych, w ramach których lektorzy i studenci Instytutu Skandynawistyki i Fennistyki UG odkrywali tajniki podstaw języków nordyckich. Zajęcia językowe poprowadzili: **Tomasz Archutowski** (język duński), **Bogusław Charkiewicz** (język szwedzki), **Laura Santoo** (język fiński) oraz **Jakub Urban** i **Magdalena Gucwa** (język norweski).

W imieniu organizatorów i partnerów festiwalu nordyckiego dziękujemy za uczestnictwo w tegorocznej hybrydowej edycji i jesteśmy przekonani, że za rok spotkamy się ponownie.

Paulina Spryngacz

Katalog *Treasure Houses of Polish Academic Heritage* z nagrodą Wierzba 2021

Katalog wydany pod redakcją Huberta Kowalskiego (Muzeum UW), Marty Piszczatowskiej i Magdaleny Muskały (Muzeum Historii Medycyny i Farmacji UMB), Marka Bukowskiego (Muzeum GUMed), Joanny Ślagi (Muzeum UJ) i Marty Szaszkiewicz (Muzeum UG) otrzymał prestiżową nagrodę Wierzba 2021!



Fot. Stowarzyszenie Muzeów Uczelnianych

Stowarzyszenie Muzeów Uczelnianych, którego członkami instytucjonalnymi są trzy muzea Uniwersytetu Gdańskiego (Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego, Muzeum Inkluzy w Bursztynie Wydziału Biologii oraz Muzeum Kryminalistyki Wydziału Prawa i Administracji), w ramach projektu „Treasures Houses of Polish University Heritage” wydało pierwszy

w Europie katalog prezentujący polskie dziedzictwo akademickie. Jego celem jest wzmocnienie tożsamości polskich muzeów i kolekcji uczelnianych oraz zwrócenie uwagi na znaczenie dziedzictwa akademickiego, jego roli edukacyjnej i społecznej oraz potrzebę jego ochrony, zabezpieczenia, gromadzenia i udostępniania. Impulsem do powstania katalogu było

ogromne zainteresowanie zagranicznych uniwersytetów polską historią nauki.

W katalogu zaprezentowano obiekty ze 106 jednostek. Dotyczą one zarówno historii szkół wyższych, jak i efektów badań naukowych przez nie prowadzonych. Nie zabrakło w nim też obiektów z trzech wspomnianych muzeów naszej uczelni. Zaprezentowa-



Nagrody w XV edycji konkursu „Mazowieckie Zdarzenie Muzealne – Wierzba”

Fot. ze strony <https://muzeum.uw.edu.pl/2021/09/23/przedstawiciele-muzeum-uw-i-stowarzyszenia-muzeow-uczelnianych-odebrali-wierzby/>

no w nim m.in. medal założenia Uniwersytetu Gdańskiego, czapkę studencką Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie oraz pamiątkową rzeźbę żubra podarowaną dr. Janowi Schwarzowi przez studentów w 1946 roku. W publikacji znalazły się również zdjęcia inkluzji w bursztynie, w tym najstarsza inkluzja z gatunkiem podrodziny Buchonomyiinae (Diptera: Chironomidae) z kredowego bursztynu birmańskiego sprzed stu milionów lat, a także zdjęcia wystawy stałej Muzeum Kryminalistyki.

Katalog został nominowany do konkursu „Mazowieckie Zdarzenie Muzealne – Wierzba”, którego zadaniem jest wyróżnienie najlepszych placówek muzealnych oraz projektów wystawienniczych, edukacyjnych i wydawniczych. W tegorocznej edycji konkursu o miano laureata walczyło blisko 130 zdarzeń muzealnych, a wśród nagrodzonych w 6 kategoriach znalazły się m.in. Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN oraz Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Katalog otrzymał II nagrodę w kategorii najciekaw-

sze wydawnictwo muzealne ex aequo z publikacją pt. *Moja Dusza. Oblicza kobiet w twórczości Jacka Malczewskiego* pod redakcją Pauliny Szymalak-Bugajskiej wydaną przez Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu.

Uroczysta gala wręczenia nagród odbyła się 23 września br.

w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie.

Marta Szaszkiewicz
Muzeum Uniwersytetu
Gdańskiego
sekretarz Stowarzyszenia
Muzeów Uczelnianych

Katalog *Treasure Houses of Polish Academic Heritage* powstał dzięki dotacji w wysokości 141 500 zł w ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego: „Wspieranie działań muzealnych”.

Bibliografia:

Treasure Houses of Polish Academic Heritage, red. H. Kowalski, M. Piszczatowska, M. Bukowski, M. Muskała, M. Szaszkiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020, ss. 672.

Katalog w wersji online:
<https://muzeauczelniane.pl/ksiazka/THPAH.pdf>

Prezentowany tekst jest częścią cyklu artykułów dotyczących dziedzictwa akademickiego, za który merytorycznie odpowiada **Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego**. Czytelników zapraszamy do kontaktowania się z Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego (muzeum@ug.edu.pl; ul. Bielańska 5, 80-851 Gdańsk), dzielenia się uwagami, wspomnieniami i pamiątkami.

Tak pięknie, tak blisko

REGIONALNE WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE

Regionalne Wycieczki Krajoznawcze, będące jednym z licznych projektów Parlamentu Studentów UG, to cykl bezpłatnych sobotnich wycieczek po ciekawych miejscach województwa pomorskiego, stwarzających wiele możliwości poznania naszego regionu. Do tej pory, pomiędzy 28 sierpnia a 6 listopada, odbyło się siedem takich wyjazdów. Wzięli w nich udział przede wszystkim studenci, ale także doktoranci i pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego. Odwiedziliśmy wspólnie m.in. wiele malowniczych miejsc, zapierających dech w piersiach obiektów sakralnych i obronnych, a także dowiedzieliśmy się, jak żyli ludzie w ubiegłych stuleciach...



Na podstawie
<https://pixabay.com/pl/vectors/most-dom-jeziro-krajobraz-wiatrak-2023956/>



Skansen we Wdzydzach Kiszewskich

Fot. Tomasz Neumann



Dom do góry nogami w Szymbarku

Fot. Tomasz Neumann

NA POCZĄTEK SKANSEN

Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich, będące celem pierwszej wycieczki, założyli w 1906 roku Teodora i Izidor Gulgowscy, którzy w XVIII-wiecznej chacie odkupionej od miejscowego gospodarza zgromadzili różne sprzęty domowe i gospodarskie oraz inne eksponaty związane z kulturą ludową Kaszub. W ciągu kolejnych dziesięcioleci teren i zbiory muzeum stopniowo się rozrastały, do tego stopnia, że obecnie muzeum, noszące imię swoich założycieli, zajmuje 22 ha, na których znajduje się ponad 50 budynków charakterystycznych dla wiejskiego krajobrazu Kaszub, Kociewia i Borów Tucholskich z okresu od XVII do XX wieku.

W trakcie zwiedzania skansenu mogliśmy przyjrzeć się, w jakich warunkach niegdyś żyli, pracowali i spędzali czas wolny mieszkańcy pomorskich wsi. Mieliśmy też okazję podziwiać zabytki wiejskiej architektury, takie jak: chałupy, dwory, wiatraki, kościoły, karczmy, budynki gospodarskie i warsztaty rzemieślnicze, wiejską szkołę, a także wytwory rzemiosła i sztuki ludowej minionych wieków.

KASZUBSKIE ATRAKCJE WE WSPÓŁCZESNYM WYDANIU

W Szymbarku, urokliwie położonym w sercu Kaszub, u stóp największego wzniesienia na Pomorzu – góry Wieżycy, obejrzelśmy atrakcje Centrum Edukacji i Promocji Regionu, takie jak: dom do góry nogami, najdłuższa deska świata, największy koncertujący fortepian świata, statua Świętowida Kaszubskiego, stół noblisty, bunkier TOW „Gryf Pomorski”, Dom Sybiraka, Dom Harcerza, Dom Traperka Kaszubskiego z Kanady czy Dom Powstańca Polskiego z Adampola. Pomimo tego, że większość z tych atrakcji została wykonana stosunkowo niedawno, było to bardzo ciekawe doświadczenie i znakomita okazja do zdobycia wiedzy o regionie i nie tylko.

Przy okazji wizyty w Szymbarku wspięliśmy się też na pobliską Wieżycę, a następnie pojechaliśmy do Parku Miniatur w Stryższej Budzie. Motywem przewodnim parku są Kaszuby, ale znajdziemy tu też liczne miniatury znanych budowli z innych części Polski i całego świata wykonane w skali 1:25. Kolegiata w Kartuzach, kościół w Sianowie, ołtarz papieski



Muzeum Kolejnictwa w Kościerzynie

Fot. Tomasz Neumann



Muzeum Akordeonu w Kościerzynie

Fot. Tomasz Neumann

w Sierakowicach, zamki krzyżackie z Bytowa i Gniewu, bazyliki Mariackie z Gdańska i Krakowa, gdański Żuraw, latarnie morskie z polskiego wybrzeża, Statua Wolności, wieża Eiffla, Big Ben, paryski Łuk Triumfalny, katedra Notre Dame, sfinks, statua Chrystusa z Rio de Janeiro, Wielki Mur Chiński, Krzywa Wieża w Pizie czy malowniczy zamek Neuschwanstein to tylko niektóre z kilkudziesięciu miniatur prezentowanych w parku z pewnością wartych zobaczenia.

JEDNO MIASTO – TRZY MUZEA

Podczas wyprawy do Kościerzyny zwiedziliśmy aż trzy muzea: Muzeum Ziemi Kościerskiej im. dr. Jerzego Knyby oraz Muzeum Kolejnictwa i Muzeum Akordeonu, będące oddziałami Muzeum Ziemi Kościerskiej.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Muzeum Kolejnictwa, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie dworca kolejowego w Kościerzynie. W tym muzeum, którego trzon stanowi zabytkowa hala parowozowni, zgromadzono kilkadziesiąt egzemplarzy jednostek taboru kolejowego, w tym parowozy, lokomotywy spalino-

we, elektryczne, kolejkę wąskotorową, a nawet wagon kolei linowej. Oprócz tych eksponatów mogliśmy też obejrzeć ruchome makiety przedstawiające stację kolejową w Kościerzynie i przejechać się drezyną napędzaną siłą naszych mięśni.

Pożegnawszy się z Muzeum Kolejnictwa, udaliśmy się do Muzeum Ziemi Kościerskiej, mieszczącego się w budynku ratusza na kościerskim rynku. Okazało się ono kopalnią wiedzy o historii miasta i regionu oraz o zasłużonych mieszkańcach tej ziemi. Mogliśmy tu więc podziwiać zarówno znaleziska archeologiczne, wytwory rękodzieła i sztuki ludowej, jak i bogatą ekspozycję poświęconą abp. Henrykowi Muszyńskiemu, byłemu prymasowi Polski, Honorowemu Obywatelowi Kościerzyny.

Po obejrzeniu zbiorów Muzeum Ziemi Kościerskiej płynnie przeszliśmy do zwiedzania Muzeum Akordeonu, bowiem mieści się ono w tym samym budynku. Na stosunkowo niewielkiej powierzchni zgromadzono tu aż sto kilkadziesiąt egzemplarzy tego wspaniałego instrumentu, w tym akordeony z Niemiec, Francji, Włoch, Rosji czy Chin.



Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie

Fot. Tomasz Neumann



Grodzisko w Owidzu

Fot. Tomasz Neumann

Wizyta w tym muzeum była bardzo ciekawym doświadczeniem, zwłaszcza dla osób mających bliższe związki z muzyką.

DO HYMNU!

W drodze powrotnej z Kościerzyny odwiedziliśmy Muzeum Hymnu Narodowego w pobliskim Będminie. Muzeum, założone w 1978 roku, ulokowane zostało w dworcu szlacheckim, należącym w latach 1740–1785 do rodziny Wybickich. Tutaj w roku 1747 urodził się Józef Wybicki, autor tekstu *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*, nazwanej później *Mazurkiem Dąbrowskiego* na cześć generała Jana Henryka Dąbrowskiego – twórcy tychże Legionów. Od roku 1927 *Mazurek Dąbrowskiego* jest polskim hymnem państwowym, więc nic dziwnego, że tej wspaniałej pieśni oraz jej twórcy poświęcono odrębne muzeum.

Podczas zwiedzania dworku poznaliśmy jego historię i liczne fakty z życia Józefa Wybickiego, zwłaszcza te związane z powstaniem w roku 1797 przyszłego hymnu państwowego. Mieliśmy też okazję obejrzeć eksponowane w dworcu trzy wystawy sta-

łe: „Józef Wybicki i jego czasy”, „Losy *Mazurka Dąbrowskiego*” oraz „Polskie symbole narodowe”, prezentujące liczne eksponaty z faksymile rękopisu *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech* na czele. Naszą uwagę przykuł też zlokalizowany w pobliżu muzeum pięciometrowy pomnik orła, którego skrzydła wykonano z około dwustu starych kos.

WE WCZESNOŚREDNIOWIECZNYM GRODZIE

Na szlaku naszych wycieczek znalazło się też grodzisko Owidz. To rekonstrukcja wczesnośredniowiecznego grodu, znajdująca się koło Starogardu Gdańskiego. Organizowane są tam wydarzenia o charakterze historycznym, turnieje rycerskie, jarmarki rękodzieła, plenery malarskie i rzeźbiarskie, a na przepływającej tuż obok rzece Wierzycy odbywają się spływy kajakowe.

Podczas wizyty w grodzisku mieliśmy okazję zapoznać się z historią tego miejsca, obejrzeć różne rodzaje dawnego uzbrojenia i poczuć klimat świata słowiańskich bogów. Mogliśmy też zajrzeć pod strzechy tamtejszych chat, z których każda urządzo-



Cmentarzysko w Węsiorych

Fot. Tomasz Neumann



Zamek Wysoki w Malborku

Fot. Tomasz Neumann

na była w innym stylu, charakterystycznym dla określonych zawodów wykonywanych przez dawnych mieszkańców grodu. Były tam m.in. chaty: myśliwego, rolnika, rybaka, zielarza, stolarza, tkacza czy kupca.

TAJEMNICZE KAMIENNE KRĘGI

Program wycieczek uwzględniał różne gusta, więc nic dziwnego, że odwiedziliśmy też kamienne kręgi, znajdujące się w lesie nieopodal wsi Węsiory, miejsce szczególnie atrakcyjne dla osób poszukujących nadprzyrodzonych mocy. Legenda głosi, że kamienne kręgi zostały stworzone przez mitycznych olbrzymów, jednak zdaniem archeologów są one śladami obecności na tych ziemiach w pierwszych wiekach naszej ery Gotów i Gepidów i wraz ze znajdującymi się tam kurhanami stanowią dość rozległe cmentarzysko, na którym stosowano różne formy pochówków. Do dzisiejszych czasów zachowały się trzy pełne kręgi i część czwartego. Zdaniem radiestetów i wielbicieli zjawisk paranormalnych energia skumulowana w kręgach ma właściwości uzdrawiające, więc tym

chętniej korzystaliśmy z możliwości przebywania w tym miejscu. Zapoznaliśmy się też z pewną tajemniczą historią, opisaną na kartkach przymocowanych do drzew, przestrzegającą przed zabraniem chociażby małego kamyczka z terenu cmentarzyska.

MONUMENTALNE ZAMKI I KATEDRY

Podczas naszych wycieczek najwięcej czasu poświęciliśmy na zwiedzanie gotyckich zamków i katedr znajdujących się na terenie byłego państwa krzyżackiego. Odwiedziliśmy Malbork, Bytów, Kwidzyn, Sztum i Pelplin.

Położony nad Nogatem zamek w Malborku, będący arcydziełem średniowiecznego budownictwa obronnego, jest największym na świecie zamkiem zbudowanym z cegły. Jego budowa trwała niemal 200 lat (od II połowy XIII wieku do połowy XV wieku). W latach 1309–1457 był siedzibą wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego i stolicą państwa zakonnego. W trakcie działań wojennych w 1945 roku zamek doznał dotkliwych zniszczeń, szacowanych na około 50%, przez co poważ-



Dziedziniec zamku w Bytowie

Fot. Tomasz Neumann



Zamek w Sztumie

Fot. Tomasz Neumann

nie zastanawiano się nad jego rozbiórką. Na szczęście wygrała koncepcja odbudowy zamku, a w 1997 roku zamek został wpisany na *Listę światowego dziedzictwa UNESCO*.

Na zwiedzanie warowni poświęciliśmy kilka godzin, delektując się każdą minutą spędzoną w tym miejscu. Zamek urzekł nas nie tylko swoją monumentalną bryłą, ale też licznymi zdobieniami i pięknymi detalami. Duże wrażenie zrobiły na nas również zlokalizowane w zamku wystawy, zwłaszcza bogata kolekcja bursztynu, będąca dumą Muzeum Zamkowego w Malborku. Oprowadzani przez przewodnika po zamkowych dziedzińcach, komnatkach, reprezentacyjnych salach, pomieszczeniach gospodarczych i innych miejscach, słuchając z zaciekawieniem jego opowieści, mieliśmy wrażenie jakbyśmy przenieśli się w czasie kilka wieków wstecz. Chyba każdy z nas opuszczał malborski zamek z przeświadczeniem, że wróci tu jeszcze nie raz.

Inne zamki, które mieliśmy okazję odwiedzić, choć znacznie mniejsze od zamku w Malborku, również zrobiły na nas pozytywne wrażenie.

Zamek w Bytowie, którego część jest dziś siedzibą Muzeum Zachodniokaszubskiego, to sporych rozmiarów budowla z czterema narożnymi basztami (trzema okrągłymi i jedną kwadratową) i rozległym dziedzińcem. Obejrzeliśmy nie tylko samą budowlę, lecz także zlokalizowane tu ekspozycje muzealne: wystawę etnograficzną poświęconą kulturze materialnej Kaszubów bytowskich, wystawy historyczne nawiązujące do czasów krzyżackich oraz panowania na tych terenach książąt pomorskich z rodu Gryfitów, a także aktualne wystawy czasowe.

Zamek w Sztumie, w pobliżu którego w czasach krzyżackich zlokalizowany był zwierzyniec z dzikimi zwierzętami, takimi jak dziki, sarny, jelenie, łosie, tury, niedźwiedzie, wilki, a nawet lew i być może także małpy, niestety podupadł podczas szwedzkiego potopu, a szczególnie źle zniósł okres ponad stuletniego pruskiego panowania, kiedy to rozebrano większość średniowiecznej zabudowy. Na szczęście część budowli przetrwała do naszych czasów – zachowany został charakter budowli obronnej z mu-



Katedra i zamek w Kwidzynie

Fot. Tomasz Neumann



Wirydarz na terenie kompleksu katedralno-klasztornego w Pelplinie

Fot. Tomasz Neumann

rem, fosami i resztkami wież. Od roku 2018 w zamku mieści się oddział Muzeum Zamkowego w Malborku, którego zbiory, choć niewielkie, ale interesujące (m.in. kolekcję strojów, zbroi i broni średniowiecznej), mieliśmy okazję obejrzeć.

Opuściwszy Sztum, udaliśmy się do Kwidzyna, gdzie znajdują się należące niegdyś do kapituły pomezkańskiej katedra oraz zamek z charakterystycznym gdańskim – 25-metrową wieżą obronną i sanitarną, połączoną z zamkiem 54-metrowym krytym pomostem (najdłuższym spośród zachowanych), wspartym na pięciu ceglanych filarach. W zamku, który w czasach zaboru pruskiego został częściowo rozebrany, mieści się oddział Muzeum Zamkowego w Malborku. Muzeum posiada bogate zbiory, zarówno te związane z regionem, czyli Powiśle, jak i inne eksponaty, takie jak: znaleziska archeologiczne, dzieła sztuki, numizmaty, wytwory rzemiosła, zbiory etnograficzne i przyrodnicze. To wszystko mieliśmy okazję zwiedzić, podobnie jak i przylegającą do zamku katedrę, w której kilkanaście lat temu odkryto groby trzech wielkich

mistrzów zakonu krzyżackiego: Wenera von Orselna, Ludolfa Koeniga von Wattzau i Henryka von Plauena.

Kwidzińska katedra nie była jedyną na naszym szlaku. Odwiedziliśmy również wybudowaną przez cystersów bazylikę katedralną Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Pelplinie wraz z przylegającymi do katedry pocysterskimi zabudowaniami klasztorowymi. Podziwialiśmy architekturę i bogate wyposażenie katedry z przepięknym manierystycznym ołtarzem głównym, najwyższym w Polsce i jednym z najwyższych w Europie, obejrzeliśmy reprint Biblii Gutenberga, której oryginał (jedyne w Polsce) znajduje się w zbiorach pelplińskiego Muzeum Diecezjalnego im. bp. Stanisława Wojciecha Okoniewskiego, spędziliśmy też trochę czasu na terenie wirydarza – niewielkiego, aczkolwiek niezwykle urokliwego ogrodu otoczonego z czterech stron zabudowaniami klasztoro-katedralnymi.

NA ŁONIE PRZYRODY

Miejscem szczególnym na naszym szlaku, zdecydowanie róż-



Arboretum w Wirtach

Fot. Tomasz Neumann



Arboretum w Wirtach

Fot. Tomasz Neumann

niącym się od pozostałych było Arboretum w Wirtach położone nad brzegiem malowniczego Jeziora Borzechowskiego Wielkiego. Ten najstarszy w Polsce leśny ogród dendrologiczny, założony przez Oswina Puttricha w II połowie XIX wieku, będący prawdziwą gratką nie tylko dla biologów, urzekł nas swoim pięknem.

Spacerując ogrodowymi i leśnymi alejkami, podziwialiśmy kolorowe magnolie, azalie, lilaki, berberysy i różaneczniki, dorodne sosny, świerki, jodły, buki, brzozy, cisy, klony i lipy oraz majestatyczne dęby. Mogliśmy też zobaczyć jedyny w Polsce okaz orzecha pośredniego „Wirty”, będącego mieszkańcem orzecha włoskiego z orzechem czarnym. W Arboretum czas płynął szybko, nogi same niosły po wygodnych ścieżkach, pozwalając oczom nasycić się malowniczymi widokami, cudowną kolorystyką przyrodniczych okazów, opatrzonych uła-

twiającymi zwiedzanie opisami, a ławeczki, które napotykalismy na naszej drodze, zachęcały do odpoczynku i zatrzymania czasu choć na chwilę. Czuliśmy się niemal jak w raj, który aż żal było opuszczać.

Cykl Regionalnych Wycieczek Krajoznawczych okazał się strzałem w dziesiątkę. Większość osób, które skorzystały z możliwości wzięcia udziału w wycieczkach, odwiedziła te piękne miejsca po raz pierwszy, a te osoby, które już tam były, mogły je odkryć na nowo. Wspomnienia z tych wycieczek z pewnością pozostaną w pamięci uczestników na długo, a możliwość uczestnictwa w kolejnych wycieczkach pojawi się najprawdopodobniej już wiosną.

Agata Myska

W artykule wykorzystano informacje przekazane przez przewodników oraz zamieszczone w folderach i na stronach internetowych odwiedzonych miejsc.

Kalejdoskop sportowy przygotowywany jest we współpracy z Klubem Uczelnianym AZS UG, Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu UG oraz Zespołem Prasowym UG

MEDALE UG NA IGRZYSKACH STUDENTÓW PIERWSZEGO ROKU

W dniach 3-5 grudnia 2021 roku w Lublinie odbył się XII Ogólnopolski Finał Igrzysk Studentów Pierwszego Roku, w którym bardzo dobrze zaprezentowali się studenci Uniwersytetu Gdańskiego. W zawodach udział wzięła wspólna reprezentacja AZS Gdańsk stworzona z uczelni z województwa pomorskiego. W klasyfikacji generalnej drużyna z Gdańska zajęła 4 miejsce.

Złoty medal zdobyli nasi koszykarze, którzy przegrali w całym turnieju tylko jeden mecz. Co ciekawe, za porażkę z AZS Kraków 23:24 podczas inauguracji igrzysk zawodnicy UG zrewanżowali się w finale i wygrali z drużyną z Krakowa wysoko 35:10 (17:6)! W pozostałych spotkaniach nasi zawodnicy pokonali reprezentacje z Łodzi, Wrocławia i w półfinale z Warszawy.

Studenci UG odnieśli też sukcesy w sportach indywidualnych. W biegach przełajowych **Weronika Mikołajewska** zdobyła srebrny medal, a **Filip Michalski** zdobył brązowy medal. Nasi studenci wystąpili także w ergometrze wiosłarskim, pływaniu oraz tenisie stołowym i zdobywali punkty dla reprezentacji AZS Gdańsk.

SUKCES ORGANIZACYJNY I SPORTOWY PODCZAS INTEGRACYJNYCH MISTRZOSTW POLSKI AZS W TENISIE STOŁOWYM

„Lubię wracać tam, gdzie byłem już”, czyli Integracyjne Mistrzostwa Polski AZS ponownie zagościły w Gdańsku. Blisko 70 zawodników z niepełnosprawnościami reprezentujących 26 uczelni rywalizowało w dniach 26-28 listopada w hali Centrum Szkolenia Polskiego Związku Tenisa Stołowego im. Andrzeja Grubby.

Uczestnicy podzieleni zostali na kilka klas startowych wyróżnionych ze względu na stopień niepełnosprawności. W porównaniu z ubiegłym rokiem w Gdańsku wystartowało prawie dwa razy więcej zawodników, co przyczyniło się do zbudowania jeszcze lepszej atmosfery, a w niektórych kategoriach – mocniejszej rywalizacji.

Wszyscy zebrani w gdańskiej hali, oprócz doznawania sportowych emocji, mogli również wziąć udział w grze terenowej o mieście Gdańsk oraz ćwiczyć swoje umiejętności podczas rozgrywek minitenisa stołowego.

Klasyfikację drużynową wygrał Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który na mistrzostwa przybył w najliczniejszym składzie. Reprezentacja Uniwersytetu Gdańskiego zajęła wysokie, 5 miejsce w klasyfikacji drużynowej, a **Justyna Kamińska** w swojej klasie sportowej zdobyła złoty medal!

Głównym sponsorem zawodów jest Grupa LOTOS. Projekt Integracyjnych Mistrzostw Polski AZS finansowany jest przez Państwowy Fundusz Rehabili-

tacji Osób Niepełnosprawnych. Organizatorem zawodów w tenisie stołowym w tym roku był Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Gdańskiego wraz z Organizacją Środowiskową AZS Gdańsk. Wydarzenie zostało objęte patronatem: Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, JM Rektora Uniwersytetu Gdańskiego oraz Marszałka Województwa Pomorskiego. Partnerem Integracyjnych Mistrzostw Polski AZS w tenisie stołowym było Miasto Gdańsk.

Drużyna AZS UG wystąpiła w składzie: Justyna Kamińska, Kajetan Kołodziejcki, Mikołaj Ziemkiewicz.

Trener: Małgorzata Aftańska.

CHÓR WYDZIAŁU ZARZĄDZANIA UG „NON SERIO”



REGIONALNE WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE

